

# OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-  
 STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

---

---

Rok VIII. Kwiecień — Maj 1930. Nr. 4—5.

---

---

## Bronisław Krakowski Kolonje Letnie.

Po raz pierwszy poruszył u nas sprawę kolonij letnich ś. p. Dr. Stanisław Markiewicz w 1879 r. w wykładzie swoim „O szkole i zdrowiu”. Opinia publiczna śledząc z żywym zainteresowaniem inicjatywę Dr. Markiewicza, ustosunkowała się dość sceptycznie co do możliwości zrealizowania rozległych planów. Przykłady Szwajcarii i Niemiec zachęciły jednak do pracy twórczej. W kwietniu 1882 r. odbyła się narada w mieszkaniu Dr. Markiewicza, w której wzięli udział, oprócz Dr. Markiewicza, Dr. Konrad Chmielewski, Dr. Gustaw Fritsche, Dr. Bolesław Gepner, Aleksander Głowacki, Adam Goltz, Dr. Wiktoryn Kosmowski, Stanisław Lesznowski i Dr. Adolf Pawiński. Ukonstytuowany w powyższym składzie prowizoryczny Komitet, rozpoczął energiczną pracę, wydając pierwsze regulaminy i linje wytyczne. Zalegalizowanie akcji kolonji letnich napotkało na trudności. Co rok musiano uzyskiwać specjalne zezwolenie Generał-Gubernatora Warszawskiego. W r. 1896 zatwierdzona została ustawa Tow. Kolonij Letnich w Warszawie, a 25 maja 1897 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne nowozatwierdzonego Towarzystwa.

Teraz przyjrzyjmy się działalności Kolonij na zasadzie cyfrowych danych, zaczerpniętych ze sprawozdań<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> 25 lat działalności Kolonij Letnich (Dr. Klemens Łazarowicz, r. 1907).

*Na kolonie bezpłatne i półpłatne:*

W latach	Zapisano dzieci	Zgłosiło się do oględzin lekarskich	Wyjechało			Odmówiono wyjazdu z powodu				
			dzieci	w tej liczbie		zamożności	brudu	niestaw. się w biurze	zaraźliwej choroby	braku miejsca
				chłopców	dziewcząt					
1896	3240	2350	1961	982	979	34	68	68	—	69
1897	4032	2744	2135	996	1139	9	30	165	10	326
1898	4120	2908	2222	1146	1076	32	42	159	77	323
1899	5309	3741	2586	1432	1154	17	53	156	91	787
1900	5430	4091	2970	1611	1359	11	72	216	89	622
1901	6524	4720	3185	1756	1429	30	68	249	158	899
1902	7807	6020	3073	1638	1435	63	87	293	167	1840
1903	8261	6670	3000	1624	1376	260	207	251	249	2130
1904	6925	5804	3237	1848	1389	215	150	244	164	1547
1905	6942	5544	2812	1579	1233	321	119	162	62	1212
1906	8219	6254	3304	1810	1494	213	107	287	83	1553

*Na kolonie półpłatne:*

W latach	Zapisano dzieci	Zgłosiło się do oględzin dzieci	Wyjechało			Odmówiono wyjazdu z powodu				
			dzieci	w tej liczbie		zamożności	brudu	niestaw. się w biurze	zaraźliwej choroby	braku miejsca
				chłopców	dziewcząt					
1901	304	—	212	146	66	—	—	—	—	—
1902	350	—	206	116	90	—	—	—	—	—
1903	263	263	400	259	150	—	—	—	—	—
1904	199	199	236	152	84	—	—	—	—	—
1905	229	199	199	120	79	—	—	—	—	—

Dzieci poniżej lat 8 i powyżej lat 13 były wysyłane przeważnie do Ciechocinka. Wyjątek taki robiono tylko dla dzieci wyjątkowo słabowitych.

Przyczyn wahania w liczbie dzieci wysyłanych, szukać należy w wahaniami budżetowych.

## Wiek dzieci wysyłanych na kolonje:

Lata	Ogólna liczba dzieci wysłanych	Poniżej lat 8-10	W 9-ym roku	W 10-ym roku	W 11-ym roku	W 12-ym roku	W 13-ym roku	Powyżej lat 13-tu
1896	1961	—	435	486	444	317	260	19
1897	2135	7	470	499	510	382	250	17
1898	2222	3	446	559	531	413	261	9
1899	2586	9	638	589	658	410	275	7
1900	2970	6	555	732	760	524	371	22
1901	2185	24	640	748	792	537	392	52
1902	3073	9	579	673	672	614	436	63
1903	2500 <sup>1)</sup>	3	626	715	556	446	235	19
1904	3001 <sup>2)</sup>	3	604	767	727	468	367	65
1905	2613 <sup>3)</sup>	—	590	698	614	477	217	17
1906	3304	—	712	1139	749	437	261	6

Poza Warszawą, pierwsze kolonje letnie zorganizowały następujące miasta: Lwów w 1883 r. staraniem T-wa Pedagogicznego z inicjatywy Dr. Teofila Gerstmana, dla uczniów szkół publicznych, Kraków w 1885 r. staraniem T-wa Kolonij Wakacyjnych dla słabowitych dzieci. W r. 1899 powstały jednocześnie w Krakowie i we Lwowie Korpusy Wakacyjne (półkolonje). W latach 1893—1895 zapoczątkowano akcję kolonij wakacyjnych w Lublinie i Łodzi. W Poznaniu, redaktor Dziennika Poznańskiego, Fr. Dobrowolski, w r. 1882 rozmieszczał dzieci w rodzinach obywatelskich na wsi. W r. 1897 Tow. Stella zorganizowało kolonje letnie na większą skalę. Od r. 1897 do r. 1902 korzystało z kolonij letnich 999 dzieci.

Z chwilą odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego, akcja kolonij letnich wskazuje stały rozwój, zataczając coraz to szersze kręgi.

Następujące cyfry świadczą o rozwoju kolonij letnich w Polsce: w 1922 r. — 28.577, 1923 — 17.016, 1924 — 19.790, 1925 — 32.259, 1926 — 37.041, 1927 — 59.902, 1928 — 85.581, 1929 — 124.347. Według województw statystyka przedstawia się jak następuje:

<sup>1)</sup> 400 dzieci było nadto wysłanych na kolonje półpłatne.

<sup>2)</sup> 236 dzieci było nadto wysłanych na kolonje półpłatne.

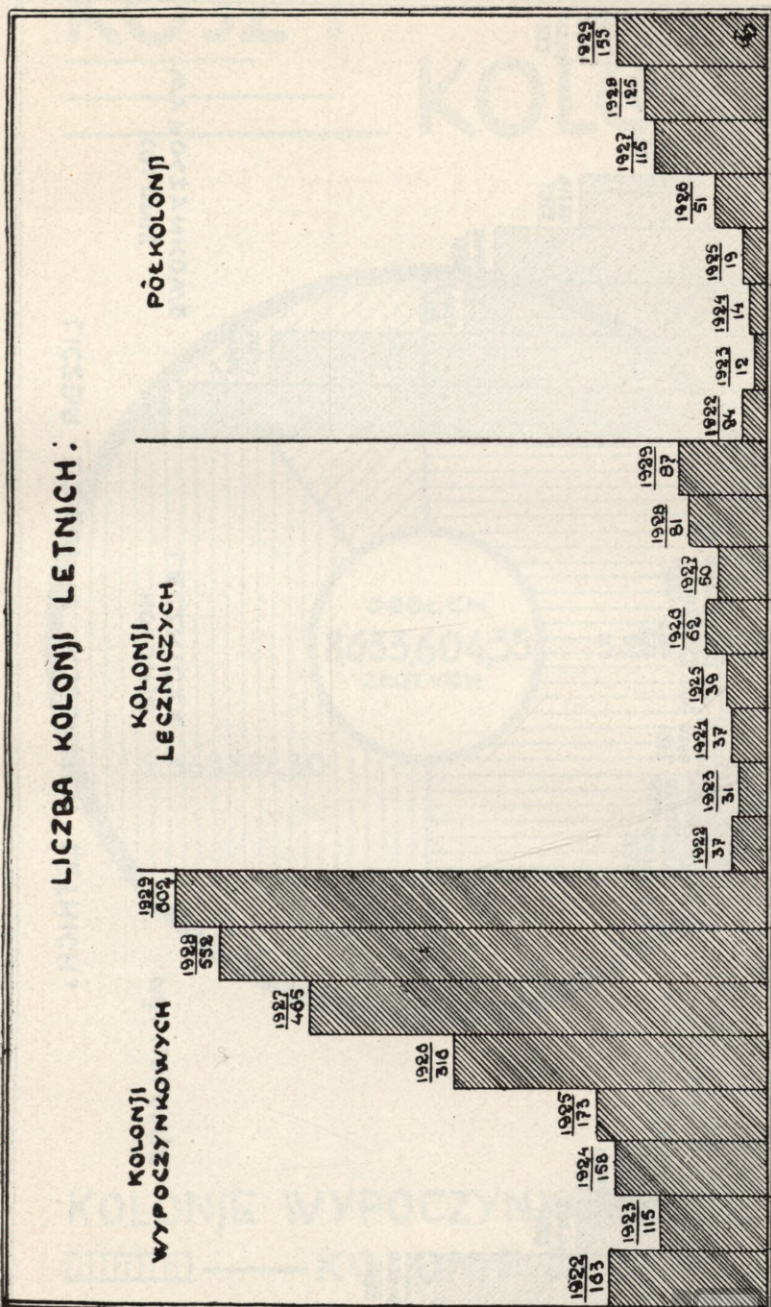
<sup>3)</sup> 199 dzieci było nadto wysłanych na kolonje półpłatne.

STATYSTYKA KOLONIJ LETNICH.  
*(Liczba dzieci wysyłanych na kolonie letnicze i wypoczynkowe bez półkolonij).*

Województwa	Rok									
	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929		
Warszawa . . . . .	12.702	7.694	6.576	9.023	8.838	9.971	21.188	41.394		
Warszawskie . . . . .	3.246	511	403	975	1.430	2.805	5.698	5.701		
Krakowskie . . . . .	2.960	1.441	1.744	2.979	3.966	6.120	9.005	13.488		
Łódzkie . . . . .	85/	?	2.074	4.230	5.289	8.943	8.773	9.034		
Lwowskie . . . . .	2.535	1.388	1.744	1.598	1.977	3.389	4.553	9.196		
Poznańskie . . . . .	1.080	?	2.443	5.213	5.094	10.969	10.856	12.950		
Pomorskie . . . . .	1.174	601	876	1.009	596	1.549	2.315	2.315		
Kieleckie . . . . .	1.129	934	525	1.774	2.750	4.342	5.703	7.825		
Łubelskie . . . . .	775	904	813	989	1.287	2.341	4.064	3.914		
Białostockie . . . . .	539	115	434	735	1.163	1.609	3.129	5.000		
Poleskie . . . . .	508	904	—	308	671	1.308	2.183	2.620		
Stanisławowskie . . . . .	477	457	68	309	306	380	555	555		
Tarnopolskie . . . . .	193	277	19	186	81	192	380	1.431		
Śląskie . . . . .	302	1.467	1.921	1.978	2.144	2.273	3.146	3.246		
Wojęzkie . . . . .	100	72	?	170	480	1.616	1.597	2.618		
Nowogrodzkie . . . . .	—	—	—	—	—	48	243	250		
Wileńskie . . . . .	—	271	160	783	970	2.047	2.243	2.810		
	28.577	17.016	19.790	32.259	37.041	59.902	85.581	124.347		

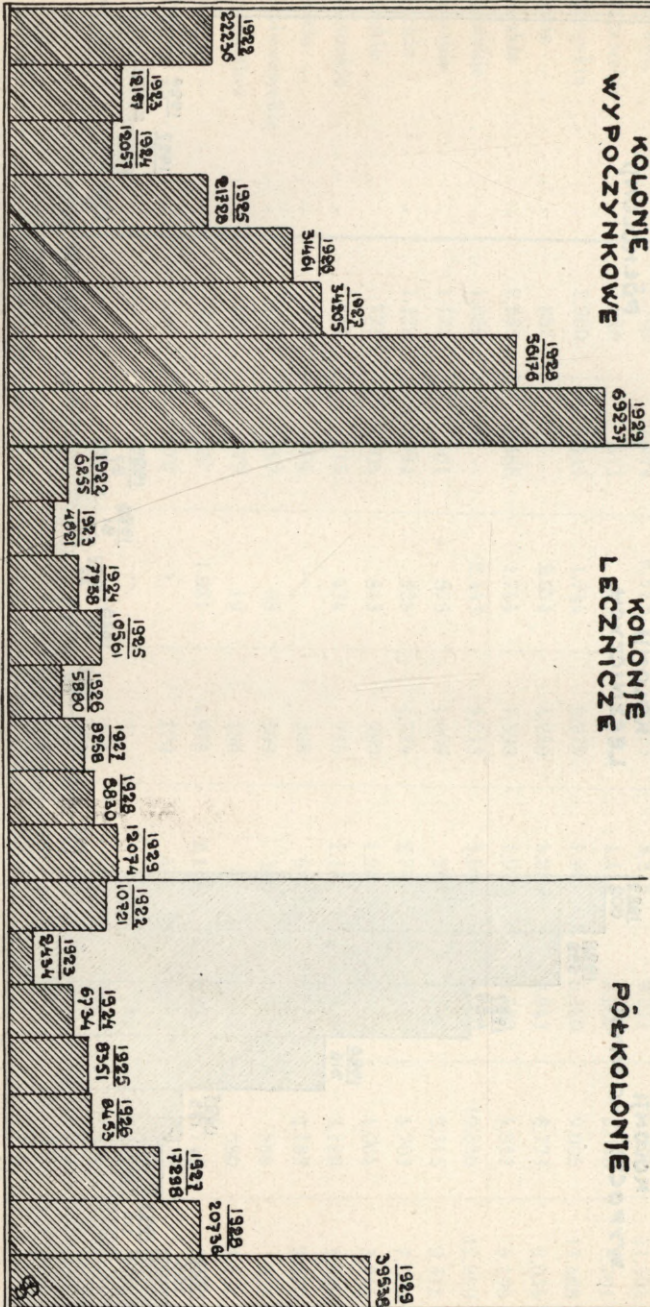
Statystyka opracowana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą).

TABLICA I.

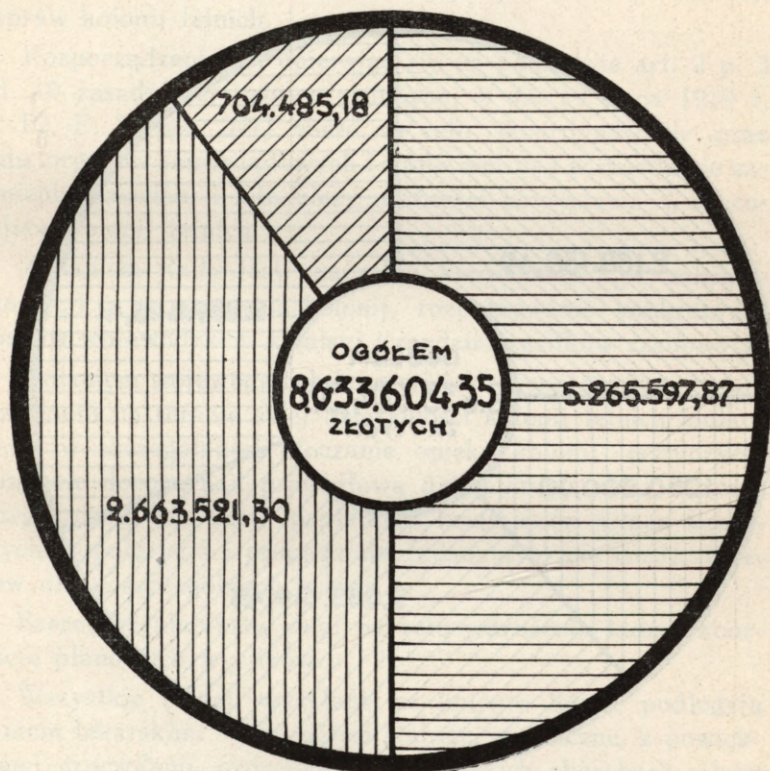


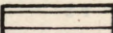
TABLICA II.

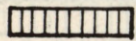
## LICZBA DZIECI W KOLONIACH LETNICH.




# KOSZT KOLONJI

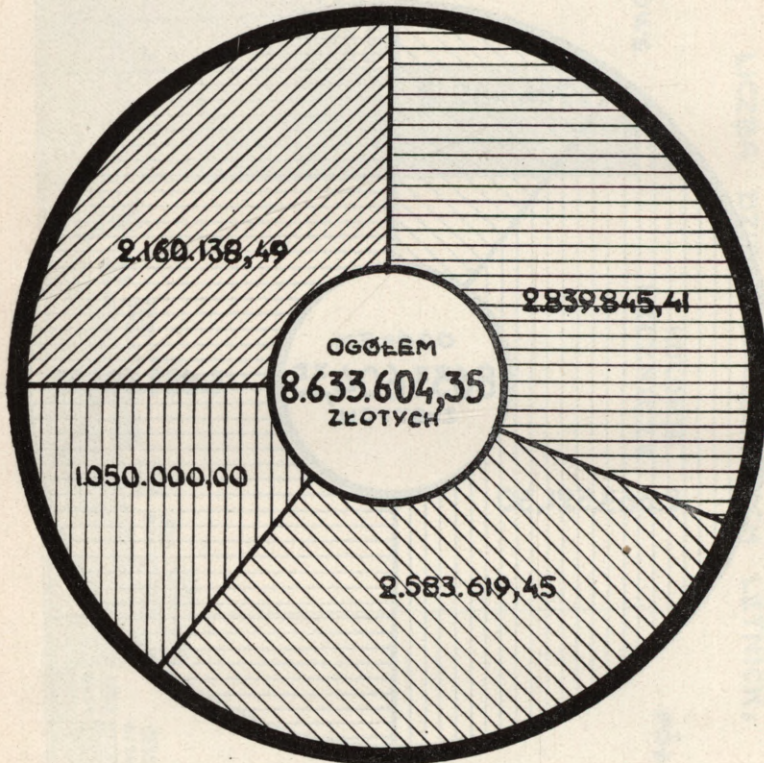


KOLONJE WYPOCZYNKOWE 

 — KOLONJE LECZNICZE

PÓŁKOLONJE 

# OGÓLNY KOSZT UTRZYMANIA KOLONJI W R.1929 WYNOŚIŁ 8.633.604,35ZŁ.

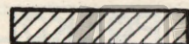
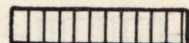
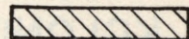
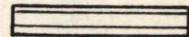


SUBWENCJA: SPOŁECZNA

„ : SAMORZĄDOWA

„ : RZĄDOWA

„ : OPŁATY OD DZIECI



Liczba kolonij wypoczynkowych, leczniczych i półkolonij przedstawia się, jak wykazuje tablica I.

Tablica II wskazuje na wzrost liczby dzieci w kolonjach wypoczynkowych, leczniczych i na półkolonjach.

W dn. 22 lutego 1922 r. ukazało się rozporządzenie b. Ministra Zdrowia Publicznego, wydane w porozumieniu z Ministrem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej w przedmiocie utworzenia Rady Tymczasowej i Komisji do spraw kolonij letnich.

Rozporządzenie to, opierając się na podstawie art. 2 p. 3 i art. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej z dn. 19 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 371) miało na celu skoordynowanie prac Rządu, organów samorządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możliwości korzystania z dobrodziejstw kolonij letnich.

Zadaniem Rady jest: naczelne kierownictwo w zakresie organizacji i prowadzenia kolonij, rozpatrywanie konkretnych wniosków wojewódzkich komisyj i rozdział zasiłków rządowych.

Zadaniem wojewódzkich komisyj jest: współdziałanie w organizowaniu na terenie swej działalności kolonij letnich, półkolonij, a w szczególności otoczenie opieką kolonij leczniczych, rozciąganie dozoru nad prawidłową działalnością, oraz dążenie do uzgodnienia ich akcji, popierania działalności władz komunalnych, popularyzacja i propaganda zadań, wreszcie rozdział zasiłków dla poszczególnych kolonij.

Szereg regulaminów miał na celu wdrożenie ładu i koordynację planowych wysiłków.

Wszystkie dzieci, wysyłane na kolonje letnie, podlegają badaniom lekarskim. Tylko dzieci słabsze, anemiczne, z powiększonymi gruczołami, ozdrowieńcy po ciężkich chorobach, słabo rozwinięte i niedostatecznie odżywiane są wysyłane na kolonje.

Kolonje letnie podlegają stałemu nadzorowi lekarskiemu. Według sprawozdań z wizytacji za 1927, 1928 i 1929 r. na kolonjach letnich nie notowano wypadków szerzenia się chorób infekcyjnych.

Przyrost wagi w tymże okresie notowano od 400 gr. do 5 kilo, a w nielicznych wypadkach do 6 kilo.

*Koszt ogólny organizacji kolonij letnich w Państwie wynosił:*

	W		R O K		U
	1 9 2 6		1 9 2 7		1 9 2 8
Złoty . . .	2.543.141		3,834.265		6.572.606

*Subwencje rządowe wynosiły:*

	W R O K U			
	1 9 2 6	1 9 2 7	1 9 2 8	1 9 2 9
Złoty .	240.000	297.000	540.000	1.050.000

*Przeciętny koszt utrzymania dziecka:*

R o k	Kolonje lecznicze		Kolonje wypocz.		Półkolonie	
	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1926	2	96	2	14	—	90
1927	3	32	2	29	—	90
1928	3	91	2	47	1	05

Jako czynnik koordynacji pracy wymienić należy Związek Tow. Kolonij Letnich i instytucyj pokrewnych.

Celem Związku jest:

- krzewienie idei kolonij letnich i wprowadzanie jej w czyn w imię obowiązku społecznego pracy nad poprawą zdrowia dziatwy miejskiej wogóle, a niezamożnej w szczególności;
- pośredniczenie między T. K. L. a władzami państwowymi i komunalnymi w pracach, dotyczących prowadzenia kolonij, oraz uzgodnianie dążeń instytucyj społecznych z pracą Rządu w tym kierunku;
- utrzymanie stałej łączności między towarzystwami związkowymi i okazywanie im pomocy w razie potrzeby;
- dążenie do ujednostajnienia i ulepszenia organizacji kolonij letnich dla zwiększenia jej sprawności;
- organizowanie kolonij letnich i udostępnianie wszystkim towarzystwom związkowym korzystania z istniejących;

- f) tworzenie organizacji pomocniczych stałych i czasowych, jak np. kursy dla dozorców i t. p.;
- g) przedstawicielstwo towarzystw związkowych w stosunkach międzynarodowych.

Jako linje wytyczne przy rozwoju akcji kolonij letnich przyjąć należy:

1) Zwrócenie baczniejszej uwagi na organizację półkolonij, które są wielokrotnie tańsze i dają możliwość objęcia swą dobroczynną akcją liczniejszej rzeszy dziatwy.

2) Wyodrębnienie i specjalne popieranie kolonij stałych, czynnych przez cały rok dla dzieci słabowitych i ozdrowieńców.

3) Objęcie akcją kolonij letnich w pierwszym rzędzie dzieci w wieku przedszkolnym z uwagi na intensywny w tym okresie ich rozwój.

4) Ścisłą koordynację pracy czynników państwowych, samorządowych i społecznych.

5) Wydatniejsze, niż dotąd, subwencjonowanie kolonij przez Państwo i samorządy.

Statystyka Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego wskazuje na 129.494 zbadanych uczniów szkół miejskich 2.104 chorych i 43.235 zagrożonych gruźlicą. A każdy chory, to ognisko, z którego szerzy się gruźlica, a zagrożony, pozostawiony bez pomocy, to nowe w przyszłości ognisko. Ochronić społeczeństwo od niebezpieczeństwa i strat może tylko wyteżona nieustanna walka, polegająca przedewszystkiem na zapobieganiu i wzmocnieniu ustroju dziecka.

Dane urzędów wojewódzkich, będące wynikiem badań 482.733 dzieci szkół powszechnych, wykazały 76.645 dzieci zagrożonych gruźlicą. Cyfry te dostatecznie ilustrują olbrzymią wagę zagadnienia.

Przewidywana akcja zapobiegawcza Kas Chorych będzie poważną pomocą w pracy, sprawowanej przez samorządy i społeczeństwo.

Jesteśmy na dobrej drodze. Hasło walki z gruźlicą, obok potężnego wołania „ratujmy dzieci“, coraz silniejszym rozlega się echem, coraz dobitniej rozumiana jest prawda, że największym bogactwem narodu jest człowiek.

Dr. T a d e u s z K o p e ć

## K o l o n j e i U z d r o w i s k a.

---

Zima w mieście. Niemowlęta z małemi wyjątkami nie opuszczają mieszkań, żyją w pokojach-pudełkach mniejszych lub większych, jasnych lub ciemnych, lepiej lub gorzej przewietrzanych. Dzieci drobne częściowo dzielą los pierwszych, częściowo wychodzą na spacer, w każdym bądź razie, są na powietrzu niedługo, godzinę — dwie najwyżej. Dzieci w wieku przedszkolnym wychodzą już częściej, na dłużej, co się zaś tyczy dzieci szkolnych, te prócz udręki zimowej, właściwej wszystkim dzieciom wielkomiejskim wogóle, muszą znosić jeszcze jedną, może najcięższą, związaną ściśle z nauką. Mam tu na myśli przeciążenie pracą i brak spoczynku, niewysypianie się. Jest taki dziwny zwyczaj w Warszawie, że jeżeli rodzice mieszkają na Woli, to mają największe zaufanie do szkoły w okolicach Mokotowa i odwrotnie, jakgdyby wartość uczelni wzrastała w miarę jej oddalenia od domu. Nie zapominajmy, że u nas życie kończy się późno, około północy, że wtedy dopiero miasto układa się do snu, dodajmy do tego, że w naszym klimacie o godzinie ósmej jest w zimie ciemno, więc władze szkolne uznały za najlepsze o tej właśnie porze lekcje rozpoczynać, a wtedy zrozumiemy całą męczarnię naszej dziatwy szkolnej. Dzieci wstają przed siódmą rano, nie śpią od szóstej, czuwają w obawie, żeby nie zaspać, nie mają bowiem nigdy pewności, że będą obudzone w porę przez starszych, którzy chodzą spać późno i o tej porze śpią jeszcze w najlepsze. Dziecko niewypoczęte zrywa się z łóżka wpada przeważnie w chłód niedogrzanego i wyziębionego po nocy mieszkania, ubiera się szybko i siada do szklanki herbaty. Nerwowo przegląda kajety i książki, jest podniecone, jeść nie chce, często dostaje nudności na samą myśl o jedzeniu. Połyka

herbatę, chwytą chleb z masłem lub z powidłami i albo pędzi do szkoły, albo czeka i marznie na przystanku tramwajowym, żeby się dostać wreszcie i pojechać. W szkole jest jeszcze ciemno i chłodno, powoli jednak zaczyna być jaśniej i cieplej, mija zderowanie, odzywa się też i apetyt. Zjada śniadanie, przyniesione z domu, czuje się dobrze. Około południa jest prawdziwie głodne, około drugiej już się przegłodziło, ma głowę ciężką, wraca do domu zmęczone, bez apetytu. Obiad je od niechcenia, siada do pracy i albo późno spać idzie, albo zasnąć nie może, bo mu w tem przeszkadzają domownicy starsi.

Przyszła wiosna, słońce mocniej przygrzewa, na dworze ciepło i jasno, cała przyroda budzi się ze snu do życia, a nasze dzieci mizerne i blade, zmęczone zimą i pracą. Troskliwa matka zaczyna myśleć, dokąd wyjechać z dziećmi na lato. Naradza się z ojcem, szuka i bada, tu źle i tam nie dobrze. Potrzeba wysłania dzieci z murów miasta, konieczność dania im dużo powietrza i słońca, by powetować zimę, jest tak oczywista, że jeżeli się waha, to tylko dlatego, że chce uczynić wybór, w granicach możliwości, najlepszy.

Nastało wreszcie lato upragnione, kto mógł — wyjechał, zostały tylko dzieci najbiedniejsze, pożałowania godne istoty. W mieszkaniach duszno nie do wytrzymania, na dworze kurz i gorąco. Dzieci spędzają dni całe za domem, jedne gdziekolwiek w ogrodach, by tam się pobawić, pobiegać, inne wychodzą lub wypełzają, dokąd ich słabe nożyny doniosą, więc na podwórze, do bramy, ba — na ulicę. Siedzą na ziemi, po której chodzą i plują przechodnie, biegają po jezdni, gdzie je tratuje, kto tylko zechce, bawią się w ściekach, kałużach, zbierają odpadki i śmieci.

Czy tak być musi, czy one istotnie powinny się tak poniewierać i marnieć? Czy one na równi z innymi nie mają prawa po temu, by bodaj czas jakiś zaznać swobody i szczęścia w pełni powietrza i słońca? Odpowiedź jedyna i słuszna musiała doczekać tej chwili, aż zjawi się człowiek o sercu gorącym, zdolnym odczuwać niedolę małych. Pierwszym w ich rządzie był ksiądz katolicki *Walter Bion*, który w roku 1876-ym zorganizował wyjazd 68-miu dzieci ubogich z Zurychu na kilkotygodniowy pobyt do górskich miejscowości leczniczych. *Była to pierwsza kolonja letnia dla dzieci w Europie*. Idea skromnego kapłana była tak prosta, przykład i dobre wyniki tak zachęcające,

że wkrótce obieży świat cały i powołały do życia setki podobnych instytucyj. Imiona ś. p. Dr. Stanisława Markiewicza w Warszawie, prof. Jordana i prof. Jakubowskiego w Krakowie, zapisały się zgłoszkami złotemi w dziejach rozwoju idei powyższej u nas, w Polsce. Im też zawdzięczać możemy, że mimo fatalne ówczesne warunki polityczne nie zostaliśmy w tyle i w dziele tak pożytecznem, a humanitarnem zarazem, nie dali wyprzedzić się innym narodom kulturalnym.

*Wyrwać dzieci ubogie i słabowite z szarzyzny ich życia miejskiego, wywieźć poza granice miasta dusznego, dać im bodaj w ciągu kilku tygodni dużo powietrza i słońca, dać im znać radosnej swobody ruchów, kąpieli, przy regularnem i zdrowem odżywianiu, zapoznać bliżej z przyrodą, z polami, łąkami i lasem, nauczyć patrzeć, podziwiać własnymi oczami i kochać całą naturę, przyzwyczać się do życia zgodnego i kulturalnego obejścia, oto idea kolonij letnich dla dzieci.* Jest ona szerszą, niż sam jej twórca pierwotnie przypuszczał, gdyż poza zdrowiem fizycznym, ma też i zdrowie moralne na celu. Wystarczy porównać dzieci, które na kolonjach bywały, z takimi, którym los na to nie pozwolił. Te dzieci poza zdrowiem, zyskały dużo wiadomości, rozszerzyły swój światopogląd, zrozumiały niejedno zjawisko przyrody, poznały bodaj częściowo, co to jest świat szeroki i życie. Te dzieci umieją się bawić zbiorowo, przedstawać zgodnie z innemi, nauczyły się podporządkowywać do pewnego stopnia interesy własne, interesom gromady, przyzwyczały się do pewnego rodzaju komfortu, do czystości osobistej do używania kąpieli, grzebienia i szczotki. W naszych warunkach, gdzie poziom kulturalny ludności jest niski, ta strona wychowawcza kolonij letnich jest nie mniej ważna od pierwszej—lecniczej.

*Należy tworzyć kolonie letnie dla dzieci zdrowych, lecznicze — dla chorych, należy dążyć do tego, by Rząd, samorzady i gminy, a wreszcie samo społeczeństwo popierało usiłowania jednostek, w tym właśnie kierunku podjęte.*

Dziecku zdrowemu wystarczy, gdy je wyślemy na wieś choremu trzeba dać więcej, a dzieci nasze, niestety, do zdrowych nie należą. Naogół nizerne i blade, są one dotknięte różnego rodzaju chorobami. Śród tych ostatnich krzywica, gruźlica i zołży zajmują stanowisko naczelne.

*Krzywica jest niewątpliwie najczęstszą chorobą wczesnego*

okresu dzieciństwa, a pośród ubogiej ludności Warszawy, niemal każde dziecko ma chociaż nieznaczne jej ślady. Opierając się na dużym materiale ambulatoryjnym, który zebrałem podczas mej pracy w Szpitalu im. Karola i Marji w Warszawie, stwierdzić mogę, że pośród dzieci chorych do lat pięciu, objawy cięższej krzywicy spotykały się przed wojną w 6<sup>0</sup>/<sub>10</sub>, po trzech latach wojny, w tym dwóch okupacji niemieckiej, w 44<sup>0</sup>/<sub>10</sub> przypadków, nie licząc 12<sup>0</sup>/<sub>10</sub> dzieci i krzywicę rozpaczliwie ciężką. Wprost z trwogą patrzeć należy, jakie z tych dzieci wyrosnie pokolenie. Skrzywienia kończyn, a nadewszystko głębokie zniekształcenie klatki piersiowej i kręgosłupa były tak częste, że się spodziewać możemy dużej ilości ułomnych i kalek.

Zanim przejdę do gruźlicy muszę się zastrzec, że odróżniamy *limfatyzm* czyli skazę wysiękową i zołzy. Limfatyzm to skaza, inaczej usposobienie, które charakteryzuje się skłonnością do nieżyków górnych dróg oddechowych, wykwitów na skórze i obrzmienia gruczołów chłonnych. Jest to podłoże, na którym po zarażeniu jadem gruźliczym rozwijają się *zołzy czyli skrofuloza*. Nie zapominając o tem wyraźnem zastrzeżeniu — proszę się mnie nie dziwić, że gruźlicę i zołzy będę już nadal traktował na równi.

Śród chorych niemowląt gruźlica daje niespełna 2<sup>0</sup>/<sub>10</sub>. Następnie odsetek dzieci chorych, dotkniętych gruźlicą, powiększa się stale z roku na rok, a w wieku przedszkolnym dobiega 20<sup>0</sup>/<sub>10</sub> i odtąd trzyma się ciągle na tej samej, mniej więcej, wysokości. W wieku szkolnym daje śród chłopców tyleż, śród dziewcząt niewątpliwie więcej zejść śmiertelnych, niż wszystkie ostre choroby zakaźne razem wzięte, a w wieku przejściowym, od lat 15 do 20, kiedy choroby dziecięce nie odgrywają już żadnej roli, a zejścia śmiertelne we wszelkich schorzeniach są wogóle rzadkie, gruźlica jest bezpośrednią przyczyną śmierci śród dziewcząt w połowie, śród chłopców w trzeciej części ogólnej liczby zejść śmiertelnych.

Co się tyczy umiejscowienia gruźlicy, na pierwszym miejscu postawić należy zołzy, to znaczy jej postać gruczołową; tutaj należy połowa ogólnej liczby przypadków, co jest dla wieku dziecięcego cechą nader charakterystyczną. Następne miejsce z kolei zajmuje gruźlica kości i stawów, około 20<sup>0</sup>/<sub>10</sub>, dopiero potem idzie gruźlica płuc, około 15<sup>0</sup>/<sub>10</sub> postać najczęstsza w wieku starszym.

Liczba chorych dziewcząt jest większa, niż chłopców, co bezpośrednio dowodzi ich większej skłonności do zarażenia jadem gruźliczym. Muszę dodać, że każde, w najlepszym razie niemal każde dziecko, jest skłonne do zarażenia gruźlicą, że tę skłonność powiększają wszystkie czynniki, oddziałujące szkodliwie na ustrój dziecięcy, że niepoślednią rolę odgrywają w tym względzie choroby zakaźne, z nich krztusiec - koklusz przede wszystkim, a specjalnie odra.

Gruźlica, ta istotna plaga ludzkości, nie jest chorobą dziedziczną, lecz zakażeniem nabytem. Spotyka się tem częściej, im starsze są dzieci, im dłużej przebywają w otoczeniu, w którym znajdować się musi suchotnik. Dlatego walka z gruźlicą polega z jednej strony na leczeniu chorych, a z drugiej na ich izolowaniu.

Że gruźlica się wzmogła podczas wojny obecnej, wiedzą wszyscy, ale nie sądzę, by wszyscy zdawali sobie jasno sprawę z tego, jak bardzo się wzmogła. W stosunku do dzieci podkreślić muszę, że na skutek złego ich odżywiania i odporności zmniejszonej zauważyć się dała obok większej częstości, większa złośliwość gruźlicy. Już w roku 1914-ym, przed wojną, odsetek gruźlicy w chorobowości ogólnej wieku dziecięcego był nader wysoki. Na sto dzieci chorych pośród ubogiej ludności Warszawy 12 — 13 miało niewątpliwą gruźlicę. Po trzech latach wojny, w tem dwóch okupacji niemieckiej, gruźlica daje już w drugim roku życia 14%, w trzecim 17%, w czwartym 26%, a w piątym 37% — co trzecie dziecko jest chore!

Oto dlaczego powiedziałem wyżej, twórzmy dla dzieci zdrowych kolonje letnie, dla chorych — kolonje lecznicze. Zrozumiały tę prawdę oddawna nasze instytucje społeczne, tworząc obok zwykłych, kolonje lecznicze dla dzieci.

Warszawskie Tow. Kolonij Letnich wysyłało corocznie pewną liczbę dzieci chorych do Ciechocinka, gdzie w roku 1914 wybudowano gmach własny, przeznaczony dla Kolonij Leczniczej im. Dr. St. Markiewicza. W roku 1913-ym zorganizowało kolonje przeznaczone specjalnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Jurasinie. Tow. krakowskie posyłało oddawna dzieci chore do Rabki, wileńskie do Druskienik, poznańskie do Inowrocława i t. d.

*Działanie kąpeli słonych z naukowego punktu widzenia nie da się ściśle wytłumaczyć, tem niemniej dobroczynny wpływ*

tych kąpeli na krzywicę i zołzy był znany już w starożytności. Doświadczenie codzienne poucza nas o tem, jak wprost zbawienna jest nieraz kuracja dla dzieci, dotkniętych gruźlicą gruczołów i kości. Dlatego z uznaniem należy podkreślić współdziałanie i pomoc, jaką Rząd nasz okazał niedawno inicjatywie prywatnej około budowy wielkiego Zakładu Leczniczego im. Rektora Dr. J. Brudzińskiego dla dzieci skrofulicznych w Busku.

Ojczyzna nasza posiada cały szereg miejscowości, wyposażonych bogato w różnego rodzaju wody mineralne. Nie sposób je tutaj kolejno omawiać, wystarczy wspomnieć tylko najważniejsze.

*Śród silnych i zimnych solanek miejsce naczelne zajmuje niewątpliwie znany nam wszystkim Ciechocinek.* Położony w powiecie nieszawskim, na lewym brzegu Wisły, w odległości półtora kilometra od rzeki, posiada dzięki swemu położeniu, względnie znacznej wilgotności powietrza i wysokiemu ciśnieniu barometrycznemu klimat zbliżony do miejscowości nadmorskich. Ciechocińskie wody słone były już znane oddawna, istnieją nawet dowody, że jeszcze w wieku XIII-ym sól z nich warzono. Należą one do grupy solanek z nieznaczną zawartością soli jodowo-bromowych. Obecnie znajduje się sześć źródeł, z których solanka wydobywa się sztucznie zapomocą pomp parowych, przez otwory wiertnicze z dużej głębokości. Wydajność źródeł jest wielka, najsilniejsza solanka zawiera 4% soli. W szeregu urządzeń leczniczych na pierwszym miejscu postawić należy wzorowe łaźienki, przystosowane do wydawania kąpeli słonych, kwasowęglowych i błotnych, natrysków; prócz tego jest łaźnia parowa, wzięwalnia, zakłady gimnastyczne i gabinety, zaopatrzone w przyrządy do elektro- i mechanoterapij. Celom leczniczym służą także i tężnie, których celem właściwym jest zgęszczanie solanki, przeznaczonych do warzelnii, a w pobliżu których powietrze jest przesycone drobnymi cząsteczkami wody słonej i odznacza się wielką zawartością ozonu.

*Druskieniki* leżą w ziemi grodzieńskiej, na prawym brzegu Niemna, przy ujściu rzeczki Rotniczanki. Okolica falista, pokryta gęsto pięknymi lasami, wzniesiona około 200 mtr. ponad poziom morza. Grunt piaskowy, łatwo przepuszczalny, roślinność obfita i bujna. Klimat łagodny, umiarkowanie wilgotny, powietrze czyste, aromatyczne i bogate w ozon, dzięki obecności lasów.

Zdroyów mineralnych jest blisko dwadzieścia, wydajność ich duża, solanka zbliżona do Ciechocińskiej. Urządzenia kąpielowe skromne, gimnastyka, masaż, kąpiele rzeczne i piękne spacer.

*Iwonicz* pięknie położony w powiecie krośnieńskim, na Podkarpaciu w okolicy górskiej, pokrytej obficie lasami, jest już wzniesiony około 400 mtr. ponad poziom morza. Klimat podgórski, zdrowy, źródeł cztery, solanka zbliżona do Ciechocińskiej. Urządzenia kąpielowe przystosowane do wydawania kąpeli słonych, gazowych i borowinowych, prócz tego dwa zakłady wodolecznicze, wzięwalnia, zakład gimnastyczny i ortopedyczny. Całość wzorowo prowadzona i dobrze utrzymana.

Do tej samej grupy należy zaliczyć *solanki w Rabce, Rymanowie, Truskawcu*, po części *Birsztany*.

*Przechodząc do grupy zdrojów siarczanych, na pierwszym miejscu postawić musimy Busk i Solec*, których wody, dzięki obecności jodu i soli glauberskiej mają tem większą wartość leczniczą. *Busk* leży w ziemi kieleckiej, w powiecie stopnickim, w obszernej dolinie, otoczonej wzgórzami do 400 mtr. wysokości. Posiada obecnie pięć zdrojów siarczanych, właściwie studzien artezyjskich, o bardzo dużej wydajności wody mineralnej siarczano-słono-wapiennej, i dzięki temu ma świetną przyszłość przed sobą, gdyż może obsłużyć wielką liczbę chorych. Ozdobą zakładu jest wyjątkowo piękny park rozległy, a same urządzenia kąpielowe ulegają stałym ulepszeniom i są przystosowane do wydawania kąpeli słono-siarczanych, mułowych i elektrycznych, są też natryski, pijalnia wód mineralnych, zakłady dla gimnastyki leczniczej i masaże.

Tuż obok leży *Solec*, jedno z najstarszych uzdrowisk krajowych, którego wody mineralne są w zupełności zbliżone do buskich, odznaczają się jednak jeszcze większym stężeniem i większą zawartością siarkowodoru. Losy uzdrowiska były bardzo zmienne, a pod względem obfitości źródeł i urządzeń leczniczych nie wytrzymuje porównania z Buskiem. Do grupy wód siarczanych należą jeszcze *Krzeszowice, Lubień i Swoszowice*.

Z punktu widzenia interesów dziecka, powyższe duże grupy wód mineralnych są najważniejsze, nadają się bowiem znakomicie do masowego leczenia krzywicy, gruźlicy, gruczołów i kości, czego niestety dzieciom naszym nie brak.

Prócz tego mamy też w kraju *szczawy alkaliczno-słone*,

np. *Krościenko*, *Szczawnicę*, których wody mineralne są pożyteczne w leczeniu nieżytów dróg oddechowych.

Dla dzieci, dotkniętych gruźlicą płuc i gruczołów przyoskrzelowych mogą być bardzo pożyteczne uzdrowiska — *kolonje leśne*, jak np. *Otwock*, *Rudka*, *Czarniecka Góra*, *Sławuta*, *Pohulanka*, *Sucha* i t. p. Klimat leśny odznacza się dobrym, czystym i aromatycznym powietrzem, bogactwem ozonu, jest zwykle łagodny, zaciszny, odznacza się małą ilością wiatrów i oddziaływa nader zbawiennie na młode płuca, zmęczone kurzem i dymem wielkomiejskim.

Lecznictwo klimatyczne, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zaczyna się w górach i kończy na morzu.

*Co to jest klimat?* Na pojęcie klimatu składa się cały szereg warunków miejscowych, jak skład powietrza, jego ciepłota, ciśnienie barometryczne, wilgotność i ilość opadów, kierunek i obfitość wiatrów, zjawiska elektryczności i t. p.

*Powietrze* składa się z dwóch zasadniczych czynników — około 79% azotu, którego znaczenie dla życia jest nam dziś jeszcze nieznanne, i blisko 21% tlenu, wprost niezbędnego dla życia. Normalnym składnikiem powietrza jest także nieznaczna ilość dwutlenku węgla ( $\text{CO}_2$ ) około 0,04%. Tak zwane powietrze zepsute charakteryzuje się nietyle brakiem tlenu, którego ilość zawsze jest dostateczna (co najmniej 20%), ile obecnością gazów trujących i zwiększoną ilością dwutlenku węgla, którego ilość w dusznych i przepełnionych lokalach może dochodzić do 0,2%.

Prócz wymienionych, powietrze zawiera drobne ilości ozonu, czyli związku tlenu trójatomowego, mającego silne własności utleniające i nadającego niezwykłą świeżość powietrzu. Ozon powstaje przy różnych zjawiskach elektrycznych, więc przede wszystkim wśród burz i grzmotów, częściowo przy parowaniu wody, dlatego ilość jego zwiększa się zawsze po nawałnicach i deszczach. W ilości większej spotykamy go w powietrzu górskim, leśnym i morskim. Wreszcie powietrze zawierać może różne aromatyczne substancje lotne, jak np. w lasach, i *kurz-pył*, czynnik niezmiernej wagi z higienicznego punktu widzenia, gdyż drażni błony śluzowe dróg oddechowych chemicznie i mechanicznie, a jest tem szkodliwszy, im więcej zawiera drobnoustrojów. Ilość pyłów jest zależna od ilości nagromadzających się na powierzchni ziemi leciutkich drobinek, które przy naj-

lżejszem poruszeniu powietrza unoszą się w górę. Drobinki są pochodzenia organicznego, np. drobnoustroje, cząsteczki naskórka, włosów, i nieorganicznego, np. cząsteczki ziemi, zwierzęcych skał i t. p. Ilość drobinek zależna jest od budowy i uprawy ziemi, od wiatrów, gęstości zaludnienia i ruchu ludzkiego. Jest mniejsza na wsi niż w miastach, mniejsza w zimie niż latem, maleje po deszczach i śniegach, jest mniejsza w górach i nad morzem.

Miara ciśnienia powietrza jest wysokość słupa rtęci, zawartej w próżni nad morzem i równa się 760 mm. W miarę podnoszenia się nad poziom morza maleje wysokość słupa powietrza, więc i jego ciężaru, dlatego mówimy o zmniejszaniu się ciśnienia barometrycznego, które spada mniej więcej o 61 mm na każdy kilometr wysokości. Ze spadkiem ciśnienia rozrzedza się powietrze, a zatem w pewnej określonej objętości zawiera mniej drobinek tlenu. Dlatego przy podnoszeniu się w górę powiększa się liczba oddechów, przyczem wydech trwa krócej i jest łatwiejszy na skutek zmniejszonego parcia powietrza, a przeciwnie, wdych trwa dłużej i wymaga zwiększonej pracy mięśniowej. W rezultacie przewietrzanie płuca odbywa się znacznie dokładniej i lepiej, mięśnie oddechowe zyskują na sile. Tętno staje się częstsze, zwiększa się ilość wydzielanej pary wodnej, ciepłota ciała obniża się nieco.

*Para wodna* jest zawsze w powietrzu obecna i może się nagromadzać w tem większej ilości, im jest powietrze cieplejsze. Dlatego ilość pary, t. j. wilgotność powietrza bezwzględna, zależy w pierwszym rzędzie od ciepłoty powietrza, podnosi się i spada równolegle z temperaturą. Wręcz przeciwnie zachowuje się wilgotność względna, to zn. porównana z ilością pary, którą powietrze w danej ciepłocie wogóle przyjąć może. Najwyższa o wschodzie słońca, najniższa w południe, zwiększa się w zimie, a spada w lecie. Powietrze z ilością pary poniżej 55% jest bardzo suche, powyżej 85% jest bardzo wilgotne; powietrze bardzo wilgotne jest zawsze szkodliwe — w porze zimnej odbiera ustrojowi dużo ciepła, w porze gorącej utrudnia oddawanie ciepła. Naogół, nad morzem, dzięki sąsiedztwu dużej ilości wód, powietrze jest wilgotniejsze, w górach jest suchsze.

*Skraplanie się pary* t. j. *opady* są wprost zależne od obniżenia ciepłoty powietrza. Gdy oziębienie dojdzie do tego, że powietrze staje się już przesycone parą, wtedy woda zaczyna

się skraplać. W ten sposób powstaje rosa i szron, mgły, obłoki i chmury. Z tych ostatnich pod wpływem dalszego oziębienia tworzą się deszcz i śniegi. Najwięcej deszczów pada nad morzem, najwięcej śniegów w górach.

*Źródłem ciepła na ziemi jest słońce*, jego promieniowanie. Myliłby się jednak, kto by sądził, że powietrze rozgrzewa się bezpośrednio od słońca. Rozgrzewa się ono przede wszystkim promieniami, odbitemi od ziemi i promieniowaniem samego ciepła, pochłoniętego przez ziemię. Obecność morza, które rozgrzewa się powolniej, niż ląd stały, ale i wolniej ostyga, obniża ciepłotę w porze gorącej roku i dnia, podnosi w zimniejszej, dlatego nad morzem różnica pomiędzy ciepłotą zimową i letnią jest mniejsza, a średnia roczna ciepłota jest wyższa, niż w miejscowościach, leżących wśród lądu stałego i pod tym samym stopniem szerokości geograficznej. W miarę podnoszenia się terenu ponad poziom morza, spada średnia roczna ciepłota powietrza, około 5°C na każdy kilometr wysokości, ale różnice pomiędzy ciepłotą zimową i letnią są w górach mniejsze, niż w nizinach. Góry, pokryte czas dłuższy warstwą śniegu, oziębiają powietrze przyległych okolic prądem zimnego wiatru, wiejącego od szczytów, szczególnie w miejscowościach, położonych na północ, od tej bowiem strony góry są mniej nagrzane od słońca. Wogóle wiatry, zależnie od ich natężenia i trwania, a w szczególności kierunku, odgrywają niepoślednią rolę w regulowaniu rocznej ciepłoty danej miejscowości. Nie od rzeczy będzie wspomnieć w tem miejscu, że *białe światło słoneczne* powstaje z mieszaniny barwnych promieni, że najwięcej ciepła i światła dają promienie żółte, a najsilniejszy wpływ drażniący wywierają promienie czerwone i fioletowe, które powodują zmiany zapalne w skórze i opaleniznę, t. j. nagromadzenie się w większej ilości barwników specjalnych. Wpływ światła jako takiego, jest ogólnie znany i powszechnie ceniony. Wiemy, że można hodować rośliny w piwnicach, lecz że marnieją i bledną, są anemiczne. Przeciwnie, na świetle nabierają żywej barwy zielonej, dzięki zwiększonej ilości chlorofilu — barwnika, analogicznego do haemoglobiny krwi ludzkiej, chętnie zwracają swe liście ku słońcu. Tak samo działa światło na człowieka. W braku jego, powstaje łatwo niedokrwistość, apetyt się zmniejsza, występuje osłabienie ogólne i zniechęcenie. Pod wpływem światła poprawia się stan ogólny człowieka, podnosi się sprawność życiowa, umysł staje

się rzeźki. Wreszcie światło, a w szczególności bezpośrednio padające promienie słoneczne mają silne własności bakterjo-bójcze.

Wpływ ciepłoty powietrza na ustrój ludzki zależny jest od właściwości samego człowieka. Organizm zdrowy czuje się dobrze w powietrzu chłodnym. Działa ono na niego, jak ta zimna kąpiel, podniecająco. Podnosi się czynność wszystkich narządów, krzepnie cały organizm. Wręcz przeciwnie zachowuje się człowiek wątły i chory. Ten czuje się dobrze w powietrzu łagodnym, umiarkowanym. Ono mu wraca dopiero apetyt i siły, zwiększa żywotność oraz odporność organizmu.

*Klimat górski* rozpoczyna się powyżej czterechset metrów nad poziomem morza, a jego granica górna jest różna, zależnie od położenia geograficznego; kończy się z granicą zamieszkiwania ludzkiego. U nas kraina wiecznego śniegu zaczyna się już na wysokości 2600 metrów, a w Peruwiańskich Kordyljerach istnieją osady i miasteczka na wysokości 4000 metrów! Odróżniamy klimat podgórski, do tysiąca metrów, i powyżej — górski. Zewnętrznie wyraża się ta różnica w roślinności, w przejściu od drzew iglastych do kosodrzewiny i trawy.

Ciepłota i ciśnienie powietrza, jak to już wyżej wspominałem, są naogół tem niższe, im wyżej leży dana miejscowość. Najkorzystniejsze warunki mają miejscowości odkryte ku południowi i południowo-zachodowi, szczególnie pokryte lasami.

Coraz mniejsza ilość pary wodnej w powietrzu i stopień zachmurzenia im wyżej, tem mniejszy, sprawiają, że w górach nasilenie promieni słonecznych jest wprost niebywałe. Różnica pomiędzy ciepłotą powietrza, a insolacją dochodzić może do kilkudziesięciu stopni Celsjusza, np. w słońcu 40° ciepła, a w cieniu, tuż obok, stopień mrozu. Czystość powietrza, wolnego od drobnoustrojów i pyłu, jest znakomita.

Klimat górski jest silnym bodźcem, działającym na organizm ludzki podniecająco i oczywiście tem bardziej, im większa jest różnica pomiędzy wysokościami, skąd człowiek przybywa. Śmiertelność w górach jest mniejsza, nader rzadka gruźlica, im wyżej, tem rzadziej spotykamy suchoty. Tego uczy nas życie i obserwacja długoletnia.

Wpływ klimatu górskiego jest nader wyraźny na narząd oddechowy, o czem w krótkości była mowa już wyżej. Na skutek rozrzedzenia powietrza oddechy stają się częstsze, przy-

czem wydech jest łatwy z powodu zmniejszonego ciśnienia powietrza, a wdech trwa dłużej i wymaga większej pracy mięśniowej. W rezultacie pojemność płuc oddechowa się zwiększa, przewietrzanie płuc odbywa się znacznie dokładniej, a mięśnie oddechowe zyskują na sile. Serce kurczy się silniej i częściej, przyływ krwi do płuc jest większy, stąd lepsze ich odżywianie. Zwiększa się ilość czerwonych ciałek krwi, co świadczy o szybszym tworzeniu i odnowie krwi tam, gdzie organizm potrzebuje podniety. Wogóle cały ustrój jest do pewnego stopnia podniecony. Poprawia się apetyt, trawienie, przemiana materji odbywa się w szybszym tempie, umysł staje się żywszy, czynność mózgu łatwiejsza, wrażliwość ogólna większa. Z biegiem czasu występuje przyzwyczajenie, aklimatyzacja, i wtedy organizm przestaje tak silnie oddziaływać na zmianę klimatu.

Zastosowanie lecznicze klimatu górskiego jest oddawna znane, daje świetne wyniki w gruźlicy płuc i gruczołów przyoskrzelowych, wpływa dodatnio na przewlekłe nieżyty oskrzelowe z dużą ilością wydzieliny, daje wyborne rezultaty w mierznych postaciach rozedmy płuc, wywołanej kaszlem długotrwałym, np. po kokluszku. Nadaje się do leczenia niedokrwiistości, otyłości, powstałej na tle zwolnionej, leniwej przemiany materji.

*Nasze Karpaty* tworzą wielki łuk, który biegnie półkolem od Dunaju, w okolicy Preszburga, aż do Siedmiogrodu. Karpaty Galicyjskie podzielić się dadzą na dwie części nierówne: obszar zachodni, mniejszy, dorzecze Wisły, i obszar wschodni, większy, dorzecze Dniestru i częściowo Dunaju (Pрут z Czeremoszem). Najwyższe gniazda Karpat rozsiadły się w Galicji zachodniej i tutaj noszą nazwę *Tatr*.

W lecznictwie do najważniejszych należą pasma nadrzeczne, tutaj bowiem, w dolinach górskich, najczęściej spotykamy osady ludzkie, dostęp do tych miejscowości jest najłatwiejszy, komunikacja najlepsza, więc one właśnie nadają się najbardziej do zakładania uzdrowisk i stacyj klimatycznych. Zgodnie z tem, większość uzdrowisk leży nad rzekami, od których często pochodzą ich nazwy. A więc Bielsko nad Białą, Rabka nad Rabą, Szczawnica nad Dunajcem, Żegiestrów nad Popradem, Krynica nad Krynyczanką, Iwonicz nad Wisłoką, Sanok nad Sanem i t. p.

Jest ich legion, jest w czem wybierać, grymasić, warunki naturalne są piękne i dobre, przyroda zrobiła wszystko, by z nich uczynić wyborne uzdrowiska, lecz trzeba jednak trochę dobrej

woli i zrozumienia interesów własnych ze strony stałych albo przygodnych właścicieli, by też i oni cokolwiek przyczynić się chcieli do zapewnienia przyjezdnym gościom wygód i ułatwień życiowych. Wtedy dopiero zaczną się one naprawdę rozwijać. Są między nimi wprost perły, lecz trzeba je znać i doceniać, by uszanować i dać odpowiednią oprawę. Taka np. *Szczawnica* od natury wyposażona wyjątkowo pięknie. Dunajec, Beskidy, klimat łagodny, podgórski, siedem źródeł, bogatych w szczawy alkaliczno-słone, wszystko składa się na to, by z niej uczynić pierwszorzędne uzdrowisko dla piersiowo chorych. *Krynica*, położona na wysokości blisko 600 metrów, posiada klimat zbliżony już do górskiego i niezwykłą obfitość źródeł mineralnych, bogatych w szczawy żelaziste. Skuteczność tych wód w rozmaitych stanach niedokrwistości, osłabienia i wyczerpania nerwowego jest już oddawna dobrze znana. Dodajmy do tego urządzenia lecznicze, przystosowane do wydawania kąpeli mineralnych, gazowych i borowinowych, kąpiele słoneczne, zabiegi wodolecznicze, gimnastykę i t. p., a zrozumiemy, jak wielką może mieć przyszłość przed sobą.

Na specjalną uwagę zasługuje Zakopane, które dzięki swoim właściwościom ma wszelkie cechy uzdrowiska alpejskiego. Znanie względnie niedawno, spopularyzowane przez ś. p. Dr. *Chałubińskiego*, rozwinęło się z niezwykłą szybkością i odrazu stanęło na czele naszych uzdrowisk górskich. Wzniesione średnio na 900 mtr. ponad poziom morza, odznacza się nader łagodną i pogodną zimą. Piękne latem, zimą jest wprost czarujące. Obfite śniegi zamieniają Zakopane w jakąś bajeczną krainę. Cudowne szczyty pod jasnym niebem, świerkowe lasy pod srebrną okiścią, wszystko skąpane w słońcu, które grzeje tak mocno, że zimą w południowej porze bywa wprost ciepło, czynią z Zakopanego wręcz idealną stację klimatyczną dla wyczerpanych i chorych.

Dowodem tego liczny szereg chorych, którzy tam zdrowie odzyskali, cały szereg zakładów leczniczych z wzorowym sanatorium Dr. *Dłuskiego* na czele, niestety, wszystko dla dorosłych, nic dla dzieci.

Obok górskiego, niezmiernie ważne, a może nawet przodujące miejsce w leczeniu schorzeń wieku dziecięcego zajmuje klimat morski, swoiste dzięki niskiemu położeniu morza i brzegów oraz oddziaływaniu kolosalnej powierzchni wody.

*Klimat morski* posiada następujące cechy charakterystyczne: 1) małe wahania ciepłoty, większa stałość, niż klimat lądowy. Pochodzi to stąd, że ląd rozgrzewa się szybko, ale też szybko ostyga, natomiast morze ogrzewa się znacznie powolniej, lecz wzamian za to, bez porównania powolniej oddaje swe ciepło powietrzu. Dlatego latem powietrze morskie jest zawsze chłodniejsze, do czego przyczynia się również ciągłe parowanie wody, a zimą jest łagodniejsze, bo się ogrzewa od morza, zażrzanego na dużą głębokość, nie ulega więc tak raptownemu oraz silnemu oziębieniu. To samo da się powiedzieć o przebiegu ciepłoty dobowej; 2) równomierną wilgotność powietrza, zależną od ciągłego parowania, podtrzymywanego silnymi prądami powietrza; 3) perjodyczne i silne prądy powietrza, które pochodzą stąd z jednej strony, że nic im nie staje na przeszkodzie, a z drugiej strony od dużej różnicy pomiędzy ciepłotą powietrza morskiego i lądowego. Ląd rozgrzewa się we dnie szybciej i silniej od morza, więc prąd powietrza ciepłego, lekkiego idzie ku górze i morzu. W to miejsce, w tę próżnię napływa od morza powietrze chłodniejsze, dlatego na dnie wieje chłodny wiatr morski. Około zachodu słońca ciepłota powietrza nad lądem i morzem jest mniej więcej równa i wtedy następuje okres ciszy. Po zachodzie słońca, z powodów łatwo zrozumiałych, warunki składają się wręcz przeciwnie, ląd zdążył ostygnąć, morze jest ciepłe, więc dołem płynie ku morzu chłodny wiatr lądowy, a górą, ku ziemi, ciepły wiatr morski; 4) wysokie ciśnienie barometryczne, większą gęstość powietrza, stąd dużą zawartość ozonu i tlenu; 5) nieskazitelną czystość powietrza, brak pyłu; 6) zawartość w powietrzu nieznacznych ilości soli kuchennej, bromu i jodu, co nadaje powietrzu specyficzny zapach.

Klimat morski, w szczególności tak różny od górskiego, jest jednak zbliżony do niego pod względem działania leczniczego. Dzięki małym wahaniom ciepłoty, t. zw. przeziębienia należą tutaj do rzadkości. Wysokie ciśnienie barometryczne, zgęszczając powietrze, odbija się silnie na organizmie, powoduje zwolnienie oddechu i tętna, głębokie i łatwe oddychanie. Ruchliwość powietrza sprzyja ciągłemu oddawaniu ciepła, chroni w ten sposób od przegrzewania, upału, działa orzeźwiająco i wzmacniająco. Duża wilgotność powietrza sprawia, że organizm traci przez płuca i skórę mniej wody, dlatego zwiększa się ilość moczu dobowy i wydzielanie produktów przemiany materji. Ta

sama wilgotność działa łagodząco na drogi oddechowe, a obecność soli w powietrzu ułatwia ich oczyszczanie i wykrztuszanie. W rezultacie ogólnym klimat morski działa lekko pobudzająco, wzmacnia apetyt, trawienie, przyspiesza przemianę materji, odbija się nader korzystnie na krążeniu i wytwarzaniu się krwi, poprawia sen i wzmacnia system mięśniонерwowy. Pierwsza zrozumiała to Anglja, wysyłając swe dzieci krzywiczne (t. zw. angielska choroba) oraz gruźlicze nad morze. Wynik leczenia był tak skuteczny, że niebawem za jej przykładem poszła Francja i Niemcy, powstał cały szereg stacyj klimatycznych i zakładów leczniczych dziecięcych nad morzem. Gruźlica gruźliczości i kości, nie mówiąc już o „chorobie angielskiej”, poprawiały się tak znakomicie, że wkrótce zrodziły się nowe pomysły, zaczęto budować statki szpitalne dla dzieci zółzowych, pływające zakłady lecznicze.

*Brzeg morski* jest rajem dla dziecka, które, znajdując tam nieprzebrane źródło zajęcia i zabawy, zyskuje zarazem na zdrowiu i siłach. Któż nie zna życia na plaży. Dziecko spędza nad brzegiem niemal dzień cały, zawsze zajęte i zadowolone. Lekko ubrane i bose, jest wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych, które nie znajdują w swej drodze żadnej przeszkody, zalewają brzeg morski potokami światła i ciepła. Ciepło słoneczne nie jest dokuczliwe, niema uczucia upału i skwaru, jak np. na wsi, gdzie pośród drzew i budynków, w powietrzu spokojnem i cichem żar słońca i ziemi jest nie do zniesienia. To też na wsi, kto może, chroni się w cieniu, a tutaj, nad morzem, czuje się dobrze w pełnem słońcu, co należy zawdzięczać obecności chłodnego prądu powietrza, który dzień cały wieje od morza do lądu. Dziecko jest w ciągłym ruchu, pracuje niezamordowanie dzień cały, jest niewyczerpane w pomysłach. Oto brodzi po wodzie, gdzie płytko i ciepło, szukając kamyków i muszli; już stoi na brzegu, bosemi stopkami na piasku gorącym, aż parzy, a wyżej wiatr wieje po łydkach wilgotnych i mokrych, sprawiając w nich uczucie chłodu. Stąpa nóżkami po suchym piasku gorącym, a obok grzebie kanały, do których się spuszcza, na ziemię wilgotną i chłodną, gdzie zaraz podejdzie woda wprost zimna. Ta ciągła zmiana gorąca i chłodu, wiatr, słońce, oddychanie powietrzem wilgotnem i słonem, praca mięśniowa na czystem powietrzu sprawiają, że dziecko ma świetny sen i apetyt, nabiera rumieńców i hartu, pozbywa się starych nieżyków, gru-

czołów zwiększonych, poprawia się znacznie na zdrowiu. Bodaj nigdzie nie znajdujemy tak bardzo korzystnych warunków dla dziecka, jak właśnie nad morzem, gdzie obok przyjemności ma idealne warunki zdrowotne.

Działanie kąpeli morskich zależy od trzech zasadniczych warunków: od ciepłoty wody, od ruchu, t. j. fali, wreszcie od zawartości soli przy równoczesnem, rzecz prosta, uwzględnieniu klimatu morskiego. Ciepłota morza Śródziemnego wynosi latem średnio 22—27°C, Atlantyku i morza Niemieckiego — 20—23°C, Bałtyku — 15—18°C. Rano morze jest chłodniejsze, niż wieczorem, zaczyna się wyraźnie rozgrzewać od południa. U brzegów i na powierzchni jest znacznie cieplejsze, niż dalej, na morzu otwartem, głębokiem.

*Fala* zależy od wielkości przyływów i odpływów, od panujących wiatrów, właściwości brzegów i innych warunków miejscowych. Uderzenie fali podrażnia ciało kąpiącego nie tylko mechanicznie, ale wywołuje odpór i dlatego jest bodźcem do całego szeregu świadomych i nieświadomych poruszeń, do pracy mięśniowej. Najsilniej faluje Atlantyckie i morze Niemieckie, mało Śródziemne i Bałtyk.

Pod względem zawartości soli, których 80% stanowi sól kuchenna, wahania są duże. Śródziemne zawiera blisko 5%, Bałtyk zaledwie 1/2%. Inaczej mówiąc, woda morska należy do typu chłodnych i lekkich solanek, których działanie sprowadza się do temperatury i obecności soli.

*Kąpiele morskie* wzmacniają organizm ludzki i wywołują wzrost wagi. Podrażniają zakończenia nerwowe w skórze i zwiężają naczynia obwodowe, wywołując w ten sposób obfity przyływ krwi do organów wewnętrznych. Powiększa się liczba oddechów i tętna, co podnosi ilość wydzielanego kwasu węglowego i zużycia tlenu. Przyspiesza się proces przemiany materji, powiększa produkcja ciepła, trawienie odbywa się energiczniej i prędzej, apetyt się zawsze poprawia. Należy tylko pamiętać o tem, że każda rzecz, nawet najlepsza, może się stać szkodliwą, jeżeli jej nadużywać albo nieumiejętnie stosować.

Bałtyk z powodu obfitego dopływu wód słodkich zajmuje pod względem zawartości soli miejsce ostatnie, w zatoce Gdańskiej odsetek soli wynosi około 7,5 na tysiąc. Faluje mało, odpływ i przyływ prawie nie istnieje. Temperatura wody latem waha się w granicach 15—18°C, jest dosyć równomierna. Wiosna

jest chłodna, lato nieupalne i krótkie, jesień łagodna i ciepła, zima umiarkowanie chłodna. Liczba opadów dość znaczna.

Na naszym, tak skąpo nam wydzielonym wybrzeżu, mamy jednakże dojść miejsca, by stworzyć dla dzieci stacje klimatyczne. Mamy miejsca otwarte, jak w *Karwi*, i dobrze osłonięte i położone w zatoce, jak w *Gdyni*. Gdy pierwsze są bardziej wskazane dla dzieci silniejszych i zdrowszych, drugie są lepsze dla słabowitych i chorych. Trzeba nam tylko dużo w to włożyć umiłowania i pracy, by uprzystępnąć brzeg morza własnego, by wybudować zakłady specjalne dla dzieci zdrowych i chorych.

Pod względem leczenia klimatycznego zrobiono u nas tak mało, że czeka nas ogrom wysiłków. Kolonje letnie istnieją prawie we wszystkich miastach większych, a jeżeli swego zadania dotąd należycie nie spełniają, to stoi temu na przeszkodzie wyłącznie brak funduszków. Organizacja naogół jest dobra, są kadry oddanych i doświadczonych pracowników, a jak w Warszawie np., Towarzystwo ma już ustaloną tradycję i wyrobioną opinię. Niema potrzeby stwarzania nowych instytucji, trzeba popierać już istniejące, a one zrobią to wszystko, co do nich należy. Zadaniem ich będzie powiększać liczbę kolonij letnich, tworzenie obok bezpłatnych, kolonij półpłatnych dla bardzo potrzebującej, a znajdującej się obecnie w ciężkich warunkach materialnych inteligencji. Te same towarzystwa zajmą się chętnie wysyłaniem dzieci do miejscowości leczniczych, jak Ciechocinek, Busk, Solec i t. p., dajcie im tylko możliwość po temu. Co się zaś tyczy uzdrowisk górskich i zakładów leczniczych nad morzem, te u nas, dla dzieci, prawie nie istnieją i wymagają organizacji od samego początku. To, co jest, jest dostępne tylko dla warstw posiadających i uprzywilejowanych, a pod względem urządzeń leczniczych pozostawia dużo do życzenia.

Jak z powyższego wynika, kraj nasz jest tak szeroki i bogaty, że dzieci wątłe i chore znaleźć w nim mogą wszystko, co im dla zdrowia potrzeba. Należy tylko zawsze i wszędzie agitować, popularyzować hasła, które są w związku z tą sprawą. Społeczeństwo, kraj cały musi we własnym, dobrze zrozumianym interesie dbać o to, by dzieci nie gniły po wilgotnych i chłodnych mieszkaniach, by latem nie dusiły się w miastach, by każde zdrowe zaznało bodaj przez czas krótki powietrza, swobody i słońca, a najbiedniejsze, bo chore, mogło otrzymać pomoc,

której potrzebuje. Wtedy się wzmocni całe pokolenie, mniej będzie kalek i chorych, mniej ludzi niezdolnych do pracy, niepożytecznych jednostek. Ziści się to, o czym marzył nasz wielki uczony i lekarz Jędrzej Śniadecki, który już w latach 1805 i 6-ym zwracał uwagę na zaniedbanie wychowania fizycznego młodzieży i dziatwy, który nawoływał społeczeństwo do pracy nad ich rozwojem i zdrowiem; wskazywał okropne skutki, wpływające z zaniedbania tych rzeczy i pisał w Dzienniku Wileńskim słowa pamiętne i piękne: *„Ten bowiem tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwym i kształtnem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne“*.

---

**Dr. med. Antoni Kamler**  
Lekarz-pedjatra Ambulatorjum Dzielnicy Wolskiej.

## **Kolonje Letnie dla Dzieci Członków Kasy Chorych m. st. Warszawy w roku 1929.**

Referat wygłoszony na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa  
Pedjatrycznego w Warszawie dnia 4 grudnia 1929 roku.

Na skutek uchwały, powziętej na posiedzeniu lekarzy pedjatrów Kasy Chorych na wiosnę 1929 r., Naczelnny Lekarz Kasy Chorych m. st. Warszawy, dr. Wroczyński, wyjednał u władz wydelegowanie lekarza na oględziny wszystkich miejsc pobytu dzieci, członków Kasy, na kolonjach, utrzymywanych przez różne instytucje. Przy sposobności zwiedzane były, dla porównania, pobliskie kolonje innych instytucyj, gdzie dzieci „kasowych“ nie było. Inspekcja była przeprowadzona w lipcu — o czym uprzedzono zainteresowane instytucje, nie wymieniając jednak dnia przyjazdu wydelegowanego lekarza.

Oficjalne oględziny uskutecznilo na następujących kolonjach:

1. „Górka“ — Kolonja Lecznicza Dziecięca, im. D-ra med. Rektora Józefa Brudzińskiego, przy zdroju w Busku wraz z kolonjami w Tarnoskale i Winiarach n Wisłą (120 dzieci, członków Kasy Chorych m. st. Warszawy).
2. Kolonja lecznicza w Ciechocinku, Tow. Kol. Letnich, im. Hipolita Wawelberga, dla dzieci polskich bez różnicy wyznania (390 dzieci).
3. Kolonja letnia w Helenowie, Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci, z zapisu im. Heleny Dłuskiej (350 dzieci).
4. Kolonja lecznicza w Skolimowie, Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej (120 dzieci).

5. Kolonja letnia im. Jana i Cecylji małżonków Bersonów w Lesznie pod Błoniem — Tow. Kol. Letnich im. H. Wawelberga (300 dzieci).
6. Kolonja letnia wypoczynkowa w Klimczycach n/Bugiem — Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie (90 dzieci).
7. Kolonja leczniczo-wypoczynkowa przy Sanatorjum Dziecięcym w Miedzeszynie — Stow. Dziecka im. Włodzimierza Medema (60 dzieci).

Poza tem nieoficjalnie zwiedzono dwie kolonje im. Markiewicza w Ciechocinku; dwie kolonje w Piaskach pod Ciechocinkiem — Tow. Kol. Letnich dla dzieci szkolnych Dr. Bokserowej, oraz „Centos” — Związku Opieki nad Sierotami, otwierające się obecnie Sanatorjum św. Tadeusza z fundacji Sierakowskich, organizowane przez Departament Zdrowia do leczenia gruźlicy kostnej u dzieci urzędników państwowych, wreszcie kolonje oddziału Siedleckiego T. O. Z. (Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce) we wsi Wólce n/Bugiem.

Miljonowa ludność stolicy w olbrzymiej swej większości dusi się przez cały rok w ciasnych, przeludnionych mieszkaniach brak parków, skwerów lub bodaj czystszych, nie cuchnących ulic w dzielnicach robotniczych do spacerów dla ludności uboższej sprawia, że tęskni ona silnie za lasem, polem, jakakolwiek wreszcie otwartą przestrzenią. Najwięcej i najboleśniej odczuwa ten brak powietrza dziecko: jemu największa krzywda się dzieje, jego zdrowie najbardziej cierpi, na nim właśnie szkodliwości życia wielkomiejskiego odbijają się najwyraźniej.

Dotkliwie skutki tego stanu rzeczy coraz mocniej odczuwać będą następujące po sobie pokolenia, o ile temu złu zaradzić nie potrafimy. Letnisko, kolonje letnie — oto prawdziwe lekarstwo na brak powietrza w mieście w ciągu miesięcy letnich! A przecie obok tego kolonje letnie mogą, a zatem — muszą spełniać jeszcze jedno wielkie zadanie — szerzyć wśród dzieci, a przez nie dalej wśród innych członków rodzin, podstawowe wiadomości i przyzwyczajenia higieniczne.

Urzeczywistnienie zarówno jednego, jak i drugiego zadania, wpływa na zmniejszenie liczby zachorowań, ma zatem pierwszorzędą wartość zapobiegawczą, łatwo zrozumiałą i niezaprzeczalną. Dlatego też Zarządy Kas Chorych nie odmawiają środków na wysyłanie dzieci na kolonje w dobrze zrozumianym własnym interesie, gdyż nawet znaczne koszty pobytu dzieci na

wsi wrócą w postaci większej odporności na choroby oraz w wyższym poziomie higieny życia codziennego w rodzinach ubezpieczonych.

Liczba dzieci wysyłanych corocznie na wieś jest jeszcze stosunkowo nieznaczna — winna zatem stale wzrastać. W roku bieżącym wysłała Kasa Chorych m. st. Warszawy 1430 dzieci na 4—6 tygodniowy pobyt na wsi lub w miejscowościach kąpielowych, na rok przyszły mamy nadzieję wysłać więcej — bardzo wiele bowiem dzieci leczonych w Kasie nie mogło być wysłanych dla braku miejsc, to znaczy — odpowiednich kredytów.

Wielkie znaczenie dla kolonji ma oddalenie od miejsca stałego pobytu dzieci, w danym razie — od Warszawy. Jeżeli pominiemy jakieś specjalne właściwości danego latowiska (morze, solanki, górski lub podgórski klimat) — najlepszą siedzibą dla kolonji będzie oczywiście miejscowość niezbyt oddalona od Warszawy, w pobliżu stacji kolejowej, zdala natomiast od fabryk, większych osad czy wsi. Za wyjątkiem idealnie pod tym względem położonego Miedzeszyna, i, do pewnego stopnia, — Helenowa, wszystkie inne letniska mają poważne trudności komunikacyjne — Ciechocinek, Kielce, lub Platerów — to przecie kilka godzin jazdy koleją, uciążliwej dla dzieci lub odwiedzających, nie mówiąc już o koszcie — bądź co bądź bardzo znacznym. Dojazd od stacji kolejowej bardzo utrudniony na skutek oddalenia ma Busk (51 klm.), Klimczyce, Leszno — po kilka kilometrów. Za blisko do skupisk ludzkich położone są kolonje w Tarnoskale, w Wólce n/Bugiem, Ciechocinku, trochę — i w Skolimowie, co stwarza niepotrzebną i często bardzo niebezpieczną styczność z okoliczną ludnością — niepożądaną zarówno ze względów epidemiologicznych, jak i pedagogicznych, szczególnie przy braku dostatecznie licznego personelu wychowawczego i sanitarnego.

Jako przykład, przytoczę eskapadę kilku starszych chłopców z jednej z kolonij na wieś, gdzie z łatwością kupili sobie wódki — z wynikiem łatwym do odtworzenia. Za bardzo ryzykowny, choć ciekawy eksperyment uważać należy rozmieszczenie całej kolonji w Wólce n/Bugiem po kilkoro do kilkunastu dzieci w chałupach wiejskich, odnajętych w całości przez właścian podlaskich dla dzieci żydowskich.

Podobno dotąd żadnych złych następstw takiego ścisłego współżycia z wsią w postaci epidemji, ani konfliktów z ludnością nie było.

Co do klimatu, to we wszystkich wymienionych miejscowościach jest on naogół dobry, suchy (może w niektórych częściach Ciechocinka, w pobliżu tężni, pomimo robót odwadniających, jest jeszcze wilgotnawo), grunt wszędzie łatwo przepuszczalny, położenie dość wysokie—jedynie w Klimczycach w pobliżu zabudowań kolonij letnich, znajduje się niezasypana dawna sadzawka, ze stojącą na dnie wodą — jest to rzecz zresztą niezbyt trudna do poprawienia.

Okolice do spacerów — wszędzie dość malownicze i zdrowe, choć nieraz zbyt oddalone (Skolimów, Ciechocinek), co przy niewielkich rozmiarach własnego ogrodu, czy podwórza do zabaw, jest dużym brakiem. Nie wszędzie i nie zawsze dzieciom z kolonji wolno spacerować — park ciechociński nie wpuszcza naszych dzieci w godzinach, kiedy gra orkiestra, a niestety, tylko te właśnie godziny są możliwe dla spaceru, wobec konieczności rozkładu kąpeli, posiłków i t. p. Zdawałoby się, że w tej sprawie, przy odrobinie dobrej woli ze strony dyrekcji zakładu, możnaby łatwo zaradzić złemu, dopuszczając dzieci, bodaj do części parku, w każdej porze dnia.

Korzystanie z kąpeli leczniczych (Busk, Ciechocinek) jest utrudnione — zarządy zakładów zdrojowych liczą nieco za drogo za kąpiele dzieci z kolonji — szczególnie w Ciechocinku liczy się za dużo za dzieci nieco starsze (wyglądające na 12 lat) W Busku znów dość znaczne oddalenie zakładu zdrojowego od kolonji — mianowicie o 2 blisko kilometry stanowi poważną niedogodność — szczególnie w słotny dzień, tem bardziej, że mały kurytarz, grający rolę poczekalni dla dzieci, jest mocno przewiewny, co po kąpeli nie jest wskazane.

Dobra woda w obfitości — to, bezwątpienia, najważniejsza kwestja dla kolonji; tymczasem ta sprawa stoi wszędzie prawie zaledwie dostatecznie, a w niektórych miejscach — wprost złe.

Jeden z najbardziej zasłużonych lekarzy polskich, Dr. Szymon Starkiewicz, twórca i kierownik „Górki” pod Buskiem, sam przyznaje, że brak wody na kolonji przy sanatorjum w „Górcie” jest kapitalnym defektem tej placówki.

Bo, jeżeli, nie mówiąc już o niemyciu rąk przed jedzeniem, nie wystarcza wody na dokładne poranne umycie się, to nie można nazwać tego inaczej, jak rzeczą niedopuszczalną, jeśli wspomniemy o roli kolonji, jako krzewicielki zasad higieny w szerokich warstwach społecznych. Brak słodkiej wody w dostatecznej

ilości, powinienby decydować w sensie negatywnym sprawę urządzenia kolonij letnich w danej miejscowości — pomimo, że wszystkie inne względy przemawiałyby za tem.

Zrozumiałem jest dążenie twórcy „Górki“ do ześrodkowania jak największej liczby dzieci kolonijnych przy pięknym, dobrze urządzone i wspaniale prowadzonym sanatorjum przy źródle w Busku. Zarząd „Górki“ robi co może, aby zdobyć wodę, — wiercenia poszukiwawcze doprowadziły już trzy lata temu do wytrysku źródła siarczano-słonego, dotąd jednak sanatorjum nie może zużytkować go dla siebie, bo formalności biurokratyczne stoją na przeszkodzie, źródło stanowi bowiem własność Państwa i, choć dużym nakładem znalezione na terenie „Górki“, dotychczas jeszcze nie może obsługiwać tej instytucji o niezaprzeczalnej chyba użyteczności publicznej. Byłoby to znaczną ulgą dla sanatorjum, koszty kąpeli leczniczych byłyby kilkakrotnie niższe. Nie rozwiązywałoby to, coprawda, sprawy wody słodkiej, potrzebnej już nietylko dla sanatorjum, ale latem — dla kilkuset dzieci kolonijnych do picia i do utrzymania czystości; — dzisiejszy stan tej sprawy jest zupełnie niedopuszczalny. Obowiązkiem czynników decydujących jest dopomóc wydatnie Kolonji Leczniczej im. Brudzińskiego przy źródle w Busku, aby dostarczyć temu uzdrowisku potrzebną ilość wody słodkiej.

Ciechocinek od niedawna ma wodę wodociągową ze źródła oddalonego o 3 km. Jest to woda rzeczywiście słodka, choć wygląda mętnie i daje szarawy osad — sprawa zatem przedstawiałyby się dobrze. Niestety — nie wszystkie kolonje, a jest ich sporo, przeprowadziły sobie dołączenia do wodociągów miejskich. Tylko kolonje w Miedzeszynie i w Helenowie mają własne instalacje wodociągowe dobrze funkcjonujące, wszędzie poza tem — są studnie, mniej lub więcej głębokie (w Tarnoskale przeszło 200 metrów) niezawsze dobrze ocembrowane, czasem — źle podsypane (Leszno), prawdziwej jednak obfitości niema na ogół nigdzie. W Klimczycach dopiero niedawno wykopano lepszą studnię (14 metrów) z dobrą miękką wodą, dotąd brano u sąsiada lub z Buga. W Skolimowie — przy niewielkim debicie pompy — studnia jest wyzyskiwana należycie i wody starcza czasem nawet na polewanie podwórza przed domem kolonji.

Z kąpeli na otwartem powietrzu korzystają jedynie dzieci w Winiarach (Wisła) i w Klimczycach (Bug). Nigdzie na plażach kolonijnych niema doprowadzonej wody do natrysków, ani

do pijalni. Bardzo prostą instalację natryskową urządził w swoim zakładzie w Ciechocinku prof. Edward Loth — zwykła rura wodociągowa doprowadzona drogą powietrzną na plażę piaskową z najbliższego budynku, zakończona sitkiem natryskowym, otwieraniem za pociągnięciem rączki; proste to urządzenie pozwala wykorzystać suchą plażę dla orzeźwiającej kąpieli na miejscu i zasługuje bezwzględnie na zastosowanie na tych kolonjach, gdzie jest woda wodociągowa. Nie wyzyskano dostatecznie dla celów zdrowotnych stawu w Helenowie — bardzo niewielkim nakładem możnaby urządzić plażę piaskową, na części brzegu tego pięknego zbiornika, wcale dobrej do kąpieli wody. W „Górcze” daje się również odczuwać brak basenu do kąpieli na otwartym powietrzu i choć ta kwestja, zdaje się już oddawna, jest „na warsztacie” d-ra Starkiewicza, dotychczas nie może być rozstrzygnięta, bo wiąże się zbyt ściśle z zasadniczą sprawą zaopatrzenia „Górki” w wodę.

Lokale przeznaczone na pomieszczenia dla dzieci są bardzo różne, w zależności przedewszystkiem od tego, czy budowano je z myślą o kolonjach dziecięcych (kolonje im. Markiewicza w Ciechocinku), czy też przystosowano je na stałe, lub tylko prowizorycznie do tego celu. Piękne stylowe pawilony, wzniesione ostatnio w „Górcze”, w/g planów architekta Jana Witkiewicza, przypominają już rozmiarami i pięknymi linjami olbrzymie kolonje dla dzieci włoskich na Lido — śliczne są kunsztownie związane sklepienia (zresztą również niepotrzebnie bardzo wysokie). Większość jednak opisanych tu kolonij mieści się w budynkach mieszkalnych, nieprzeznaczonych od razu dla koszarowego użytku. Część kolonij (np. w Lesznie) zajmuje lokale szkolne, z których tylko usunięto ławki, a wstawiono łóżka na parę miesięcy — poczem znów wszystko powróci do poprzedniego użytku. Lokale, kolonij im. Wawelberga w Ciechocinku i w lesie w Lesznie, odpowiadają przeznaczeniu, a celowo i dobrze budowane jest Sanatorium im. Medema w Miedzyszynie. Część dzieci w Helenowie zajmuje dwa namioty płócienne, jeden z nich — z dachem i podłogą. Inne kolonje mieszczą się w zwykłych lokalach mieszkalnych, i nawet — przystosowania większego nie widać. (Skolimów, Klimczyce, Tarnoskała); sypialnie w takich mniejszych pokojach mają jednak swoje dobre strony, sprzyjają bowiem życiu się dzieci między sobą, co stwarza nastrój, zbliżony do domowego.

Budynki kolonijne, przeznaczone do użytku tylko w miesiącach letnich, mogą nie być murowane; nawet płócienne nieprzemakalne namioty doskonale nadają się na sypialnie, o ile tylko nie są wadliwie urządzone, — na jadalnie zaś najlepiej nadają się szopy, werandy czy namioty bez ścian, osłonięte jednak trochę od wiatru. Wysokość sal sypialnych, przy powszechnym prawie przeludnieniu na kolonjach, odgrywa rolę pierwszorzędą. Zbyt niskich sal nie spotyka się nigdzie, zbyt wysokie zato — są powszechnym zjawiskiem. Nawet „Górka” nie jest pod tym względem bez zarzutu: przy zwiedzaniu sal, już koło północy, można było stwierdzić niedostateczną wentylację, pomimo szeroko otwartych wielkich drzwi, a o 5-ej z rana, powietrze było już naprawdę „ciężkie” w wielkich pawilonach o wysokości 7-miu metrów 60 ctm. Higijena powinna mieć w tych razach przewagę nad wymogami architektonicznego piękna, gdyż wentylacja naturalna takich wysokich sal musi być zawsze wadliwa. Nawet namioty płócienne w Helenowie ze zbyt wysokim dachem nie dają dobrych warunków odnawiania powietrza. Rozmiary zarówno sypialni, jak i innych pomieszczeń, jako to jadalni, łazienek, szatni — są wszędzie mniejsze, niż wymagałaby liczba dzieci — za jednym, jedynym, zaszczytnym wyjątkiem — Klimczyc n/Bugiem, kolonji Okręgowego Związku Kas Chorych, gdzie przeludnienia niema. Na wszystkich innych kolonjach przeludnienie waha się od 40 do 80% i nawet — 100%, przy bardzo liberalnym obliczaniu kubatury sypialni.

Powierzchnia podłogi przypadająca na jedno dziecko w sypialni wynosi od 2,3 do 3,0 najwyżej metrów kw., co jest stanowczo za mało.

Halle jadalni są też wszędzie zbyt szczupłe, dzieci siedzą w tłoku, lub — muszą jeść na dwie zmiany. To samo dotyczy umywalni i klozetów — tłok albo długa kolejka. Ten stan rzeczy wynika ze zbyt małej liczby kolonij letnich dla dzieci — tak trudno odmówić przyjęcia dziecka naprawdę potrzebującego pobytu na wsi i dlatego grzech przeludniania popełniają wszystkie, bez wyjątku, stowarzyszenia, posiadające kolonie, krzywdząc w ten sposób ogół dzieci wyjeżdżających, bo nabierają ich tyle, ile łóżek wetknąć się da do sypialni. Jeżeli dane stowarzyszenie wykazuje z roku na rok większą liczbę dzieci wysyłanych do tego samego lokalu kolonji — jest to objaw bardzo

ujemny, który należy wyraźnie potępić, gdyż świadczy on o pogorszeniu warunków sanitarnych, a nie o rozwoju instytucji.

Podłogi nie wszędzie są odpowiednie — spotykamy gdzieś niedługo bardzo zniszczone, lub też niedostatecznie uszczelnione w łazience lub w kuchni. W Lesznie w sypialni podłoga jest asfaltowa, co nie zachęca dzieci do wstawania z łóżka. Okna nie wszędzie dadzą się bezpiecznie otwierać na noc, co ma nieraz duży wpływ na warunki wymiany powietrznej. System wielkich składanych drzwi na rolkach, pozwalających na stworzenie szerokiego otworu na całą prawie wysokość ściany sypialni, zastosowano w pawilonach kolonijnych w „Górcze”. Znaczne rozmiary tych drzwi zmuszają jednak dzieci do zamykania ich w czasie środy lub silnego wiatru, innych zaś otworów wentylacyjnych niema.

Umeblowanie sypialni najlepsze spotykamy w Klimczycach n/Bugiem, gdzie przy łóżkach są szafki nocne i taburety (na 130 dzieci—75 szafek i 140 taburetów). Gdzie indziej nigdzie takiego komfortu niema, nie dlatego, że to drogo kosztuje, tylko— że zabiera miejsce, gdzie można przecie wetknąć jeszcze parę łóżek. Nawet w pięknie urządzonej Miedzeszynie w sypialniach są tylko ławki, na których dzieci składają jedno obok drugiego ( w szachownicę) swoje zwinięte ubrania. Na innych kolonjach nawet tego niema, i ubranie dzieci składa się lub przewiesza wprost na łóżku. Jeszcze gorzej na większych kolonjach stoi sprawa przechowywania paczek z rzeczami dzieci, to jest z zapasową bielizną i ubraniami, które to paczki najczęściej leżą pod łóżkami dzieci. Tylko w Skolimowie jest pod tym względem wszystko w porządku. Same łóżka są, z małymi wyjątkami, wszędzie żelazne, skromne; w Klimczycach całe umeblowanie, a więc i łóżka wraz z pościelą — są nowe jeszcze, bardzo dostatnie. Sienniki słomiane leżą najczęściej na deskach lub prętach, rzadziej na siatkach (Miedzeszyn, Helenów, Klimczyce). Poduszki nabite sianem, przeważnie niewielkie. Bielizna pościelowa skromna i naogół niedość często zmieniana: przeważnie co dwa tygodnie, czasem dopiero przy zmianie grupy dzieci, t. j. co cztery, pięć tygodni. Nawet w Miedzeszynie, gdzie są zakryte czystym, białym pokrowcem kołdry, podpinki i prześcieradła nie wyróżniają się czystością. Ciekawa rzecz, że na żadnej ze zwiedzonych kolonij nie udało się wykryć pluskiew, pomimo bardzo skrzętnych oglę-

dzin ścian, parapetów i łóżek. Stoły i ławki w jadalniach niezawsze są dostosowane do wzrostu dzieci, co przy ciasnocie, o której już wspomniano, utrudnia spożywanie posiłku.

Umywalnie i łazienki nigdzie u nas nie są dostatecznie obszerne i zaopatrzone. Ani kolonje im. Markiewicza w Ciechocinku (budowane coprawda przed 30-tu laty), ani piękne sanatorium miedzeszyńskie nie przypominają nawet tych urządzeń i wygód, jakie widać wszędzie w analogicznych instytucjach zagranicznych. Ta strona jest, niestety, najłabszem miejscem „Górki” i Klimczyc, gdzie umywalni, tak dobrze, jakby nie było, bo nie można przecie uważać za umywanie paru korytek z guzikami (typu wschodniego), ustawionych przed budynkami kolonijnymi w śmiesznie małej ilości. Zakryta umywalnia w Klimczycach mieści się w pralni, zresztą bardzo ciasnej. W „Górcie” jest coprawda zupełnie współcześnie urządzona łazienka w gmachu głównym, ale jest ona przeznaczona do użytku chorych sanatoryjnych, a przy katastrofalnym braku wody — używalność jej dla dzieci kolonijnych jest iluzoryczna. Niewiele lepiej przedstawia się sprawa w Kolonjach im. Wawelberga w Lesznie i Ciechocinku oraz w Skolimowie. Umywalnie dość czyste, ale nie dość obszerne, woda nie w takiej obfitości, jakby należało. W Helenowie i Miedzeszynie liczba kranów jest niedostateczna i, choć umywalnie są stosunkowo większe, komfortu i wygody nie widać, i mycie się tam — większej przyjemności sprawić nie może. Sitka natrysków w Helenowie są zmontowane zbyt ciasno, o sześćdziesiąt kilka centymetrów jedno od drugiego — i tu widać oszczędność miejsca, która nigdy nie powinna wchodzić w grę przy instalacjach wodnych. Trzeba z przykrością uznać wobec tego, że wszystkie te kolonje nie spełniają należycie jednego z najważniejszych zadań — przyzwyczajania i osvajania dzieci z wodą, nie zmuszają do polubienia zabiegów wodnych, co ma ogromny wpływ na propagandę czystości ciała.

Ze sprawą umywalni łączy się ściśle kwestja przechowywania ręczników, szczoteczek, grzebieni i t. p. Ciasnota umywalni odbija się zawsze na ręcznikach: wiszą one na haczykach lub drabinkach zbyt ciasno, dotykając się wzajemnie, co nie jest wcale rzeczą obojętną. Zabieranie zaś mokrego ręcznika z umywalni i rozwieszanie go na poręczy łóżka nie jest tem bardziej wskazane ze względów higienicznych.

Nie wszędzie też widać półeczki dla szczotek do zębów

a kubeczki, w których czasem przechowują się szczoteczki, są najczęściej mocno nieapetyczne. W Miedzeszynie urządzone przechowywanie szczoteczek, mydła i proszku do zębów na półkach pokrytych szybą, pod którą podsuwa się małą karteczkę z nazwiskiem właściciela: pomysł niezwykle prosty i dowcipny, pozwalający uniknąć numerów, co w zbiorowiskach dziecięcych ma duże znaczenie. Grzebienie przechowywane są gdziekolwiek, często pod poduszką, u chłopców — w kieszeni. Nawet w Miedzeszynie, gdzie świetnie potrafią myśleć kategorjami higienicznymi, złożono kilkanaście grzebieni razem w konsolce pod lustrem w umywalni.

Spluwaczek, naogół mówiąc, nie widać prawie nigdzie — często nawet w wielkich salach sypialnych próżno szukać będziemy tego małego przedmiotu, który w niektórych krajach zachodnich jest pono sprawdzianem elementarnej kultury. Mała rzecz, a wstyd. Pijalni przed domem również niema nigdzie, co jest przecie dużym brakiem, bo dzieci chcą i mogą pić często podczas zabaw na otwartym powietrzu. Nie można przemilczeć, że na jednej kolonji, zamiast pijalni, w ogrodzie stoi nieszczelnie zamknięty rezerwoar z wodą, z poobtłukiwanym kubeczkiem na łańcuszku, z którego zresztą dzieci jakoś nie miały odwagi korzystać.

Kłozety urządzone są na wszystkich kolonjach nad dołami kloaczniemi, za wyjątkiem Miedzeszyna i Helenowa, gdzie ustępy są skanalizowane (Chabeau); utrzymywane są naogół dość czysto, liczba oczek jednak nie wszędzie odpowiada potrzebie; urządzone są zupełnie prymitywnie — nigdzie niema np. umywalni w pobliżu kłozetu, aby przyuczać dzieci do mycia rąk po wyjściu z ubikacji. Kapitałnym brakiem ustępów w „Górcie“ i Klimczycach jest ich odległość od sypialni, która w „Górcie“ wynosi od 200 do 300 kroków; jest to niedopuszczalnym ryzykowaniem zdrowia dziecka, które w razie nagłej potrzeby w słotną noc, okryte kocem, biegnie często na bosaka po błocie; w Klimczycach są w różnych stronach parku trzy ustępy dwuoczkowe, które po ciemku dość trudno znaleźć. Zaradzić złemu przecie dość łatwo przez ustawienie narazie na dużych salach kabiniek (w rodzaju telefonicznych) z kubłem ze szczelną pokrywą; na przyszłość trzeba jednak urządzić wewnętrzne kłozety, odpowiadające współczesnym wymogom higieny; w „Górcie“ zresztą jest to kwestja najbliższego sezonu, podłoga jest już nawet gotowa.

Pralnie są dość ważnym lokalem dla życia kolonji; tymczasem są one wszędzie szczupłe, nader skromnie zaopatrzone w inwentarz; i Miedzeszyn również pod tym względem poważnie szwankuje. Tylko w Skolimowie pralnia w osobnym budynku jest dość obszerna.

Kuchnia dobrze, dostatnio urządzona, utrzymywana we wzorowej czystości, doskonała kucharka — to przecie wszystko, czego pod tym względem można wymagać — i mają to dzieci kolonji w Miedzeszynie; jest to tak ładne, że przypomina mimowoli lokale kuchenne zagranicą, i to najlepsze. Niestety, — inne kolonje odbiegają już od tego ideału: są przedewszystkiem małe (Skolimów, Helenów, Ciechocinek), bardzo skromnie zaopatrzone (Klimczyce, „Górka”) i mają pewne braki co do czystości, choć brudno właściwie nigdzie nie jest; zmywanie naczyń jest prawie wszędzie źle zorganizowane — brak stołów i zmywalni: w Klimczycach, Lesznie np. brudne naczynia stawia się na podłodze na werandzie, zmywa się na otwartem powietrzu, w niewielkich wanienkach ze skąpą ilością wody („Górka”). Na tę stronę gospodarstwa należy zwrócić w przyszłości bacniejszą uwagę, by dzieci miały na kolonjach przed oczyma wzór, który będą mogły naśladować po powrocie do własnych rodzin; kto zna zbliżka brud przy kuchniach naszych mieszkań robotniczych, ten wie, ile jest w tym kierunku do zrobienia.

Talerze, kubeczki i miseczki są jeszcze na niektórych kolonjach emaljowane, co jest stanowczo niepożądane, łyżki i łyżeczki — cynowe. Właściwie każda kolonja może sobie pozwolić na taki przepych, jak kolonja im. Wawelberga w Ciechocinku, gdzie wszystkie dzieci mają filiżanki, spodeczki i talerze porcelanowe grube, a łyżki, łyżeczki i widelce — fragetowskie; nie kosztuje to przecież takich bajońskich sum, amortyzuje się w ciągu paru lat, bo jest trwałe, zmywa się łatwiej i dokładniej, wreszcie sprawia dużą przyjemność dzieciom, które jedzą z większym apetytem. Aluminium jest mniej dogodnym materiałem na nakrycia, gnie się, zbyt szybko nagrzewa, trudniej oczyszcza z tłuszczu i nie jest tak przyjemne w użyciu, w cenie zaś, jeżeli wziąć pod uwagę trwałość — różnica jest mała. Serwetki papierowe na stołach dziecięcych są, niestety, tylko w Miedzeszynie. Spiżarnie przy kuchniach są wszędzie utrzymywane czysto, tylko piwnice mają prawie zawsze tę samą wadę: mleko, nabiał i mięso przechowują się razem z kartoflami i jarzynami,

a czasem obok nafty i mydła; jest to, rozumie się, niewskazane.

Oświetlenie elektryczne mają prawie wszystkie kolonje, przeważnie jednak tylko do godziny 10-ej wieczorem; potem w sypialniach palą się lampki naftowe, z obniżonym najczęściej płomieniem, co w mniejszych szczególnie pokojach psuje mocno powietrze, i tak nieszczerólnie skutkiem przeludnienia.

Infirmerja i apteczki podręczne są, oczywiście, we wszystkich kolonjach. Pominąwszy sanatorja w „Górcze” i Miedzeszynie, gdzie, rozumie się, sprawa opieki lekarskiej stoi doskonale, na innych kolonjach niezawsze jest dobrze. Do Skolimowa np. kierowaliśmy dzieci z rodzin, gdzie jest gruźlica; jest tam sto dzieci przeważnie gorączkujących. Dzieci starannie leżakują, myją się dokładnie mydłem w miednicach dwa razy dziennie i spłókują ręce bieżącą wodą przed każdym jedzeniem, mają czystą bieliznę, ale zato — ciepłotę mierzy się co drugi dzień, a lekarz bywa raz na tydzień. Poza tem — rygoru jest tam stanowczo za wiele: cisza ścisła obowiązuje przy stole, pacierz i modlitwa chóralne; do każdego mycia czy jedzenia kolejki, chodzi się parami, wstawać, siadać, chodzić, śpiewać na gwizdek wychowawczynie — takie są, podobno, wymagania władz oświatowych; widocznie cele wychowawcze są na pierwszym planie, z wyraźnem upośledzeniem troski o zdrowie. Na kolonjach letnich podczas wakacyj — tak chyba być nie powinno. Swoboda — szczególnie dla słabowitego, zagrożonego gruźlicą dziecka ma duże znaczenie. Na żadnej innej kolonji podobnego rygoru nie ma. Nastrój dzieci jest wszędzie doskonały. Za wzór pod tym względem może służyć Miedzeszyn: porządek przy stole, grzeczność i czystość obowiązuje zawsze i wszędzie, ale spojrzenia — wesołe, czuć w nich więcej nawet niż życzliwość: czuć szczerą sympatję do wychowawców. Dzieci starsze chętnie pomagają przy mierzeniu gorączki (wszystkim — 2 razy dziennie), organizują najprzeróżniejsze komisje, pilnujące porządku, czystości lokalu i higieny osobistej; dyżury są pilnie przestrzegane — jednym słowem — samorząd dziecięcy niby na serjo, ale na wesoło, dobrowolnie, bez gwizdków.

Taki sam prawie ład widać w Helenowie, gdzie swobody może jeszcze więcej, a porządku mniej trochę, bo dzieci polskie są swawolniejsze i mniej uspołecznione od żydowskich. I tu troskę o wypoczynek wakacyjny i zdrowie dziecka robotniczego widać na każdym kroku zarówno u wychowawców, jak i u le-

karza, który na kolonji jest stale na miejscu. W „Górcie”, pomimo kłopotów z przeludnieniem, brakiem wody i biedą, harmonja między dziećmi i personelem jest zupełna, i dzieci mają miny bardzo zadowolone, a stan zdrowotny nie pozostawia nic do życzenia. To samo można powiedzieć o nastroju dzieci na kolonjach im. H. Wawelberga. Współżycie dzieci żydowskich i chrześcijańskich jest bardzo zgodne. Opieka lekarska w Ciechocinku jest stała. Lekarz prawie cały dzień spędza wśród dzieci i jest przez nie bardzo lubiany. W Lesznie lekarz, mieszkający w pobliżu kolonji, jest wzywany w miarę potrzeby. W Klimczycach na miejscu lekarza niema, przyjeżdża raz na tydzień jeden z lekarzy siedleckich.

W zasadzie takie formalne tylko zabezpieczenie opieki lekarskiej powinno być uznane za niedostateczne; kolonja wypoczynkowa musi mieć na miejscu stałego lekarza, który, wnikając wtedy nie tylko w leczenie chorych dzieci, zajmie się zbliżoną i głębiej profilaktyką, higieną, odżywianiem i stworzy atmosferę dbałości o zdrowie dzieci w najszerszym zakresie; odbije się to na nastroju dzieci, które obaczą w lekarzu — swoim lekarzu — nietylko opiekuna ich zdrowia, ale kompetentnego doradcę i nauczyciela; brak lekarza na miejscu dzieci odczuwają wyraźnie; nie byłoby może wyjazdów dzieci z kolonij do domów po parudniowym pobycie, o ile autorytet lekarza kolonji przeciwstawiłby się nieuzasadnionym pretensjom starszych dzieci, wyjaśnił i załagodził drobne, a bardzo nieraz przykre konflikty między personelem wychowawczo - administracyjnym a dziećmi.

W Klimczycach coprawda ważniejszą bodaj przyczyną kapryśnego nastroju dzieci jest fakt, że kolonja ta nie jest własnością fundacji filantropijno - społecznej, a należy do Okręgowego Związku Kas Chorych, o czym dzieci wiedzą dokładnie. Już na dworcu kolejowym przed przyjazdem na miejsce zmagają się naprzykład, że kaszy gryczanej z mlekiem na kolację jeść nie będą, bo Kasa Chorych powinna im dać coś lepszego. Rozproszyć ten nastrój „przeciwkasowy”, zaszczepiony przez rodziców, jest niezwykle trudno, szczególnie wśród dzieci starszych. Wymaga to wielkiego taktu ze strony personelu wychowawczego, który zresztą bardzo sumiennie i wytrwale pracuje w kierunku zaspokojenia żądań i załagodzenia pretensyj dzieci.

Na każdej kolonji, bodaj najmniejszej, są zawsze higienistki, dbające naogół dobrze o czystość ciała, ubrania i otocze-

nia dziecka. Do obowiązków ich należą również drobne zabiegi lecznicze, ważenie dzieci, mierzenie ciepłoty, dozór w infirmerjach, przy leżakowaniu i ćwiczeniach gimnastycznych. Leżakowanie z obowiązującą zupełną ciszą nie wszędzie jest stosowane. Dostatecznie zaopatrzone w leżaki są tylko Miedzeszyn i Skolimów, na innych kolonjach leżaków jest bardzo mało: w Klimczycach naprzykład na 130 dzieci — 10 leżaków. Wierandy nie wszędzie wyzyskano należycie i jest ich naogół mało.

Przyrządów gimnastycznych i gier sportowych wszędzie — mało lub brak zupełnie, co jest przecież sprawą godną zastanowienia. Koszty takich urządzeń i gier są naogół nieznaczne, a radość dzieci, nie mówiąc już o korzyściach dla zdrowia, będzie duża. Gry, a zwłaszcza ćwiczenia gimnastyczne na otwartym powietrzu, wymagają coprawda stałego i dość nudnego dozoru, czasami kierownictwa, ale na to niema rady, to trzeba dać dzieciom — w większym stopniu, niż daje się to dotychczas. Ruchu na powietrzu dzieci też nie wszędzie mają dosyć — na kolonjach im. Markiewicza w Ciechocinku widać wyraźną tendencję ograniczania żywszych gier ruchowych, aby dzieci lepiej przybywały na wadze — wymaga tego władza nadzorcza...

Zbyt mało dba się również o estetykę w otoczeniu dzieci: nie chodzi tu o komfort, ale o rozwijanie w dzieciach zamiłowania do pięknych linii, barwnych plam, dobrej muzyki. Kolonja może łatwiej i lepiej to robić, niż szkoła, bo niema wtedy tego posmaku zajęć obowiązkowych, na który dziecko jest bardzo wrażliwe. Tymczasem — na kolonjach nie widać prawie żadnych obrazów czy ozdób, niema wcale instrumentów muzycznych, brak nawet aparatów radiowych. Jedynie w Miedzeszynie na wszystkich stołach są bukiety kwiatów, gdzie indziej i tego nie widać. Śpiewy chóralne dzieci nie są i nie mogą na kolonjach być piękne, wymagają bowiem dłuższej systematycznej pracy i ześpiewania, co, wobec krótkiego pobytu dzieci na kolonji jest niemożliwe. Śpiew dzieci jest w tych warunkach tylko ćwiczeniem gimnastycznym mięśni oddechowych, a nie tworzeniem piękna, ani źródłem wrażeń estetycznych.

Odwiedzanie dzieci przez rodziców na wszystkich kolonjach jest dopuszczane w pewne dni, najczęściej — świąteczne. Najgościnniejszą pod tym względem jest „Górka“, gdzie odwiedzający otrzymują przez pierwszą dobę bezpłatnie nocleg i utrzymanie, za następne dopiero dni wnoszą niewielką zresztą,

opłatę; pomimo tych udogodnień, liczba osób odwiedzających jest bardzo skromna, ze względu na dość znaczne koszty przejazdu koleją i autobusem oraz na konieczność poświęcenia zbyt wielu godzin na drogę.

W podmiejskich kolonjach rodzice nie są tak mile widziani, bo często nastroją dzieci zbyt krytycznie do ustalonego na kolonjach regulaminu odżywiania i t. p. lub też przynoszą dzieciom łakocie, niezawsze zdrowe i — w dużej ilości, co odbija się nieraz na stanie zdrowia dzieci. Często rodzice wyrażają głośno swoje niezadowolenie z różnych powodów; te pretensje nieuzasadnione są główną przyczyną ograniczeń i utrudnień, stawianych przez zarządy kolonij odwiedzającym. Dość często zdarzają się też fakty zabierania dzieci przez rodziców, którzy inaczej wyobrażali sobie tryb życia swoich dzieci na kolonji.

Personel wychowawczy na wszystkich kolonjach jest dobierany przeważnie przygodnie. Nie można w naszych warunkach robić z tego zarzutu zarządom, bo nie jest rzeczą łatwą znaleźć za niską płacę na dwa miesiące letnie idealnie wykwalifikowane siły fachowe. Godziny pracy przedłużają się nieraz do 16-tu na dobę (w „Górcie” naprzykład dozór nad dziećmi z krótkimi przerwami na posiłek trwa cały dzień i noc), płaca wynosi od 100 do 120, najwyżej 150 złotych miesięcznie, a praca jest ciężka, bo personelu jest wszędzie za mało. Na jedną wychowawczynię lub wychowawcę przypada na kolonjach im. Wawelberga w Miedzeszynie, Skolimowie, Klimczycach — 20 do 25 dzieci, w Helenowie — 30 do 35, wreszcie w „Górcie” — 40 dzieci. Te ostatnie liczby są bezwzględnie za wysokie, choć i 25 dzieci na jedną siłę wychowawczą wydaje się normą, wymagającą obniżenia. Naogół praca wychowawcza idzie lepiej, niż to wydawałoby się mogło przy rozważaniu danych liczbowych, bo starsze dzieci pomagają dzielnie wychowawcom i po pierwszych dniach cięższych, po pewnym zżyciu się, praca nie jest już tak uciążliwa, czego najlepszym dowodem jest poprawa zdrowia wychowawców ku końcowi wakacyj. Siostry „Rodziny Marji”, pracujące na kolonjach im. Hipolita Wawelberga, gdzie są przecie dzieci nie tylko katolickie, przejawiają dużo taktu i poświęcenia.

Personel administracyjny na wszystkich kolonjach pracuje sumiennie, wykazując zawsze prawdziwą ideowość, niezbędną w tego rodzaju instytucjach. Na niektórych kolonjach, po dłuż-

szej rozmowie z personelem, żał żegnać tych ludzi, tak przejętych troską o dobro dzieci, tak uważnie i z taką wdzięcznością wysłuchujących rad i wskazówek, udzielanych podczas oględzin kolonji.

Wydajność pracy służby niższej jest na niektórych kolonjach za mała, szczególnie w zestawieniu z pełną poświęcenia pracą kierowników takich placówek, jak „Górka“, Helenów, Miedzeszyn, Leszno i inne. Płace są różne, w zależności od miejscowych warunków (od 35 do 80 zł.); liczba służby czasem zupełnie dostateczna, a efekt pracy — mało widoczny. Gdybyż to ci wszyscy wielcy ideowcy, twórcy i entuzjaści swoich kochanych instytucyj potrafili lepiej organizować pracę służby niższej — byłoby jeszcze czystiej i ładniej w Helenowie, „Górcie“, Klimczycach i na innych dużych kolonjach... Na małych kolonjach TOZ w Ciechocinku, w Wólce n/Bugiem, organizacja pracy służby niższej jest lepsza i nawet współpraca wychowawców, personelu sanitarnego i administracji wydaje się ściślejszą i żywszą. Czy należy wyciągnąć stąd wniosek, że w naszych warunkach nie trzeba rozszerzać już istniejących kolonij, a lepiej tworzyć nowe, nie tak duże ogniska pracy? Zdaje się, że — tak.

Odżywianie dzieci na wszystkich zwiedzonych kolonjach jest dobre. Mięso dzieci dostają naogół sześć razy na tydzień (w Klimczycach 5 razy, w Skolimowie 4 razy na tydzień), w ilości 70 do 100 gramów bez kości, w zależności od wieku. Mleko zakupuje się w ilości 750 ctm.\* (w Klimczycach — litr) na dziecko. Pieczywo — 400 gramów, jarzyny — wszędzie w obfitości (nie tylko w relewach, ale i na stole). Owoce — nie wszędzie w dostatecznej ilości, szczególnie na kolonjach pod Warszawą. W Miedzeszynie podaje się do obiadu pokrajaną na plasterki białą rzodkiew, którą żydowskie dzieci jedzą chętnie. Na niektórych kolonjach normy odżywiania, jadłospisy i różne diety są opracowane bardzo szczegółowo i z uwzględnieniem wymagań współczesnej dietetyki. W „Górcie“ naprzykład system odżywiania według Pirqueta jest doprowadzony konsekwentnie aż do ostateczności: nawet służba kuchenna nie potrafi mierzyć czy liczyć inaczej, niż na hekonemy... Normy odżywiania, dostarczone przez Tow. Kolonij Letnich im. Wawelberga, Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci oraz przez Stow. Sanatorium Dziecka im. Medema, stanowią nader głęboko prze-

myślane, sumienne prace, których omówienie, nawet pobieżne, zabrałoby zbyt wiele czasu. Najlepszym sprawdzianem tych metod jest zdrowy, syty wygląd i brak zaburzeń trawienia u dzieci.

Łaknienie dzieci na wszystkich kolonjach jest zawsze największe w pierwszych 8 do 12 dniach po przybyciu na kolonie, potem przestaje być nadmierne, wyrównuje się i pozostaje normalne do końca pobytu na wsi, bez większych wahań. Dzieci bez apetytu stanowią niezmiernie rzadkie wyjątki, jeżeli nie brać pod uwagę kaprysów, niechęci do pewnych potraw, no i czasem — przejedzenia się.

Przybytek na wadze nie zawsze jest wskaźnikiem poprawy zdrowia dzieci przez czas pobytu na kolonji. Często bowiem my, lekarze kasowi, znajdujemy znaczne polepszenie ogólnego stanu zdrowia u pacjenta, który na kolonji przybył na wadze niewiele, lub też naodwrot — stwierdzamy z przykrością, w kilka tygodni po powrocie dziecka z kolonji, że cały duży przyrost wagi już zniknął bez śladu. Winni to zrozumieć kierownicy kolonij i nie dążyć przez hamowanie ruchliwości dzieci do zwiększenia przyrostu wagi ciała. Trzeba jednak, bądź co bądź, osiągnąć średni przybytek na wadze: waha się on przeciętnie od jednego kilograma do dwóch i pół miesięcznie, w zależności od wieku, żywości usposobienia i poprzedniego stanu wyniszczenia dziecka. Przybranie na wadze powyżej czterech kilogramów należy do wyjątków tak samo, jak zmniejszenie wagi lub brak przyrostu u dzieci, które na kolonji żadnych chorób nie przechodziły. Chorób zakaźnych na żadnej kolonji podczas wizytacji nie stwierdzono; w roku ubiegłym było wogóle kilkanaście przypadków infekcji: płonicy, krztuśca, świnki, róży, duru brzuszego, różyczki i ospy wietrznej wśród dzieci, wysłanych przez Kasę Chorych m. st. Warszawy. Większych epidemij, na szczęście, nigdzie nie było.

W niniejszym sprawozdaniu nie można było, oczywiście, pogłębić żadnej z poruszonych kwestyj, samo jednak postawienie ich wyraźnie i szczerze przyczynić się może do usunięcia dostrzeżonych braków i niedociągnięć — i taki właśnie cel ma podanie tej pracy do wiadomości publicznej.

Ważniejsze wnioski praktyczne będą następujące:

1. Popierać wydatnie starsze, wypróbowane społecznie instytucje, posiadające lepiej zorganizowane kolonie dziecięce.

2. Unikać przeludniania „z dobrego serca“ istniejących kolonij, a przeciwnie — zmniejszyć liczbę łóżek w sypialniach.
  3. Nie rozbudowywać i tak zbyt dużych skupisk dzieci, a zakładać liczne mniejsze placówki dla wypoczynku letniego dla dzieci, kierując się przy wyborze miejsca dogodnym dojazdem i przede wszystkim — obfitością dobrej wody.
  4. Zwrócić baczniejszą uwagę na praktyczną propagandę zasad higieny życia codziennego, przyuczać zwłaszcza dzieci do częstego korzystania z wody, tak dla czystości ciała, jak i dla innych celów higienicznych.
  5. Zwiększyć zakres obowiązków lekarza, który powinien stale mieszkać wśród dzieci na każdej kolonji letniej.
  6. Nie przeciążać pracą personelu wychowawczego, a angażować wychowawców w większej liczbie i opłacać lepiej, co podniesie jakość i wyniki ich pracy.
  7. Dać dzieciom więcej estetyki w otoczeniu oraz więcej gier i zabaw na świeżem powietrzu.
  8. Zwalczać nastroje „przeciwkaszowe“ zarówno wśród dzieci, jak wśród szerokich warstw społecznych.
-

# KRONIKA KRAJOWA

OD REDAKCJI.

Nie sposób w jednym zeszycie „Opieki nad Dzieckiem” umieścić wszystkich sprawozdań i opisów kolonij letnich w całej Polsce. Materiał to tak obfity i bogaty, że z konieczności rzeczy musieliśmy się ograniczyć do minimum.

Poniżej podajemy sprawozdanie i wrażenia z kolonij województwa krakowskiego. W ten sposób dajemy możliwość czytelnikom zaznajomienia się z pewnym całościowym obrazem akcji kolonijnej, na pewnym, ściśle określonym terenie.

## S P R A W O Z D A N I E

**z akcji kolonij letnich województwa krakowskiego w roku 1929.**

Wojewódzka komisja dla spraw kolonij letnich, podkreślając znaczenie lustracji i dozoru lekarskiego na kolonjach, postanowiła zwiększyć w b. r. aparat lustracyjny.

Zadaniem lustracji było zbadać istniejące warunki i zebrać odpowiedni materiał w związku z wylaniającymi się zasadniczymi zagadnieniami kolonij, celem opracowania wytycznych planu organizacyjnego na przyszłość, oraz instrukcyj dla kierowników i wychowawców kolonijnych.

Komisja lustracyjna składała się z 5-ciu osób, a w skład jej weszli wizytatorzy, wyznaczeni w porozumieniu z komisją dla spraw kolonij letnich. Do czynności wizytatorów zaangażowano: siły pedagogiczne dla kwestji wychowawczej na kolonjach, siłę lekarską dla badania warunków higieniczno-zdrowotnych, instruktorkę szkolną wychowania fizycznego, oraz dla lustracji obozów harcerskich i kolonij żeńskich, komendantkę oddziałów harc. żeńskiego.

Lustrację przeprowadzono we wszystkich powiatach. Prócz tego przeprowadzili lustrację lekarze powiatowi—należy stwierdzić, z większym zainteresowaniem, niż w latach poprzednich — zaś z ramienia Wydziału Zdrowia Publicznego — inspektor sanitarny.

W związku ze spostrzeżeniami lustratorów, należałoby wydać instrukcję w sprawie zgłaszania przyjazdu kolonij do danej miejscowości. Spóźnienia uniemożliwiają rozpoczęcie lustracji

we właściwym czasie, w którym powinny się odbywać, t. zn. od 1 lipca do 30 sierpnia.

Jednym z głównych problemów, nasuwających się często podczas tegorocznych objazdów lustracyjnych, jest kwestja rozmieszczenia i pomieszczenia kolonij.

Ruch kolonijny w województwie krakowskiem wzmağa się znacznie, częściowo przez większe zrozumienie i zainteresowanie społeczeństwa województwa krakowskiego akcją kolonijną — głównie jednak z powodu wyjątkowego położenia województwa krakowskiego, nadającego się specjalnie, dzięki swym warunkom klimatycznym i pięknu przyrody, na kolonje (regjon podhalański). Tem też tłumaczy się duży napływ kolonij z innych województw. Trzeba jednak podnieść, że korzystne warunki Podhala nie były należycie wykorzystane. Instytucje za mało przykładają wagi do wyboru miejsca, które, o ile chodzi o kolonje, nie może być obojętne — źle obrane, nie sprzyja celom kolonji. Wiele z nich lokowało się w miejscowościach, które ani pod względem klimatycznym, ani terenowym nie przedstawiały stosunkowo wielkiej wartości. Spotykało się kolonje w okolicach mało interesujących, pozbawionych wszelkiego uroku, zdala od lasu i rzeki — niektóre w budynkach położonych tuż nad drogą.

Bezwarunkowo unikać należy umieszczania kolonij w budynkach, położonych przy drogach ruchliwych. Dzieci narażone są na wdychanie cały dzień pyłu. Kierownicy kolonij pamiętać powinni, że czyste, wolne od pyłu powietrze jest jednym z najważniejszych czynników zdrowotnych, i że warunek ten musi być spełniony.

Kwestję dyzlokacji kolonij należałoby zatem ująć i do pewnego stopnia kierować tym ruchem, wskazując przede wszystkim powiaty, względnie miejscowości, najbardziej nadające się na pobyt kolonij.

Zagadnienie pomieszczenia kolonij, wobec ich szybkiego rozwoju może w przyszłości natrafić na poważne trudności. Mimo, że inicjatywa prywatna dużo działa w tym kierunku i cały szereg instytucyj dąży do zakupu własnych budynków, to jednak większość traktuje sprawę dorywczo — często w ostatniej chwili, nie oglądając miejsca, bezkrytycznie wysyła dzieci na kolonje.

Rezultatem są niemiłe fakty, jakie w obecnym sezonie miały miejsce, że dwie kolonje zjeżdżały naraz do jednego budynku, lub, że jedna z kolonij wędrowała do trzech miejscowości z rzędu zanim się ustaliła.

Często spotykało się również, że na jednej kolonji panowała ciasnota, ponieważ budynek był za mały, równocześnie na innej zmieściłaby się jeszcze dwa razy taka ilość dzieci.

Zwyczaj lokowania kolonij po szkołach niezawsze jest szczęśliwy. Większość budynków szkolnych nie nadaje się do ce-

łów kolonijnych, względnie musiano by przeprowadzić w nich odpowiednie adaptacje. Przeważnie zły stan studzien (w niektórych kolonjach z trudem zdobywano wodę) i ubikacyj pomocniczych, brak kuchni, przystosowanej do większej ilości osób — utrudnia kierownictwo i utrzymanie higieny wśród dzieci.

Zapobiec temu na przyszłość można by w ten sposób, aby przeprowadzić przez starostów dokładny spis budynków szkolnych, samorządowych i innych, nadających się na kolonie oraz zbadać przez lekarzy powiatowych, czy nadają się na ten cel — uwzględniając:

- a) położenie (bliskość lasu, rzeki, najbliższe otoczenie),
- b) warunki klimatyczne (wysokość nad poziomem morza—podgórskie, średniogórskie, wysokogórskie — wilgotność),
- c) warunki zdrowotno-higieniczne (stan studni, jakość i ilość wody, stan ubikacyj pomocniczych),
- d) wielkość budynku (ilość i wielkość izb — czy nadają się i na jaką ilość dzieci lub personelu).

Ułatwiłoby to instytucjom staranie i zapewnienie sobie miejsca na kolonie, o które zgłaszałyby się do województwa z podaniem, na jaki obiekt reflektują i w jakiej miejscowości, i wskazaniem ilości uczestników i czasu pobytu kolonji.

W najlepszym położeniu są kolonie stałe, posiadające własne budynki. Mają one jeszcze tę dobrą stronę, że mogą być użyte na sezon zimowy.

Wzorem takiej kolonji jest kolonja w Kobiernicach, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, która trzeci rok z rzędu prowadzi (prócz letnich), kolonie zimowe z doskonałymi rezultatami. Na kolonji prowadzona jest normalna nauka szkolna. Dzieci są pod nadzorem lekarskim. Dziś już więcej instytucyj idzie za wzorem Kobiernic, dążąc do zorganizowania kolonij zimowych. Kolonie te traktować można jako, do pewnego stopnia, kolonie lecznicze, przeznaczone są bowiem dla dzieci wątłych i anemicznych, które w ciągu roku szkolnego nie mogą podołać rygorowi szkolnemu, zwykle po przebytej chorobie czekają do lata na wyjazd na letnisko. Procent tych dzieci, wymagających specjalnej opieki i ratowania chorego i wątłego organizmu, podatnego na gruźlicę, jest tak znaczny — że należałoby zwrócić większą uwagę na doniosłość i potrzebę zwiększania kolonij leczniczych. Rozwój ich jednak jest bardzo słaby. Pochodzi to z braku odpowiednich funduszy, jakich tego rodzaju kolonie wymagają. Koszty dzierżawy lokalu, kapieli, dozoru lekarskiego, oraz drożyzna panująca w miejscu kąpielowem — składają się na okoliczność, że inicjatywa prywatna niewiele zdziałała w tym kierunku, względnie w bardzo wolnym tempie.

Poszczególne instytucje nie są w stanie podołać zadaniu i przyjmują zaledwie  $\frac{1}{3}$  zgłoszeń.

Kolonje lecznicze skupiają się najwięcej w Rabce, korzystając z kąpieli rabczańskich dla dzieci. W tym roku umieściło się ich około 40-tu.

Lustracje inspektora sanitarnego stwierdziły (prócz dwóch stałych kolonij, posiadających własne budynki) nieodpowiednie pomieszczenia, zły stan sanitarny budynków, nienadających się do celów kolonij leczniczych. Brak pokoi izolacyjnych — zły stan studzien — przepełnienie w sypialniach. Braki, które w kolonjach wypoczynkowych dadzą się pominąć — na kolonjach leczniczych są niedopuszczalne.

Wobec liczby dzieci potrzebujących leczenia — rozwiązaniem kwestji może być tylko budowa specjalnego zakładu, dającego możliwość leczenia dzieci przez cały rok.

Sprawa półkolonij napotyka na różnicę zdań co do ich celowości i praktyczności.

Po bliższem rozpatrzeniu tej kwestji w tym roku — dochodzi się do przekonania, że o ile zasadniczo półkolonje są bardzo wskazane i dają możliwość wysłania dużej ilości dzieci przy jednej trzeciej kosztów kolonji wypoczynkowej — a prawie równych rezultatach — to jednak w takich warunkach, w jakich znajdowały się w b. r. w Krakowie, nasuwają wiele zastrzeżeń. Powodem ujemnego wrażenia, jakie wywarły półkolonje krakowskie — jest nieodpowiedni wybór miejsca i położenie za blisko miasta, niedomagania terenowe, pozostawiające wiele do życzenia pod względem sanitarnym urządzenia, oraz niedostateczne odżywianie dzieci.

Stan ten jednak można uważać za przejściowy — ponieważ instytucje dążą do zasadniczych zmian w dziedzinie organizacji półkolonij.

Kolonje oraz obozy harcerskie, mają swój odrębny charakter, a organizacja ich opiera się na tradycji i zasadach dawno wprowadzonych w życie.

Kolonje ich są niejako terenem doświadczalnym do zastosowywania w praktyce metod harcerskich.

Uczestnikami obozów jest młodzież zdrowa, przywykła do rygoru, przygotowana do życia zbiorowego. Kierownicy przechodzą specjalne kursy instruktorskie i podlegają odpowiedzialnym czynnikom.

Kolonje harcerskie robią bardzo dodatnie wrażenie, zwłaszcza o ile chodzi o ład wewnętrzny i harmonijne współżycie młodzieży.

Do nowych typów kolonij przybyły obozy P. W. i W. F., w tym roku było ich 14. Ponieważ organizacja ich i nadzór wyłącznie należą do władz wojskowych — lustracje w nich przeprowadzano wspólnie z władzami wojskowymi.

Różnice między typami kolonij nie zawsze dadzą się ściśle rozgraniczyć. Różniczkowanie powstaje w miarę rozwoju i udoskonalenia organizacji kolonijnej. Organizacja i regulamin ko-

lonji powinien być dostosowany do typu kolonji i odpowiadać jej celowi.

Odrębnie zatem muszą być traktowane regulaminy kolonij leczniczych, wypoczynkowych, półkolonij, kolonij koedukacyjnych (dzieci do lat 12-tu), kolonij dla młodzieży starszej, wreszcie dla chłopców i dziewcząt.

Ważną rzeczą jest segregacja dzieci — instytucje powinny większą uwagę zwrócić na badania lekarskie przed wysłaniem dzieci na kolonje. Zdarzało się bowiem, że wśród zdrowych przebywały na kolonji wypoczynkowej dzieci, które wymagały specjalnego zajęcia się i leczenia. Również ważne jest skierowanie do takiej miejscowości, których warunki klimatyczne odpowiadają organizmowi dziecka. Zbiorowe wysyłanie dzieci, bez uprzedniej opinii lekarskiej, np. do okolic o klimacie wysokogórskim — który nie wszystkie dzieci, zwłaszcza małe znoszą, nie jest wskazane.

Podstawowymi zagadnieniami wewnętrznej organizacji kolonji — są kwestje: odżywiania, wychowania fizycznego i higieny, oraz kwestja pedagogiczna.

Odżywianie dzieci na kolonji wchodzi w dziedzinę fachowości lekarskiej i wymaga ściślejszego opracowania — tak co do ilości produktów spożywanych, jak i zastosowania do wieku dzieci. Ze spostrzeżeń komisji lustracyjnej należy stwierdzić, że w niektórych, zresztą nielicznych wypadkach, odżywianie było za słabe (powodowane brakiem funduszków) w większości nieracjonalne.

Przedewszystkiem unikać należy monotoności w jadłospisach, powtarzających się co tydzień, a na niektórych kolonjach co parę dni.

Kwestja pedagogiczna, ze względu na ogromny wpływ wychowawczy kolonji na dzieci i promieniowanie tego wpływu poza teren i okres kolonji na otoczenie dziecka, powracającego z kolonji — powinna być opracowana i przestudjowana. Komisja dla spraw kol. letn. już w latach poprzednich — podnosiła ważność tej kwestji i dwukrotnie (w r. 1928 i 1929) organizowała kursy dokształcające dla kierowników i wychowawców kolonijnych.

Lustracje stwierdziły ponownie dodatnią różnicę między kolonjami prowadzonymi przez kursistów, a przygodnych wychowawców — instytucje powierzają często osobom nieodpowiednim kierownictwo kolonji i dla oszczędności składają w jedną rękę administrację i wychowawstwo. Osoby te nie mając dostatecznego przygotowania popełniają szereg błędów pedagogicznych i nie umieją pokierować życiem kolonijnem, oraz zainteresować dzieci i wypełnić należycie dnia.

Odczuwa się to momentalnie na takiej kolonji po waleniu się i znudzeniu dzieci.

Dażeniem komisji jest uzupełnić ilość i ujednostajnić po-

ziom i kwalifikacje wychowawców, kontynuując corocznie kursy, aby móc wprowadzić w życie wnioski postawiony na jednym z posiedzeń, normujący sprawę w ten sposób, że komisja zastrzeżeniu sobie prawo wymagania od wychowawcy odpowiednich kwalifikacji (ukończenie kursu), jak i prawo kontroli i zmiany w razie uznania wychowawcy za nieodpowiedniego. Prócz tego komisja pracuje nad opracowaniem instrukcji dla wychowawców — uwzględniającej wszystkie typy kolonii.

Ścisłe związane z kwestją wychowawczą jest wychowanie fizyczne, które mając w swoim programie: gimnastykę, gry, zabawy i wycieczki — jest do pewnego stopnia czynnikiem wychowawczym. Dołączony do sprawozdania referat instruktorski wychowania fizycznego opracowuje ten temat.

Naogół akcja kolonii letnich województwa krakowskiego przedstawiała się dodatnio. Podniesione braki w przeważnej części powodowane są niedomaganiem finansowemi. Podkreślić należy duży wysiłek społeczeństwa, które zdobyło się na wysłanie 11.168 dzieci na kolonie i dało na to okazałą sumę 686.991.— zł. (bez funduszy samorządowych).

Opierając się na spostrzeżeniach i doświadczeniach komisji lustracyjnej, stawia się następujące wnioski:

1) Instytucje, organizujące kolonie letnie, obowiązane są zgłaszać ich uruchomienie we właściwym starostwie pow., na terenie którego znajduje się kolonia, podając: a) miejscowość pobytu kolonii oraz najbliższą stację kolejową, b) dzień rozpoczęcia i czas trwania kolonii, c) ilość dzieci, z podaniem oddzielnie ilości dziewcząt i chłopców, oraz wieku dzieci.

2) Starostowie powinni na podstawie zgłoszeń prowadzić ścisłą ewidencję kolonii, tak organizowanych w danym powiecie, jak i kolonii przybyłych z innych miejscowości na teren powiatu.

3) Wykazy zgłoszeń należy przestać do województwa do dnia 30 czerwca, jak również zawiadomić natychmiast o każdej później przybyłej, względnie uruchomionej kolonii.

4) Lustracje kolonii przeprowadzone powinny być w czasie od pierwszych dni lipca do końca sierpnia.

5) Konieczne jest wydanie instrukcji określających kwalifikacje i obowiązki wizytatorów.

6) W związku z kwestją rozmieszczania kolonii należy przeprowadzić spis budynków szkolnych, samorządowych i innych, nadających się na kolonie, oraz zbadać przez lekarzy powiatowych, czy nadają się na ten cel, uwzględniając:

a) położenie (najbliższe otoczenie, bliskość lasu, rzeki);

b) warunki klimatyczne (wysokość nad poziomem morza — podgórskie, średniogórskie, wysokogórskie — wilgotność);

c) warunki zdrowotno-higieniczne (stan studni, jakość i ilość wody, stan ubikacyj pomocniczych);

- d) wielkość budynku (ilość i wielkość izb — czy nadają się i na jaką ilość dzieci i personelu);
- e) warunki aprowizacyjne (łatwość dostawy, ceny produktów).
- 7) Instytucje powinny zgłaszać do województwa wybór miejscowości oraz podać na jaki obiekt reflektują, czas pobytu kolonji i ilość uczestników.
- 8) Instytucje z innych województw powinny zgłaszać się do województwa, na terenie którego mają zamiar prowadzić kolonje, z podaniem, w jakiej miejscowości i na jaki obiekt reflektują, tudzież przez jaki czas ma być kolonja prowadzona i z jaką ilością uczestników.
- 9) Komisja wojewódzka dla spraw kol. letn. zastrzega sobie prawo wymagania od wychowawcy odpowiednich kwalifikacyj i prawo kontroli oraz zmiany w razie uznania go za nieodpowiedniego.
- 10) Komisja winna opracować instrukcję dla wychowawców i wzory regulaminów dla wszystkich typów kolonij.
- 11) Na kolonji może być prowadzona gimnastyka tylko przez osoby fachowe, z programu winny być usunięte wszelkie zawody sportowe, ćwiczenia i produkcje akrobatyczne, a w normalnych ćwiczeniach gimnastycznych mogą brać udział tylko dzieci, którym na to pozwolił lekarz.
- 12) Należy unikać urządzania popisów dzieci podczas wizytacji kolonji.

---

## KOLONJE LETNIE DLA DZIECI

na terenie województwa krakowskiego w roku 1929.

Akcja kolonij letnich, zaczęta szczęśliwie na szerszą skalę w okresie powojennym, zasługuje na baczna uwagę powołanych czynników i gorące poparcie całego społeczeństwa. Trzeba raz zwiedzić większą ilość tych ożywczych fizycznie i moralnie źródeł, by zrozumieć i należycie ocenić wartość i ważność państwową samoobrony społeczeństwa przed fizycznym i moralnym skarleniem. Widok promiennych radością oczu i czerstwych, opalonych w słońcu twarzą dzieci, mówi nam wszystko, jak dzieci czują się na kolonji. Jeżeli się widziało bladeść lic dzieci, porzucających miejski bruk z początkiem lipca, a zobaczył je je roześmiane, rumiane i niemal pucułowate po 6, a przynajmniej po 4 tygodniach, to ten obrazek mówi nam więcej, niż badanie odnotowań w kartach zdrowia lub zapisków w księgach rachunkowo-kasowych czy magazynowych.

Paradoksalnie pozornie brzmi zdanie: rodzice wychowywani przez dzieci.

A jednak kolonja dobrze zorganizowana staje się nieraz szkołą, w której wychowankowie uczą się nieświadomie sztuki wychowywania swych rodziców i starszego rodzeństwa. Wróciwszy z kolonji do domu, myją się dzieci nie tylko raz na dzień rano, ale także przed każdym jedzeniem, używają nieznaney przedtem szczoteczki do zębów, kąpią się częściej, proszą o czystą pościel lub bieliznę, witają się na „dzień dobry” i żegnają na „dobranoc”, są usłużne, uprzejme, pracowite, posłuszne i t. d.

Rodzinną atmosferą, jaką owiana jest niejedna kolonja, wywiera zbawczy wpływ na całe życie dziecka.

Przez letnie kolonje Polska się zrasta: młody Małopola- nin poznaje Ślązaka, Gdańszczanina, Królewia-ka, polskie dziecko z Niemiec na kolonji uczy się Polski, Gdańszczanin podziwia z zachwytem odmienny typ okolicy podgórskiej. Wszyscy poznają wielką różnorodność zwyczajów i obyczajów różnych re- gionów rozległej ojczyzny. Przed powrotem z kolonji do domu, od- powie już dziecko na pytanie: ile masz lat? osiem — zamiast, początkowo z pierwszych dni lipca: „acht”, na pytanie: jak je- steś stary?

Przez zetknięcie się z miejscowym ludem, poznają dzieci bogactwo ojczystego języka w jego gwarze, uczą się szacunku dla fizycznej pracy, przez pomoc przy sianokosach, czy łado- waniu snopów zboża na wóz drabiniasty.

Podkreślając te piękne objawy życia na kolonji, nie chce- my przez to powiedzieć, że wszędzie tak się dzieje. Są też i braki w organizacji kolonij letnich, braki, które dadzą się usu- nąć lub przynajmniej złagodzić bez większych trudności nie dziś, to jutro, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że władze szkolne i admi- nistracyjne, rozumiejąc dobrze ważność sprawy i swój spo- łeczny i państwowy obowiązek, nie zaniedbują niczego, by na- szej „przyszłości” zapewnić jak najlepsze warunki odrodzenia fizycznego i duchowego. Z pełnem uznaniem pragnę zaznaczyć troskliwość starostów, fizyków - lekarzy i inspektorów szkolnych powiatowych o los i wygody kolonij na ich terenie rozrzuconych.

Po doświadczeniach z lat minionych, należałoby na pobyt kolonij letnich:

a) wybierać nie każdą miejscowość, nie każdą szkołę. Spo- tykało się bowiem kolonje letnie w miejscowościach błotnistych, zalewiskach rzecznych, w budynkach wilgotnych, niedostatecz- nie oświetlonych. Najkorzystniej przedstawiają się kolonje, któ- re mają własne budynki, w miejscach starannie wybranych, le- sistych, słonecznych, z kąpielą rzeczna lub przynajmniej base- nową, w niezbyt wielkiej odległości od osiedli ludzkich.

b) Zasadnicze zgłoszenie o miejsce do odpowiednich czyn- ników powinno nastąpić najdalej do końca maja — szczegółowy zaś wybór, czy wyznaczenia miejsca na kolonję powinno być do- konane najpóźniej do połowy czerwca. Przez to uniknie się kosztownej i przykrej wędrówki, jaką odbyła kolonja, nawet do



*T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. St. Markiewicza w Warszawie.*



*T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. St. Markiewicza w Warszawie.*



*T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. St. Markiewicza w Warszawie.*



*Półkolonje letnie na plaży „Skrzy” nad Wisłą.  
Robotn T-wo Przyjaciół Dzieci.*

3 dość odległych miejscowości, nim wreszcie osiadła na stałe niepewna, czy jej nazajutrz nie wyproszą.

c) Obok obfitego, a przynajmniej dostatecznego odżywiania (były i przeciwne przykłady) należy zapewnić kolonji

d) dobrą i należytą opiekę pedagogiczną. Opiekun (ka) kolonji nie wyjeżdża na wypoczynek, ale na ciężką i odpowiedzialną pracę, tem cięższą dla siebie, a więcej uprzykrzoną dla dzieci, jeżeli nie posiada odpowiedniego teoretycznego i praktycznego przysposobienia. Widzieliśmy — niestety — przykłady niezupełnie odpowiedniej opieki wychowawczej nie z winy pełnych dobrej woli młodych wychowawców, ale z nieopatrzności samych organizatorów kolonji, których nie stać było na zapewnienie dobrej opieki kolonistom.

Przygotowawcze kursy teoretyczne o wysokim poziomie i przysposobienie praktyczne pod kierownictwem doświadczonych kierowników kolonji w sztuce pokierowania życiem kolonji jest sprawą poważną, której nie wolno lekceważyć organizatorom kolonij. Dobra kucharka lub gospodyni nie posiada jeszcze przez to samo patentu na wychowawczynię dzieci.

e) Polaka trzeba wychowywać w poszanowaniu prawa, w ładzie i porządku. Stąd każda kolonja winna mieć ramowy program dnia: inny dla dzieci, inny dla dorastającej młodzieży — inny dla chłopców, inny dla dziewcząt, inny dla zdrowych, inny dla słabowitych. W ramach tego regulaminu będzie się umiały poruszać rozumny i przysposobniony wychowawca. W układaniu regulaminu trzeba zastrzec poważny głos doświadczonemu lekarzowi i pedagogowi od wychowania fizycznego i duchowego.

f) Kto widział osobne kolonje dla chłopców i osobne dla dziewcząt, a potem kolonje koedukacyjne, ten bez wahania oświadczy się stanowczo przeciw kolonjom koedukacyjnym dzieci ponad lat 12. Ta sprawa wymaga ingerencji nie tylko władz szkolnych, ale i administracyjnych.

g) Gospodarstwo kolonji musi podlegać kontroli, ale otrząśnijmy się z bezdusznej a niecelowej i zabójczej małostkowości, drobiazgowości i częściej formalistyki w prowadzeniu ksiąg.

h) Wizytacja kolonij winna się odbywać w czasie od 10 lipca do 25 sierpnia przez zespół komisji pedagogiczno-administracyjnej. Władzom szkolnym należy zapewnić prawo delegowania do komisji pedagogów, a może i lekarza (lekarzki) szkolnego (ej) według własnego uznania. Część administracyjna i sanitarna kolonji podlega inspekcji władz administracyjnych, sprawa wychowawstwa należy do kompetencji władz szkolnych.

Sam akt wizytacji musi mieć cechę zyczliwości i chęci przyjścia z radą czy pomocą kolonji. Za częste wizytacje (prócz szczególnych wypadków) nie są pożądane, wprowadzają bowiem niepokój do życia kolonji i krępują swobodę jej ruchów. Kolonja nie powinna urządzać specjalnych popisów dzieci wobec gości

ale oddawać się z całą swobodą swym zwykłym zajęciom lub wypoczynkowi.

i) Podstawą do zorientowania się w całokształcie akcji kolonijnej będzie dokładna statystyka wszystkich stacji. W tym celu kierownicy kolonij winni bezwzględnie zgłaszać w starostwie termin przyjazdu i odjazdu z danej miejscowości, winni wypełnić ściśle formularz, doręczony im przez starostwo lub inspektorat szkolny powiatowy.

*Zachemski*

Dyr. Gimnazjum Państw.

## MOJE WRAŻENIE Z WIZYTACJI OBOZÓW i KOLONIJ HARCERSKICH.

Ubiegłego lata r. 1929, pełniąc obowiązki wizytatorki obozów i kolonij z ramienia województwa krakowskiego, prócz szeregu kolonij organizacyjnych przez rozmaite instytucje, jak magistrat, szkoły, związek rodzicielski i różne stowarzyszenia społeczne, zwiedziłam także osiem żeńskich kolonij harcerskich, w tem jedną w obozie pod namiotami.

Muszę zaznaczyć, że pracując od szergu lat, bo od r. 1914, czynnie w organizacji harcerskiej, widziałam takich obozów i kolonij bardzo wiele i dlatego obserwacje moje nie są oparte jedynie na tych ośmiu kolonjach, zwizytowanych w lecie r. 1929

Kolonje harcerskie cechuje przedewszystkiem ład zewnętrzny i programowość życia wewnętrznego. Kolonje harcerskie nie tylko dają naszym dziewczętom wypoczynek na świeżem powietrzu, ale zastosowują w życiu kolonijnem harcerskie metody wychowawcze, których celowość i wartość jest już tak powszechnie znana i uznana, że chyba niepotrzebne jest ponowne o tem przekonywanie.

Od szeregu lat, zwykle w czasie Świąt Zielonych, Komenda Żeńskiej Chorągwi urządza kilkudniowy kurs dla kierowniczek kolonij i tym tylko drużynom zezwala na organizowanie kolonij harcerskich, które mają zapewnione odpowiednie kierownictwo i opiekę.

Przy organizowaniu kolonji kierowniczka musi baczyć na warunki higieniczne, zorientować się w stanie zdrowotnym uczestniczek, postarać się o zapewnienie środków materialnych, a więc uzyskać subwencje, o ile opłaty uczestniczek nie są wystarczające, wreszcie obmyśleć szczegółowo program pracy na cały okres kolonji.

Wszystkie kolonje harcerskie, które zwizytowałam ubiegłego lata, miały kierownictwo zupełnie zadowolające, żadnych zastrzeżeń co do tego nie miałam.

Miejscowości na kolonje wybrano odpowiednie pod względem zdrowotnym. Jeden tylko teren pod obóz był położony nieco za nisko, a kolonja w Świdniku, zbyt oddalona od większego środowiska, miała utrudniony dowóz produktów żywnościowych.

Budynki szkolne dawały pomieszczenie odpowiednie, z wyjątkiem szkoły w Rabie Wyżnej, gdzie sufity przeciekały i nie było kuchni w miejscu, lecz oddalona o pół kilometra i w dodatku nieodpowiednio pomieszczona. Woda do picia wszędzie była dobra, źródłana lub studzienna, studnie przeważnie ocembrowane, ale otwarte. Mycie i kąpiel na wszystkich kolonjach w potoku lub w rzece. Wszystkie te kolonje, jak wogóle kolonje harcerskie, pilnują ściśle higieny osobistej, częstego, dokładnego mycia, pielęgnacji zębów, kąpeli. Wszystkie mają własne apteczki polowe i przynajmniej jedną higienistkę, mającą wyszkolenie samarytańskie, poza tem mają zapewnioną pomoc lekarską. Uczestniczki kolonji są badane przed wyjazdem przez lekarzy szkolnych lub domowych, a zalecenia ich są respektowane.

Ze warunki zdrowotne kolonij harcerskich są zupełnie dobre — dowodem, iż prócz rzadkich sporadycznych wypadków zachorowań, od życia kolonijnego niezależnych, stan zdrowotny kolonij harcerskich naogół jest doskonały. Sprzyja temu nie tylko i rzeźbienie higieny obozowej czy kolonijnej i pobyt na świeżym powietrzu, ale także zdrowe i obfite, choć proste i niewybredne, podawane systematycznie w oznaczonych porach dnia pożywienie, ruch ciągły, związany z wykonywaniem własnymi siłami wszelkich prac, jak sprzątanie, gotowanie, roboty pionierskie przy urządzaniu obozu, wreszcie wycieczki bliższe i dalsze, połączone z ćwiczeniami terenoznawczymi, badaniami krajoznawczymi i przyrodniczymi.

Wszystko to wypełnia życie uczestniczek kolonji, nie zostawia czasu na nudę i rozleniwienie, rozbudza różnorodne zamiłowania, pobudza inicjatywę, pomysłowość, samodzielność, umiłowanie przyrody i własnego kraju.

Zwraca się baczną uwagę na estetykę życia obozowego, co jest również ważną kwestją w wychowaniu dziewczęcia. Wieczorne gawędy przy ognisku na różne tematy praktyczne, życiowe i głębokie, ideowe dodają nieopisanego uroku temu życiu i pobudzają do pięknych, podniosłych i poważnych myśli.

Na kolonjach i obozach harcerskich kładzie się silny nacisk na pracę społeczną, co jest również doniosłym czynnikiem wychowawczym. Ta praca społeczna ma rozmaite przejawy. Tak np. zwyczajem harcerskim jest pełnienie dobrych uczynków indywidualnych lub zbiorowych, np. pomoc miejscowej ludności w robotach polnych, zajęcie się dziećmi wiejskimi, odwiedzanie chorych starców, opieka sanitarna, dożywianie jakichś biednych, opuszczonych dzieci. Poza tem urządzenie dla ludności gawęd przy ognisku, przedstawień z tańcami, śpiewami.

Ma to ogromne znaczenie propagandowe, zwłaszcza w obozach, urządzonych na kresach.

Drużyny, przebywające na kolonjach, zwykle organizują chór, który śpiewa w niedzielę w kościele, co oddziałuje bardzo budująco na ludność miejscową, a w dniu 15 sierpnia urządza zwykle święto żołnierza polskiego.

Już samo przeprowadzenie okresu kolonji w gromadnym życiu drużyny daje wiele wartości każdej jednostce, uczy umiejętności współżycia, a gdy jeszcze przeżyło się ten okres w atmosferze przyjaznej, pogodnej, z tak wielkim pożytkiem dla zdrowia ciała i duszy, jak wielki zapas radosnej pogody i siły duchowej daje się tej młodzieży na nowy rok pracy w szkole i w domu.

Każde odwiedziny moje w obozie czy na kolonji harcerskiej oddziałują na mnie zawsze kojąco, pokrzepiająco i to jest moje najistotniejsze wrażenie z wizytacji kolonij harcerskich.

Oby takich kolonij mogło co roku odbywać się jak najwięcej, oby jak najwięcej jednostek mogło z nich korzystać. Niestety, społeczeństwo nasze jest ubogie, mało jest rodziców, mogących dać dziecku 50—60 złotych na wyjazd na kolonję, tem bardziej, gdy ich mają kilkoro. Drużyny są biedne i choć zarobkują w ciągu roku, jak umieją, nie mogą wziąć więcej, jak jedną, dwie uczestniczki bezpłatnie, czy za zniżką. A Związek Harcerstwa Polskiego za mało jeszcze znajduje zrozumienia i poparcia w społeczeństwie, aby mógł ułatwić, udostępnić młodzieży naszej korzystanie z dobrodziejstw kolonji.

Spółeczeństwo żydowskie w Krakowie buduje, przy wydatnej pomocy miasta, półkolonje dla 1000 dzieci żydowskich, a my?... Nasze drużyny żeńskie w Krakowie, a jest ich 10, nie mają ani jednej izby własnej, gdzie mogłyby gromadzić się, organizować swoją pracę tak piękną, tak wielkie wartości wnoszącą w społeczeństwo! I dziwić się można ich hartowi ducha w tak młodocianym wieku, że, pomimo piętrzących się przeszkód, w pracy swej nie ustają, radzą sobie, jak umieją, ale ileż energii zużywają na tę walkę.

Czyż naprawdę w Krakowie nie można znaleźć jakiegos pomieszczenia dla naszych drużyn?

Wydatnej i coraz wydatniejszej pomocy w organizacji obozów i kolonij harcerskich wyczekujemy od naszych władz państwowych.

Rok ubiegły, niestety, w tym względzie był bardzo niepomysłny, subwencje, których województwo mogło nam udzielić, były tak znikome i o tyle mniejsze, niż w latach poprzedzających, a potrzeby się wzmagają, drużyn z roku na rok przybywa i liczebnie wzrastają, a młodzież do harcerstwa się garnie.

A chcielibyśmy objąć naszą działalnością nie tylko młodzież szkolną, ale i pozaszkolną, i te najbiedniejsze, dzieci opuszczone, dzieci ulicy. Czy rok bieżący będzie dla harcerstwa łaskawszy?

*Henryka Braunowa*  
harcemistrzyni instruktorka

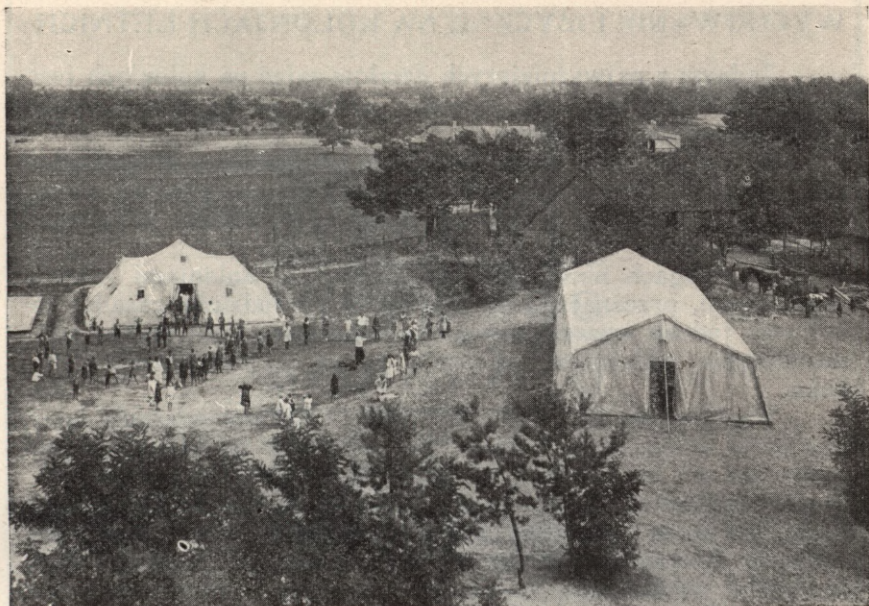




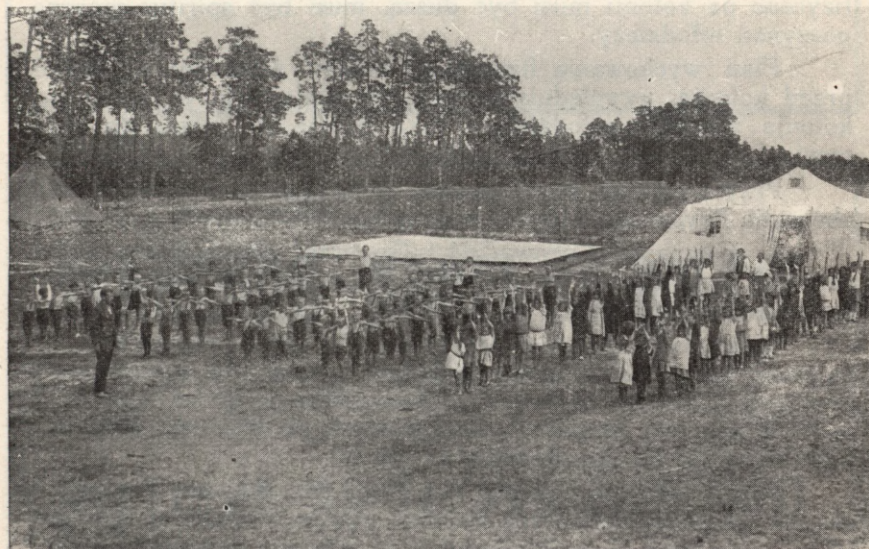
*Półkolonje letnie na plaży nad Wisłą.  
(Teren Robotn. Klubu Sportowego „Skra”).*



*Kolonje letnie w Helenowie pod Aninem (wojew. warszawskie).*



*Kolonje letnie w Helenowie pod Aninem (wojew. warszawskie).  
Namioty sypialne.*



*Kolonje letnie w Helenowie pod Aninem (wojew. warszawskie).  
(Cwiczenia zbiorowe).*

## WYCHOWANIE FIZYCZNE NA KOLONJACH LETNICH

Jednym z najważniejszych działów zajęć na kolonjach jest wychowanie fizyczne, tak, niestety, jeszcze wciąż zapoznawane i po dyletancku traktowane.

Na całość wychowania fizycznego składają się: gimnastyka, gry i zabawy, sporty, wycieczki — muszą się one zgadzać z wymaganiem fizjologii i higieny, zwłaszcza, że chodzi tu o wiek rozwojowy.

W uwagach niniejszych zajmiemy się kolonjami wypoczynkowymi, przeznaczonymi dla dzieci i młodzieży zasadniczo zdrowej, jednak wyczerpanej pracą całoroczną i najczęściej niedostatecznie odżywianej. Kolonie lecznicze pozostawiamy na boku.

Wychowanie fizyczne, jako jeden z najważniejszych działów życia kolonijnego, powinno być otoczone troskliwą opieką, zwłaszcza, że ze względu na intensywność przemian rozwojowych, wzmożonych w okresach wakacyjnych, jak wykazały badania, nie może być żadną miarą prowadzone przez osobę niefachową. Kierownikiem wychowania fizycznego powinien być nauczyciel wychowania fizycznego, względnie student wyższych szkół wychowania fizycznego, a tylko wyjątkowo nauczyciel szkoły powszechnej, specjalnie zajmujący się tym działem, lub osoba, która kończyła specjalne w tym kierunku kursy. Granicy wieku nie można stawiać; chodzi tu o osobę taktowną, fachową, doświadczoną i umiejącą sobie młodzież zjednać. Wychowanie fizyczne na kolonji musi być duszą, musi być spiritus movens poczynań młodzieży.

Plan wychowania fizycznego należy sobie zgóry ułożyć przed kolonją, uwzględniając warunki miejscowe, w jakich się kolonja znajdzie, młodzież, z jaką będzie się miało do czynienia i przybory, jakimi będzie się rozporządzać.

Przystępujemy do omówienia poszczególnych działów wychowania fizycznego, któreby w program kolonji miały wchodzić:

I. Gimnastykę prowadzić tylko przez siłę fachową. Gimnastyka, prowadzona przez osoby niewykwalifikowane, może przynieść więcej szkody, niż pożytku.

Gimnastykę najlepiej przeprowadzać rano, jednakowoż nie naczczo, gdyż, jak badania wykazały, praca bez poprzedniego przyjęcia pokarmu wywołuje przemęczenie u dzieci anemicznych. Wobec tego termin w jednej godzinie po śniadaniu (i sprzątnaniu) wydaje się najodpowiedniejszy.

Lekcja taka nie powinna być długa, 20—25 min., bez przyrządów, musi się odznaczać ruchem, życiem i weselem (gimnastyka emocyjna). Gimnastyka poranna powinna wywołać u dzieci nastrój wesela, tężyzny duchowej i chęci do czynu, do stworzenia tej atmosfery przyczynia się życzliwy i pogodny sto-

DYREKCJA  
POLSKIEGO  
MONOPOLU  
TYTONIOWEGO  
W WARSZAWIE

**STANDARD - NOBEL © POLSCE**

**Sp. Akc.**

**Warszawa, Al. Jerozolimskie 57**

**POWSZECHNY BANK  
ZWIĄZKOWY**

WARSZAWA,

ZGODA 11.

Biuro Zjazdów

Samorządu Ziemięskiego  
w Warszawie

PLAC NAPOLEONA 7.

JULJAN GLASS

**SKŁAD ŻELAZA**

WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 41.

**Zrzeszenie Producentów Drożdży**

Spółka z ogr. odp.

sunek kierownika, unikającego wszelkiej szorstkości i tyranizowania.

Przebieg samej lekcji musi być dostosowany: 1) do wieku młodzieży, 2) do jej sprawności, 3) do płci, 4) do warunków miejscowych.

Dotychczasowy sposób prowadzenia gimnastyki w niektórych kolonjach (a bodaj, czy nie w większości) w najmniejszej mierze nie odpowiadał wymaganiom, stawianym nowoczesnej gimnastyce. *Różne łamańce cyrkowe, piramidy i t. p. na kolonjach muszą być absolutnie wyeliminowane.*

*Jeżeli fachowca na kolonji niema, lepiej, zamiast gimnastyki, przeprowadzić grę.*

W razie *planowanej* wycieczki, w dniu tym gimnastyki nie przeprowadzać, by dzieci niepotrzebnie nie męczyć.

Gimnastykę tylko w razie deszczu odbywać w lokalu zamkniętym.

Strój ćwiczebny do gimnastyki konieczny.

W prowadzeniu gimnastyki oprzeć się na urzędowych programach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ewentualnie: *Sikorski: „Gimnastyka“, Thulin: „Atlas gimnastyczny“ i Björkstén: „Gimnastyka kobiet“.*

II. *Gry i zabawy* stanowią dla dzieci najnaturalniejszą podniechę ruchu. Nigdzie też, jak w zabawie, nie odkryje się prawdziwych charakterów dzieci. Prawdziwe kopalnie dla obserwacji wychowawcy. Gry stanowią ważny czynnik wychowawczy. Tam wyrabia się zmysł społeczny i przynależność do gromady, konieczność podporządkowania się dla dobra partji, w której dziecko bierze udział, równocześnie wyrabia się samodzielność, szybkość orientacji i decyzji, a także opanowania — z drugiej zaś strony dzieci zyskują niezbędne koordynacje ruchowe dla życia codziennego.

Przy złem prowadzeniu gier mogą grozić niebezpieczeństwa, jak samolubstwo, chęć władzy, skłonność do oszukiwania i t. p., które jednak usuwa umiejętna ręka doświadczonego wychowawcy.

*Należy pamiętać przy prowadzeniu gier i zabaw o niezbędnej swobodzie, wesołości i radości, wyrażającej się niezrędko u dzieci głośnymi okrzykami, przy równoczesnem zachowaniu porządku i bezwzględnem przestrzeganiu przepisów gry.* Tępic w zarodkach wszelkie próby przekraczania przepisów, podanych przy grze, *względnie wszelkie usiłowania, drobne oszustwa, zmierzające do przeciągnięcia zwycięstwa na swoją stronę.*

Najodpowiedniejsze godziny do przeprowadzania gier będą po południu, po 5-tej, po podwieczorku, gdy przejdzie największa fala upałów, względnie godziny poranne (gdy niema kąpieli lub wycieczki).

Z dziećmi małymi wprowadzać dużo zabaw ze śpiewem, ze starszemi — bieżne i piłkę. Te ostatnie zwłaszcza dają młodzieży dużo zadowolenia.

Blizsze wskazówki do gier i zabaw: Germanowa: „Gry i zabawy w szkole powszechnej“, Piasecki: „Gry i zabawy ruchowe“.

III. *Gry polowe* ze starszymi chłopcami, wyrabiające znakomicie samodzielność, zdolność orjentacji w terenie, umiejętność pilnowania się w terenie, umysł polowy, łączność z przyrodą, zaostrenie zmysłów słuchu, wzroku i węchu. (Z. Wyrobek: „Harczerz polski“).

IV. *Tańce ludowe* i narodowe, znajdujące na całym świecie, a zwłaszcza w Anglii i Szwecji, najwyższe zainteresowanie szwedzkich sfer społeczeństwa i uprawiane, zwłaszcza w Szwecji, przez wszystkich, u nas są tak niesłychanie zaniedbane. Kolonje mogą pod tym względem niesłychanie dużo zrobić. Nawet małe dzieci od 8—9 roku życia można uczyć tańczyć krakowiaka, trojaka śląskiego, starsze — mazura, kołomyjkę, oberka, chłopców — zbójnickiego. *Dziecko ma duży pociąg do ruchów rytmicznych przy muzyce czy śpiewie, należy ten moment wyzyskać w odpowiednim kierunku. Tańce ludowe powinny się stać jednym ze stałych punktów programu rozrywek przy ognisku wieczornem. W braku skrzypiec, harmonji ręcznej albo innego instrumentu, dzielić dzieci na dwie grupy: część śpiewa, część tańczy, na zmianę. Taniec z równoczesnym śpiewem nie wskazany, jako zbyt nużący.*

V. *Sporty* odpowiednio traktowane, jako ćwiczenia ciała i rozrywka, a nigdy jako sposobność do popisu i nadzwyczajnych wyników dla jednostek, mogą się też znaleźć w programie kolonijnym.

I znowu, zależnie od wieku młodzieży i warunków miejscowych, można uprawiać:

1) Pływanie, najważniejszy sport. Pływać powinien każdy. *Można zaczynać wcześniej z dziećmi, zbadanymi przez lekarza.* Dzieci w grupach po 10—15-cioro powinny pobierać naukę pływania w miejscu, dokładnie znanem kierownikowi, po przedsięwzięciu odpowiedniej ostrożności, jak wyznaczenie strażników z grona kierowników, względnie starszych wychowanków, dobrze pływających, wyznaczenie granic, poza które dzieciom nie wolno się wydalać. Naukę pływania należy prowadzić „metodą naturalną“, w formie zabaw, by przedewszystkiem dzieci oswoić z wodą. Dłużej niż 15 min. jednym ciągiem dzieci nie powinny w wodzie przebywać.

Ze względu na olbrzymie higijenne znaczenie powietrza i słońca na skórę, której prawidłowe funkcjonowanie spełnia połowę warunków dobrego zdrowia, powinno się jak najwięcej przebywać na kolonjach bez ubrania. Chłopcy każdego wieku

w spodenkach kąpielowych, dziewczynki małe też samo, a starsze w kostjumach kąpielowych.

Naświetlanie słoneczne zaczynać od kilku minut, stopniowo.

2) W wyjątkowych warunkach do zastosowania *wioślarstwo*, i to z młodzieżą starszą, umiejącą pływać (po 16-tym roku życia).

3) *Łucznictwo* nadaje się ogromnie do prowadzenia na kolonjach pod tym jednym warunkiem, że miejsce do strzelania będzie ściśle wyznaczone i będą zachowane wszelkie ostrożności, celem uniknięcia nieszcześnieśliwych wypadków.

4) Młodzież męska starsza może uprawiać *lekkoatletykę* względnie jej poszczególne elementy, jak skoki, rzuty oszczepem, dyskiem, niezbyt forsowne biegi na krótką metę, nigdy biegi trwałe.

5) *Tenis*, ze starszemi, nawet w dość prymitywnych warunkach.

VI. Atrakcją pobytu na kolonjach są wycieczki, połączone z krajoznawstwem i poznaniem przyrody. *Nietylko jako urozmańcenie kolonji, ale i jako sprawdzenie wychowania i postępu młodzieży pod względem fizycznym i duchowym* (hart i znoszenie niewygód i przeszkód z pogodą ducha), powinny znaleźć wszędzie zastosowanie. Wycieczki należy stopniować od kilkogodzinnych bez obciążenia, półdziennych, całodziennych, do kilkodniowych.

Z młodszemi dziećmi wycieczką będzie półdniowa przechadzka do lasu na grzyby, czy jagody, nad rzekę, czy pobliskie wzgórza. Ze starszemi — całodniowe, a nawet kilkodniowe, po odpowiednim treningu.

Plan wycieczki całodzienniej, nie mówiąc o kilkodniowej, musi być zgóry dokładnie opracowany. *Należy obliczyć ilość kilometrów, względnie czas, potrzebny na przebycie drogi tam i zpowrotem i czas odpoczynku.* Dzieci nie obciążać zbyt prowiantem, czy odzieżą. W każdym razie, nawet na dłuższą wycieczkę, *okrycie wierzchnie konieczne.* Szybkość marszu stosować do dzieci najsłabszych. *Pod górę iść wolno* i z przystankami, z góry szybciej. Pierwszy postój 5 min. należy zarządzić w 15 min. po wyruszeniu, celem poprawienia ryszunku i t. p. W czasie upału nie zakazywać picia wody pod warunkiem, że źródło czy studnia są pewne, że woda nie jest zbyt zimna, że marsz natychmiast kontynuujemy; nie pozwalać pic za dużo. Dzieciom zgrzanym nie pozwalać siadać, a tem mniej kłaść się na mokrej ziemi czy trawie, ani w głębokim cieniu. Po wycieczce dzieci (zależnie od sił) muszą wypocząć tak, że następną jednodniową wycieczkę można urządzić najwcześniej w 3 do 4-ch dni potem.

Wycieczka kilkodniowa powinna być niejako zakończeniem kolonji, tak jednakowoż czas obliczyć, by młodzież jeszcze przez kilka dni po wycieczce wypoczęła na kolonji.



*Robotn. T-wo Przyjaciół Dzieci. Półkolonje letnie. Dzielnica czerniakowska*



*Fragment z życia burs na kolonjach letnich.  
Zakł. Rady Op. m. Pruszkowa (wojew. warszawskie).*



*Fragment z życia burs na kolonjach letnich.  
Zakł. Rady Op. m. Pruszkowa (wojew. warszawskie).*



*Fragment z życia burs na kolonjach letnich.  
Zakł. Rady Op. m. Pruszkowa (wojew. warszawskie).*

Z uwag ogólnych, które raczej należą do samej higieny, niż wychowania fizycznego, nasuwa się jeszcze konieczność *zwrócenia uwagi na najdalej idącą czystość nie tylko pomieszczenia, ale osobistą dzieci*. Młodzież, dostająca się na kolonje, w wielu wypadkach nie zna najprymitywniejszych zasad higieny. Otóż jednym z *dobrokwów pobytu na kolonji niech będzie poczucie czystości*, niech będzie to odczucie konieczności mycia się, niech zginie lęk przed wodą i mydłem. Dzieci przyzwyczajając, by się codziennie całe myły. Uważać, by myły ręce przed każdym jedzeniem, a zęby niech czyszczą rano i wieczór. Do mycia woda zawsze znaleźć się musi! Pozwalać, a nawet zachęcać do chodzenia boso w sandałach, natomiast po zachodzie słońca, zwłaszcza w podgórskiej okolicy, kazać włożyć pończochy i cieplejsze okrycie.

W czasie ciszy poobiedniej, która ma tak ważne znaczenie nie tylko ze względu na funkcje fizjologiczne, ale i wychowawcze, zwrócić uwagę, by dzieci przez pierwsze pół godziny leżały w wyłącznym spokoju. W razie pogody leżenie urządzać na powietrzu.

Dla utrzymania ładu i porządku pilnować wspólnych godzin posiłków, a także wstawania porannego i kładzenia się spać. Odchylenia tylko w wyjątkowych wypadkach.

*Jadwiga Biernakiewiczowa*

Nauczycielka Państw. Sem. Naucz.  
 Zeńskiego w Krakowie  
 i kontrolerka kolonii z ramienia  
 województwa krakowskiego w r. 1929.

## S P R A W O Z D A N I E O G Ó L N E Z L U S T R A C Y J K O L O N J I W A K A C Y J N Y C H W S I E R P N I U 1 9 2 9 R O K U.

W ciągu sierpnia r. 1929, w czasie sprawowania przeze mnie obowiązków lustratorki kolonij z ramienia Wydziału Opieki Społecznej Województwa Krakowskiego, zwiedziłam ogółem 41 kolonij, w czym 6 półkolonij.

W związku z tem nasuwają mi się następujące uwagi, które postaram się pokrótce uzasadnić.

1) Konieczne jest podanie do wiadomości osób zainteresowanych wykazu miejscowości, odpowiednich do urządzenia kolonji, z zaznaczeniem ilości osób, mogących w budynku znaleźć pomieszczenie.

Miejscowości, w których były kolonje, naogół, w większości wypadków, nie pozostawiały wiele do życzenia, przeważnie były lokowane w podgórskiej okolicy.

Zwłaszcza na ten cel nadawają się powiaty: żywiecki, nowosądecki, nowotarski, gorlicki, grybowski, makowski, limanowski.

Natomiast niektóre miejscowości nie nadają się ze względu na położenie budynków (np. Szczepanowice: szkoła w dole, bez widoku, wilgotno, lub Krościenko: budynek szkolny w samym centrum miasteczka).

Pięknie zato są położone budynki kolonji kolejowej w Węgierskiej Górcie, na południowym stoku wzgórza, Stacja Harcerska w Koszarzyskach pod Piwniczną, dom T-wa Kol. Wak. w Porębie Wielkiej, szkoła Olgi Wadowskiej w Sromowcach Wyznych, dom Tow. Żyd. „Nadzieja”, pięknie położony był też obóz harcerski żeński nad rzeką w Barcicach (namioty).

W niektórych budynkach nie było kuchni na miejscu (np. w Tęgorborzu 5 min. drogi do jadalni, Ryglice i inne).

Następnie brak odpowiednich warunków higienicznych, nieodpowiednio zbudowane lub zbyt blisko umieszczone ustępy i zlewy (zatrzuwające powietrze wyziewami), bliskość zabudowań gospodarskich (gnojówka), studnie zbyt blisko stajen i t. p.

Ciasnota pomieszczenia: na niektórych kolonjach dzieci spały łożko koło łożka w dwu szeregach, tak że nie było między nimi przejścia.

Pomieszczenie zupełnie wygodne, dużo miejsca w sypialniach spotkałiśmy na kolonjach w Porębie Wielkiej, w obozie Y. M. C. A., w Cięcinie kolonji Szkoły Przemysłowej Żeńskiej z Krakowa, kolonji Państw. Seminarjum Naucz. Żeńsk. z Krakowa, kolonji Państw. Gimnazjum Żeńsk. z Krakowa w Harbutowicach, kolonji „Nadzieja” w Rytrze, kolonji Gimnazjum Państw. Żeńsk. im. Król. Jadwigi z Warszawy w Grybowie (Siołkowa), w Koszarzyskach i inne.

2) Konieczne wydatniejsze poparcie finansowe instytucyj, rzeczywiście na to zasługujących.

Wyżywienie dzieci niejednokrotnie niewystarczające ze względu na konieczność oszczędzania. Aczkolwiek nieudolna gospodarka może być też przyczyną tego.

Niemożliwość zaangażowania odpowiednich sił, ze względów finansowych.

W wielu kolonjach spotkałiśmy zupełny brak prześcierań, dełek na siennikach, co jest niedopuszczalne nietylko ze względów higienicznych, ale i kulturalnego oddziaływania na dzieci.

3) Nieodzowne urządzenie kursu informacyjnego dla kierowników (czek) kolonij letnich.

Kierownictwo kolonji powierzano częstokroć osobom nieodpowiednim na to stanowisko. W wielu wypadkach osoba ta, jako ogólne zwierzchnictwo, pod której nadzorem kolonja by pozostawała, mogłaby wiele zdziałać, ale jako bezpośrednia kierowniczka, z powodu braku przygotowania do prowadzenia kolonji, popełniała szereg zasadniczych błędów pedagogicznych i higienicznych.

Konieczne zwrócenie uwagi na odpowiednie ułożenie planu dnia. Naturalnie mam na myśli bardzo ogólny schemat, według którego każdy kierownik (czka) ułożyłby życie swej kolonji.



*Fragment z życia burs na kolonjach letnich.  
Zakł. Rady Op. m. Pruszkowa (wojew. warszawskie).*



*Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych z Płocka  
w Ciechanowie (wojew. warszawskie).*



*Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych z Płocka w Ciechanowie (woj. warszawskie).*



*Kolonje wakacyjne „Brzuchowice“ (wojew. lwowskie).*

W każdym razie należałoby zwrócić uwagę na pozostawienie dzieciom 1—3-ch godzin wolnego czasu w ciągu dnia (przecież to wakacje).

Po obiedzie 1—2-godzinna „cisza“ (2½ godzin przynajmniej wypoczynku w postawie leżącej), konieczne tak ze względów higienicznych (trawienie), jak i pedagogicznych (spokój — opanowanie).

Gimnastykę należy prowadzić po śniadaniu i sprzątanii (nie całkiem naczczo, gdyż dzieci węższe odczuwają duże znużenie). Gimnastykę może prowadzić tylko siła fachowa. Jeżeli takiej niema, lepiej zamiast gimnastyki prowadzić żywą grę (np. piłkę, bieżnię). Gimnastyka, źle prowadzona, może przynieść szkodę zamiast pożytku.

Gry i zabawy najpraktyczniej prowadzić po podwieczorku, po przejściu największego upału.

Śpiewy a także tańce narodowe są rzeczą bardzo pożądaną; widzieliśmy tańce na kolonjach w Tęgoborzu, w Wójtowie, Harbutowicach (przy ognisku).

Zwrócić uwagę na czystość osobistą dzieci. Konieczność mycia gruntownego codziennie całego ciała. Nie obawiać się hartowania dzieci, chodzenia bosy, kąpeli. Natomiast uważać, by w dni chłodniejsze dzieci ciepłej się ubrały, tak samo zwłaszcza w okolicach podgórskich (Pieniny, Zakopane) po zachodzie słońca zacząć się okryć ciepłej i wdziać pończochy.

Konieczne prowadzenie wycieczek większych, zwłaszcza, jeżeli ma się do czynienia z młodzieżą starszą (naturalnie pod opieką kogoś z kierownictwa).

Kolonja musi być szkołą życia społecznego i zaradności życiowej. Niech dzieci radzą sobie same (naturalnie od 7-go roku w górę), niech same ścielą łóżka, czyszczą buciki, ale nie zamatają izb (kurz!).

Za najodpowiedniejsze do prowadzenia kolonij uważam młode nauczycielki szkół powszechnych, względnie średnich, po odbyciu kursów informacyjnych, względnie praktyki na kolonji.

4) Konieczne wprowadzenie ksiąg administracyjnych kolonji. Obecny typ pochłania wiele czasu i pracy kierowników.

Na tem miejscu muszę zaznaczyć, że był cały szereg kolonij, zbliżających się do tego, czem kolonje naprawdę być powinny. Naprzykład obóz Y. M. C. A. „Beskid“ w Kosinie (aczkolwiek można mieć pewne zastrzeżenia co do stron pedagogicznych, np. nagromadzenie porządku w „chatkach“, podwójne porcje leguminy!!), dalej obóz Chorągwi Żeńskiej z Lublina w Barcicach za rzeką pod namiotami, który tak pod względem urządzeń higienicznych, jak pod względem położenia, estetyki, urządzenia, jest jednym z najpiękniejszych obozów harcerskich, jak'e widziałam. Dalej kolonja w Porębie Wielkiej, na której znać tradycję szeregu lat jej trwania i doświadczenia kierownictwa. Kolonja Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej z Krakowa, która pod względem czystości i porządku nie miała

sobie równej (kolonja ta, na której każda osoba wiedziała dokładnie, co do jej obowiązków należy, gdyż nawet dziewczyny służące miały swój regulamin wywieszony w kuchni).

Podobno wzorowe były również kolonje w Kobiernicy Tow. Przyjaciół Dzieci z Krakowa; niestety, nie widziałam ich.

Dalej dobrą kolonją była kolonja Państw. Gimnazjum Żeńsk. im. Król. Jadwigi z Warszawy, gdzie zwłaszcza ogromną uwagę przywiązywano do higieny osobistej uczenic.

Kolonij w roku bieżącym było dużo na terenie naszego województwa; były dobre, były złe, ale wszystkie chociaż po części spełniły swe zadanie, umożliwiając dzieciom spędzenie pewnego okresu czasu na świeżem powietrzu.

Jest nadzieja, że zczasem zmienią się stosunki na lepsze, że przy poparciu finansowem władz i dobrej woli instytucyj będzie można usunąć usterki, które tu i ówdzie zachodziły.

Rzeczą bardzo pożądaną byłoby umożliwić młodzieży korzystanie z kolonij także w porze zimowej, coby ze względów zdrowotnych miało duże znaczenie, gdyż w porze zimowej z natury rzeczy dzieci przebywają przeważną część czasu w dusznych, źle przewietrzanych mieszkaniach.

*Jadwiga Biernakiewiczowa*

Ilustratorka kolonij i naucz.  
Państw. Sem. Naucz. Żeńsk.



Grodno (wojew. białostockie). Polskie T-wo Dobroczyńności.  
„Wyuczasy letnie dzieci z ochrony“.

## Kolonje Letnie.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyło się pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, p. Bronisława Krakowskiego, posiedzenie Rady do Spraw Kolonij Letnich.

W skład Rady wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Związku Miast, Zrzeszenia Sejmików Powiatowych, Związku Tow. Kolonij Letnich i Związku Kas Chorych.

Po zagajeniu zebrania, przewodniczący udzielił głosu Dr. Kazimierzowi Górskiemu, który złożył sprawozdanie z akcji kolonij letnich w sezonie roku ub. i zamierzeń na rok bieżący. W roku ubiegłym wysłano na kolonie wycieczkowe 62.604 dzieci, na kolonie lecznicze 16.547 dzieci i na półkolonie 45.741 dzieci. Koszt kolonij wynosił 8.638.604 zł. W roku bieżącym przewidywany koszt kolonij wyniesie 11.475.820 zł., a liczba wysłanych dzieci 148.953.

Z ogólnej sumy subwencji rządowej, t. j. 880.000 zł., uchwalono wyasygnować w miesiącu bieżącym 350.000 zł. Subwencje dla instytucji społecznych udziela Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej za pośrednictwem Urzędów Wojewódzkich i Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawie.

Zwrócono uwagę na konieczność koordynacji pracy w dziedzinie kolonij letnich czynników rządowych, samorządowych i społecznych.

### OD REDAKCJI

Poniżej podajemy do wiadomości czytelników zasadnicze okólniki Ministerstw dotyczące spraw kolonij letnich.

## ROZPORZĄDZENIE

Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 22 lutego 1922 r.

Monitor Polski Nr. 74 z dn. 31 marca 1922 roku

wydane w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministra Pracy i Opieki Społecznej w przedmiocie utworzenia Rady Tymczasowej i komisji do spraw kolonij letnich

Na podstawie art. 2 p. 3 i art. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. poz. 371) zarządza się, co następuje:

### § 1.

Celem skoordynowania prac Rządu, organów samorządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możliwości korzystania z kolonij letnich i półkolonij, tworzy się:

- a) przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego Radę Tymczasową do Spraw Kolonij Letnich,
- b) przy władzach administracyjnych II instancji wojewódzkie komisje do spraw kolonij letnich dla dzieci i młodzieży (w m. st. Warszawie — przy Komisarjacie Rządu).

### § 2.

Rada Tymczasowa do Spraw Kolonij Letnich składa się z 7 członków, a mianowicie: przedstawiciela Ministerstwa Zdrowia Publicznego, jako przewodniczącego, przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przedstawicieli Związku Miast, Związku Sejmików i przedstawicieli dwóch związków kolonij letnich.

### § 3.

Zadaniem Rady Tymczasowej jest:

- 1) naczelne kierownictwo w zakresie organizacji i prowadzenia kolonij,
- 2) rozpatrywanie konkretnych wniosków komisji,
- 3) rozdział zasiłków rządowych dla poszczególnych komisji.

## § 4.

Wojewódzkie komisje do spraw kolonij letnich składają się z 7 członków, a mianowicie: naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego, jako przewodniczącego, delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, jako zastępcy przewodniczącego, delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz 4 przedstawicieli miejscowych organizacji samorządowych i społecznych, mających za zadanie prowadzenie kolonij letnich, względnie opiekę nad dziećmi.

## § 5.

- 1) współdziałanie w organizowaniu na terenie swej działalności kolonij letnich, półkolonij, a w szczególności otoczenia opieką kolonij leczniczych, istniejących na terenie województwa,
- 2) rozciąganie dozoru nad prawidłową działalnością kolonij letnich oraz dążenie do uzgodnienia ich akcji,
- 3) popieranie działalności władz komunalnych i organizacji społecznych w przeprowadzaniu planowej akcji kolonij letnich,
- 4) propaganda zadań i znaczenia kolonij letnich,
- 5) rozdział sum dla poszczególnych kolonij.

## § 6.

Wszyscy członkowie rady i komisji pełnią swe obowiązki bezpłatnie.

## § 7.

Członkowie rady i komisji powoływani są na przeciąg 3 lat.

## § 8.

Członków rady powołuje Minister Zdrowia Publicznego z wyjątkiem delegatów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, których delegują właściwi ministrowie.

## § 9.

Członków komisji powołuje wojewoda, z wyjątkiem delegatów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, których delegują właściwi ministrowie.

## § 10.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego (—) *Chodźko*.  
Minister Pracy i Opieki Społecznej (—) *L. Darowski*.

MINISTERSTWO PRACY  
I OPIEKI SPOŁECZNEJ

W sprawie powiatowych komisji do  
praw higieniczno-lekarskich opieki nad  
dziećmi i Rady Tymczasowej i komisji do  
spraw kolonij letnich

Nr. 611/X

Warszawa, dn. 10.III.24 r.

Do

Panów Wojewodów,  
Komisarza Rządu na m. st. Warszawę,  
i Delegata Rządu w Wilnie.

## OKÓLNİK.

Na podstawie § 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 stycznia 1924 r. w przedmiocie rozdziału kompetencji Ministra Zdrowia Publicznego (Dz. U. R. P. Nr. 9, p. 86), w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych (Państwowa Służba Zdrowia), Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zarządza, co następuje:

- 1) Powiatowa komisja do spraw higieniczno-lekarskiej opieki nad dziećmi, utworzona na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia Pu-

blicznego z dn. 25 sierpnia 1920 roku o utworzeniu powiatowych komisji do spraw higieniczno-lekarskiej opieki nad dziećmi („Monitor Polski” Nr. 257 z dn. 24 listopada 1920 r.), zmienionego rozporządzeniem tegoż Ministra z dn. 23 kwietnia 1923 r. („Monitor Polski” Nr. 111 z dn. 18 maja 1924 r.) przechodzi do kompetencji Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

2) Rada Tymczasowa i komisja do spraw kolonij letnich, istniejące na zasadzie rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 23 lutego 1923 r. w przedmiocie utworzenia Rady Tymczasowej i komisji do spraw kolonij letnich („Monitor Polski” Nr. 74 z dn. 31.III.1922 r.), i rozporządzenie tegoż Ministra o rozciągnięciu mocy poprzedniego rozporządzenia na obszar ziemi wileńskiej („Monitor Polski” Nr. 112 z dnia 19.V.1923 r.) przechodzą do kompetencji Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

W związku z powyższem wszystkie sprawy, związane z powyżej wymienionymi instytucjami w III instancji, będą załatwiane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Dozór sanitarny nad kolonjami letnimi pozostaje przy Państwowej Służbie Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Kierownik Ministerstwa (—) *Gust. Simon.*

## REGULAMIN

### WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI DLA SPRAW KOLONIJ LETNICH.

#### *Cele.*

#### § 1.

Celem skoordynowania prac Rządu, organów samorządowych i społeczeństwa w dziedzinie zapewnienia dzieciom i młodzieży możliwości korzystania z kolonij leczniczych, wypoczynkowych i półkolonij, powołuje się do życia na podstawie art. 2 p. 3 i art. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej, oraz w myśl rozporządzenia p. Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 22.II.1922 r. (Monitor Nr. 74 z dn. 31.III.1922) wojewódzkie komisje do spraw kolonij letnich.

#### *Zadania.*

#### § 2.

Zadaniem komisji jest:

- a) współdziałanie w organizowaniu na terenie województwa kolonij leczniczych, wypoczynkowych i półkolonij i otaczanie ich opieką,
- b) kontrola nad prawidłowym doborem dzieci,
- c) rozciąganie dozoru nad prawidłową działalnością kolonij, oraz dążenie do uzgodnienia ich akcji,
- d) popieranie działalności władz komunalnych i organizacji społecznych w przeprowadzaniu planowej akcji kolonij letnich,
- e) propaganda zadań i znaczenia kolonij letnich,
- f) rozdział sum dla poszczególnych kolonij.

#### *Skład komisji.*

#### § 3.

W skład wojewódzkiej komisji do spraw kolonij letnich wchodzi:

- 1) jako przewodniczący, Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urz. Woj., jako zastępca przewodniczącego, Naczelnik Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz czterech przedstawicieli organizacji samorządowych i społecznych, mających za zadanie prowadzenie kolonij letnich, względnie opiekę nad dziećmi.

## § 4.

Wszyscy członkowie komisji pełnią swe obowiązki bezpłatnie.

## § 5.

Członkowie komisji powołani są na lat 3.

## § 6.

Członków komisji powołuje wojewoda z wyjątkiem delegatów Ministerstwa, których delegują właściwi Ministrowie.

*Urzedowanie Komisji.*

## § 7.

Posiedzenia komisji odbywają się w miarę potrzeby oraz w zależności od terminów, wskazanych w §§ 9 i 10 regulaminu, nie mniej jednak, jak 4 razy do roku.

## § 8.

Z odbytych posiedzeń prowadzą swe protokoły, których odpisy winny być rozsyłane zainteresowanym Ministerstwom.

## § 9.

W połowie października każdego roku winny być zebrane sprawozdania z działalności poszczególnych kolonij zarówno opisowe, jak rachunkowe, i na podstawie zebranego materiału wojewódzkie komisje do spraw kolonij letnich winny opracować ogólne sprawozdanie i przesłać je zainteresowanym Ministerstwom nie później, niż 1 listopada danego roku.

## § 10.

Na dzień 15 lutego każdego roku komisje sporządzają dokładny plan działalności, umotywowany właściwym preliminarzem budżetowym i składają takowy Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej nie później, niż 1 marca danego roku. Plan działania winien obejmować charakter kolonij (lecznicza, wypoczynkowa, półkolonja), wykaz miejscowości, liczbę dzieci, płeć i wiek.

## § 11.

Komisje winny baczyć, aby preliminarze budżetowe uwzględniały jak najszerzej czynnik samorządowy, współdziałanie samorządów i społeczeństwa, mając na uwadze, że akcja Rządu ma jedynie na celu charakter pomocniczy.

## § 12.

Komisjom wojewódzkim pozostawia się szeroką inicjatywę w swojej działalności i realizacji zamierzeń, zależnie od indywidualnych potrzeb i charakteru danej miejscowości, lecz zasadniczo kontury akcji powinny być dostosowane do ogólnych wskazówek, rad oraz zleceń Rady Tymczasowej.

## § 13.

Uruchomione kolonie letnie winny pozostawać przez cały czas swej działalności pod opieką komisji.

Niezależnie od służbowych wizytacji lekarza powiatowego, kolonie winny być wizytowane przez przedstawicieli Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie delegowanych członków komisji.

Z odbytych inspekcji prowadzi się protokoły, których odpisy otrzymują zainteresowane Ministerstwa.

## § 14.

Rada Tymczasowa, ustanowiona rozporządzeniem Ministra Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej z dnia 22.II.1922 r., jest naczelną i bezpośrednią władzą dla komisji wojewódzkich.

Rada Tymczasowa sprawuje i dostarcza komisjom schematy statystyczne do wypełnienia i zwrotu w terminie przez nią oznaczonym.

Do Rady Tymczasowej winny się zwracać komisje wojewódzkie po wszelkie informacje, oraz podawać wiadomości niezwłocznie o wypadkach wielkiej wagi, zaszłych w czasie trwania akcji kolonijnej.

## INSTRUKCJA DLA KOLONIJ LETNICH DLA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM, SZKOLNYM I MŁODZIEŻY.

### Art. 1.

Zadaniem kolonij letnich jest udostępnienie dzieciwie przedszkolnej, szkolnej i młodzieży korzystania w zdrowotnych warunkach z leczniczych sił przyrody i dobrego odżywiania.

### Art. 2.

Kolonje letnie, stosownie do niektórych odrębnych cech, dzielą się na kolonje lecznicze, kolonje wypoczynkowe i półkolonje.

### Art. 3.

Do kolonij letnich powinny być wysyłane przedewszystkiem dzieci słabowite, wątłe, źle rozwinięte, skrofoliczne, anemiczne i ozdrowieńcy po przebytych chorobach. Do kolonij nie należy przyjmować dzieci, dotkniętych chorobami zakaźnymi, z gruźlicą otwartą, oraz psychicznie upośledzonych. Dzieci powinny być ugrupowane odpowiednio do wieku, płci, oraz czasu pobytu w kolonjach.

### Art. 4.

Kolonje letnie powinny powstawać w miejscowościach zdrowych, dobrze wystawionych na słońce, oddalonych od fabryk, zalesionych oraz obficie zaopatrzonych w dobrą wodę do picia, w pobliżu rzeki, w której wychowankowie mogliby używać kąpeli.

### Art. 5.

Każda kolonja letnia powinna się mieścić w zabudowaniach systemu pawilonowego, murowanych lub drewnianych, i w każdym razie powinna się składać z sali jadalnej, sali rekreacyjnej na dni słotne i z jednej lub więcej sypialni, dobrze przewietrzanych i oświetlanych. Mogą się także kolonje mieścić w namiotach obozowych w sąsiedztwie szop, przeznaczonych na zbieranie się dzieci w dni słotne. Ustępy powinny być urządzone w sposób higieniczny, odpowiednio do każdego typu kolonij i warunków miejscowych.

### Art. 6.

Każda kolonja letnia powinna być pod nadzorem odpowiednio wykwalifikowanego wychowawcy lub wychowawczyni i mieć odpowiednią do charakteru kolonji i liczby wychowanków ilość personelu pomocniczego.

### Art. 7.

Każde dziecko powinno normalnie przebywać w kolonji przez czas nie krótszy, jak 40 dni.

## Art. 8.

Tryb życia w każdej kolonii powinien być zasadniczo następujący: przebywanie stale na wolnym powietrzu przez cały dzień, jeżeli pogoda na to pozwoli, odpoczynek nocny nie krótszy, niż 10 godzin, przynajmniej godzina wypoczynku po jedzeniu południowym, odżywianie proste, urozmaicone, obfite. Kąpiele rzeczne lub morskie, kąpiele słoneczne, po kąpieli gimnastyka oddechowa, gry wolne i gry na komendę, śpiew chóralny na świeżym powietrzu.

## Art. 9.

Cwiczenia fizyczne na świeżym powietrzu powinny być naturalne, proste, stopniowo indywidualizowane. Powinny być wykluczone ćwiczenia atletyczne lub akrobatyczne i te, które w jakikolwiek sposób wymagają znacznego wysiłku mięśni.

Cwiczenia powinny być dostosowane do pewnego poziomu zdrowotnego wychowanków, do ich wieku, płci, zdolności i stopnia rozwoju fizycznego.

## Art. 10.

Przy organizowaniu wycieczek wypada mieć na względzie stan organizmu każdego dziecka.

## Art. 11.

Każda kolonia letnia winna być pod nadzorem lekarskim. Przed wyjazdem na kolonie dzieci powinny być ważone, również jak i po powrocie z kolonii, dla określenia różnicy wagi. Każde dziecko powinno być zaopatrzone w indywidualną kartę zdrowia, w której lekarz po każdej wizycie odnotowuje zmiany.

## Art. 12.

Lekarze powinni odwiedzać kolonie w odstępach przynajmniej dwutygodniowych. Do sprawozdań z działalności kolonii letnich powinny być dołączone sprawozdania lekarskie, zawierające ocenę warunków klimatycznych i leczniczych, w jakich kolonia przebywała, dane dotyczące odżywiania dzieci, opinię co do odpowiedniego lub nieodpowiedniego stosowania kąpieli, charakteru ćwiczeń na świeżym powietrzu oraz ogólnego stanu zdrowotnego i rezultatów pobytu dzieci na kolonjach.

## Art. 13.

Zarządy kolonii letnich winny nadsyłać do komisji wojewódzkich do spraw kolonii letnich sprawozdania, ułożone odpowiednio do schematów, opracowanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie później, niż do dnia 1.XI. każdego roku.

REGULAMIN<sup>1)</sup>

## DLA LEKARZY NA KOLONJACH LETNICH.

Dla opieki lekarskiej i nadzoru sanitarnego jest stały lekarz na każdej kolonii, lub jeden dla dwóch blisko siebie położonych. Obowiązki lekarza kolonii są następujące:

1) Po przybyciu na daną kolonię lekarz niezwłocznie odbywa przegląd wszystkich dzieci pod względem lekarskim, zaczynając od najsłabszych, zaznaczonych w liście imiennej. Dla dzieci tych, wyodrębnionych w oddzielne grupy, lekarz daje wychowawcy odpowiednie wskazówki, co do zachowania się dzieci (ruch, pożywienie, kąpiele, opatrunki i t. d.).

2) Wyniki badania dziecka o stanie jego zdrowia zapisuje lekarz na „karcie lekarskiej” danego dziecka, dopełniając je ewentualnymi zmia-

<sup>1)</sup> Opracowany przez T-wo Kolonii Letnich dla Dzieci im. Stanisława Markiewicza w Warszawie.

nami, zauważonemi w czasie sezonu i przy powtórnym badaniu przed wyjazdem dzieci z kolonji. Powtórne badanie jest *obowiązkowe*.

Lekarz jest obecny przy trzykrotnem ważeniu dzieci: na początku, w połowie i w końcu sezonu.

3) Lekarz ma ogólny nadzór nad higieną samego pomieszczenia oraz jego otoczenia (czystość, przewietrzanie, woda do picia, ustępy i t. d.). Niezbędne wskazówki w tych kwestjach daje lekarz zarządzający.

4) Lekarz przestrzega, żeby były wykonywane zalecenia jego co do żywienia dzieci chorych, wymagających specjalnej diety i dzieci wyjątkowo wątłych, potrzebujących wzmoczonego odżywiania (drugie śniadania).

Daje baczenie na racjonalny, zgodny z higieną dzieci, tryb życia kolonijnego, t. j. na żywienie, na pory posiłków, poobiedni odpoczynek, nieprzemęczanie dzieci przechadzkami i zabawami, używanie kąpeli i t. d.

5) W pewnych, oznaczonych przez siebie, stałych godzinach rannych udziela porad lekarskich dzieciom, wskazanym przez wychowawców, lub przez siebie zauważonym.

W wypadkach nagłych pomoc musi być udzielana w każdej porze natychmiastowo.

6) W razie zasłabnięcia dzieci lekarz poddaje je badaniu i daje odpowiednie wskazówki wychowawcy danego dziecka, lub infirmerce, o ile się taka na kolonji znajduje. W wypadku poważniejszej choroby — zawiadamia o tem niezwłocznie i jednocześnie rodziców dziecka i Zarząd Towarzystwa na specjalnych drukach.

7) W wypadku poważnego zasłabnięcia, a także podejrzenia choroby zakaźnej, — lekarz odosabia dziecko w przeznaczonych na ten cel pokojach izolacyjnych. Z chwilą stwierdzenia choroby zakaźnej, lekarz zarządza wysłanie dziecka do rodziców, lub bezpośrednio do odpowiedniego szpitala, oraz przeprowadza dezynfekcję rzeczy i pomieszczenia po chorem dziecku.

8) Lekarz udziela stałej pomocy lekarskiej personelowi kolonji. Zaraz po przybyciu na kolonję z rozpoczęciem pierwszego sezonu bada służbę zgodzoną i usuwa jednostki, mogące być, ze względu na stan ich zdrowia, szkodliwymi dla dzieci i otoczenia.

9) Lekarz ma nadzór nad podręczną apteczką kolonji. W razie zauważenia braków może zażądać przysłania lekarstw z Zarządu, zaś w wypadku nagłej potrzeby nabyć je w pobliskiej aptece.

10) We wszelkich czynnościach lekarz będzie miał współdziałanie ze strony zarządzającej i personelu wychowawczego. Na dużych kolonjach także pomoc infirmerki.

11) Przyjmowanie chorych postronnych na całym terenie kolonji jest bezwzględnie niedopuszczalne. Wyjazdy do chorych poza obręb kolonji są w wyjątkowych razach dozwolone, o ile nie do przypadków zaraźliwych, oraz z warunkiem, aby bezpośrednio obowiązki lekarza na kolonji nie były z powodu wyjazdów zaniedbywane.

12) Lekarz powinien działać w ramach ogólnego regulaminu.

13) Z noclegu na kolonji nie mogą korzystać osoby postronne, niewyłączając najbliższej rodziny lekarza.

14) Po ukończeniu sezonu lekarz układa sprawozdanie z wyników pobytu dzieci na kolonji pod względem zdrowotnym (waga, wygląd, poprawa na zdrowiu i t. d.). Sprawozdanie to uzupełnia uwagami co do ewentualnych braków na kolonji, projektami ulepszeń, zmian i t. d. i składa je niezwłocznie, wraz z dokładnie wypełnionemi i podpisanemi „kartami lekarskimi“, osobiście w biurze Towarzystwa.

REGULAMIN<sup>1)</sup>DLA ZARZĄDZAJĄCYCH, GOSPODYN I BIELIŹNIAREK  
NA KOLONJACH LETNICH DLA DZIECI.

## WYJAZD NA KOLONJE.

§ 1. Po przyjęciu swoich obowiązków, podpisaniu stosownej umowy i otrzymaniu niezbędnych informacji, zarządzająca wyjeżdża na kolonję nie później, jak na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sezonu.

§ 2. W wilgę wyjazdu zarządzająca przybywa do biura Towarzystwa Kolonij Letnich dla otrzymania:

- a) książek raportów dziennych,
- b) rozkładu wyjazdów i powrotów dzieci,
- c) materiałów piśmiennych,
- d) wykazu inwentarza, znajdującego się na kolonji, oraz spisu przedmiotów, które ma zabrać ze sobą,
- e) pieniędzy na koszty utrzymania kolonji.

W dniu, przez zarząd oznaczonym, zarządzająca wyjeżdża na kolonję, zabierając ze sobą ugodzoną służbę, oraz wszystkie powierzzone sobie rzeczy.

*Uwaga:* Służbę umawia zarządzająca. Służba, tak przywieziona z Warszawy, jak i umówiona na miejscu, musi posiadać dowody osobiste, oraz własne kołdry i poduszki. Służba powinna być poddana oględzinom lekarskim.

## POBYT NA KOLONJACH.

§ 3. Po przybyciu na kolonję zarządzająca zajmuje się niezwłocznie przygotowaniem lokalu na przyjęcie dzieci. Odbiera z depozytu, względnie z kolei inwentarze, rozpakowuje i układa je. Zakupuje zapas opału, siana do poduszek i słomy do sienników. Zawiera umowy na dostawę mleka, mięsa, chleba i innych produktów spożywczych. Zarządza pobielenie spiżarni, kuchni, pralni i pokoju dla służby. O ile na kolonji jest robactwo, przystępuje do tępienia go i czuwa przez całe lato nad wyplenianiem go. Przed bieleniem należy żywe robactwo zniszczyć, ściany obmieść i wszelkie szpary i wgłębienia zalepić gliną lub gipsem. W razie zauważenia śladów wilgoci, należy, bez względu na temperaturę powietrza, mocno palić w piecach, otwierać drzwi i okna.

§ 4. W miarę rozpakowania inwentarza, będącego na miejscu i dostanego, zarządzająca wraz z gospodynią sprawdza całkowicie inwentarz z otrzymanymi z biura wykazami i o wszelkich brakach zawiadamia Zarząd niezwłocznie.

§ 5. Do pociągu, którym przyjadą dzieci, zarządzająca wyjeżdża osobiście z niezbędną ilością furmanek, zawczasu wynajętych i wysłanych należycie słomą. Na dworcu kolejowym kieruje rozmieszczeniem dzieci na furmankach, bacząc, aby dzieci bez dozoru personelu wychowawczego nie jechały, szczególnie małe, które łatwo mogą wypaść z wozu.

§ 6. Po przybyciu na kolonję, a przed wprowadzeniem dzieci do budynku, zarządzająca wraz z lekarzem i personelem wychowawczym dokonuje podziału dzieci na grupy nie większe, niż po 20 do 30 dzieci na każdego wychowawcę. Przedewszystkiem wydziela się grupa dzieci słabszych, oznaczonych na liście imiennej przez podkreślenie nazwisk czerwonym atramentem. Pozostałe dzieci grupują się według wieku. Na piąty dzień po przyjeździe i sprawdzeniu dzieci z listą imienną, jeden egzemplarz listy odsyła się do Zarządu z wykreśleniem dzieci, które nie przybyły, i z dopisaniem dzieci, które dojechały osobno. Drugi egzemplarz listy imiennej pozostaje na kolonji do powrotu dzieci.

<sup>1)</sup> Opracowany przez T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. Stanisława Markiewicza w Warszawie.

Na kolonjach, gdzie jest instytucyjowa bielizna i odzież — dzieci otrzymują taką najpóźniej na drugi dzień po przybyciu, za pośrednictwem wychowawców. Wychowawcy otrzymują bieliznę i odzież pod rachunkiem i są za nią odpowiedzialni.

§ 7. Zarządzająca, odpowiadając za całokształt życia na kolonji, musi wstawać wcześniej. Zakupy produktów zarządzająca winna dokonywać osobiście. Zakupione produkty zarządzająca oddaje do spiżarni pod wagą, miarą, lub rachunkiem gospodyni, która kwituje ją z otrzymanej ilości. Pokwitowanie ilościowe produktów zarządzająca dołącza do odnośnych rachunków.

Zarządzająca ma prawo wypłacać pensję tylko służbie. Wypłacanie zaliczek personelowi wychowawczemu, lekarzowi, gospodyni, lub wypłacanie pensji stróżom stałym na własnych kolonjach jest bezwzględnie wzbronione.

Bez zgody Zarządu nie wolno kupować inwentarzy, ani też wypożyczać komukolwiek inwentarzy, materiałów, produktów spożywczych i pieniędzy.

§ 8. Zarządzająca jest obowiązana z całą ścisłością prowadzić rachunki i kontrolę inwentarza, a wszystkie wydatki, na utrzymanie kolonji ponoszone, winny być o ile możności odpowiednimi dowodami (kwitami) usprawiedliwione. Wydatki i przychody należy codziennie wpisywać do raportu, raporty zaś co dwa dni odsyłać do Zarządu, bez względu na stan kasy.

Raport zużycia winien być wypełniony bezwarunkowo codziennie, choćby nie było tego dnia kupna.

Aby uchronić się od pomyłek i móc w każdej chwili sprawdzić kasę, należy w raportach — po stronie kupna — zapisywać pozycje już zapłacone, po stronie drugiej — wszystko w danym dniu zużyte.

Mleko, mięso, pieczywo i wszystko, co jest płacone perjodycznie, winno być wykazane po stronie zużycia codziennie, po stronie kupna zaś — dopiero w chwili zapłacenia z wyszczególnieniem ilości, ceny i sumy. Jednocześnie winien być do raportu dołączony na tę sumę rachunek dostawcy z odpowiednimi kwitami, które od zarządzającej za dostarczony produkt otrzymał.

*Uwaga I.* Rachunki dostawców winny być numerowane kolorowym ołówkiem numerem odnośnego raportu, do którego zostały wciągnięte.

*Uwaga II.* Wszystkie produkty winny być obliczane w kilogramach, litrach, lub sztukach.

§ 9. Zarządzająca nie ma prawa wtajemniczać osób postronnych w gospodarstwo wewnętrzne kolonji.

W Ciechocinku zarządzająca oznacza na cały sezon letni godziny (dwie dziennie), w których osoby postronne mogą zwiedzać kolonję. Ogłoszenie odpowiednie należy umieścić na furcie wejściowej.

*Uwaga:* Bezwzględnie zabrania się:

- a) udzielania noclegu na kolonji osobom postronnym, niewyłączając najbliższej rodziny tak zarządzającej, jak lekarza, gospodyni, bieliżniarki i całego personelu wychowawczego,
- b) przygotowywania na kolonji wszelkiego rodzaju zapasów produktów spożywczych na potrzeby osobiste personelu;
- c) trzymania na kolonji przez personel zwierząt domowych.

#### UTRZYMANIE PORZĄDKU NA KOLONJI.

§ 10. Rano po wstaniu, dzieci ścielą łóżka same pod kierunkiem wychowawców. Na salach, gdzie są małe dzieci, łóżka zaściela służąca. Po wyjściu dzieci sypialnie winny być natychmiast wietrzone i sprzątane. Zarządzająca sprawdza codziennie w sypialniach czystość sal, bielizny pościelowej i wszelkie zauważone niedokładności poleca natychmiast usunąć.

Mycie wszystkich podłóg powinno być dokonywane najmniej dwa

razy tygodniowo. Okna w sypialni winny być, o ile pogoda na to pozwala, przez cały dzień otwarte. W czasie poobiedniego odpoczynku dzieci w sypialniach — okna mogą być otwarte tylko z jednej strony, dla uniknięcia przeciągów.

§ 11. Gospodyni ze szczególną troskliwością czuwać powinna nad czystością sprzętów kuchennych i stołowych; stągiew do wody winna być codziennie rano doszczętnie opróżniona, wypłukana i świeżą wodą napełniona; blaszanki do mleka codziennie zimną wodą wymyte, a następnie wyparzone i do sucha wytarte; naczynia do przechowywania masła koniecznie wyparzone po zużyciu masła; garnki, talerze, noże, widelce i łyżki nie powinny nigdy z dnia na dzień pozostawać nieczyszczone, lecz mają być za każdym razem umyte niezwłocznie po ich użyciu. Stoły należy po każdym obiedzie zmywać słabym roztworem sody.

§ 12. W nocy w każdej sypialni winna palić się lampka nocna. W pobliżu sypialni, najlepiej w sieni, powinny się znajdować kubły wychodkowe; jeden na 15 do 20 dzieci; przy kubłach powinna się palić lampka nocna. Rano kubły powinny być opróżnione, dokładnie wymyte, dezynfekowane, a następnie przez cały dzień wietrzone.

§ 13. Odzież i bieliznę mają dzieci zmieniać raz na tydzień. Bielizna zaś pościelowa winna być czysta na przyjazd dzieci i zmieniana w miarę potrzeby, lecz nie rzadziej, jak raz w połowie sezonu.

Pranie bielizny powinno być dokonywane w miarę potrzeby. Do prania używa się wyłącznie służby stałej.

§ 14. Słoma w siennikach i siano w poduszkach winny być zmieniane po wyjeździe dzieci z każdego sezonu; w razie niemożliwości zmiany słomy we wszystkich siennikach, należy zmienić koniecznie choć w tych, które były przez dzieci moczone.

§ 15. Kołdra ta sama powinna służyć dziecku przez cały sezon.

§ 16. Kości z kuchni powinny być bezwarunkowo w ciągu doby z budynku kolonji usuwane.

Śmieci, obierzyny i t. p. muszą być natychmiast z budynku kolonji usuwane i gromadzone w dole osobnym, odległym przynajmniej o sto kroków od kolonji; tu codziennie posypywane suchym popiołem, lub innym suchym materiałem i raz na tydzień w pole wywzione. Pomyj, ścieków nie wolno na śmietnik wylewać.

Wylewanie płynnych nieczystości (z kuchni, z pralni, z umywalni) przy budynku kolonji, jest surowo wzbronione. Wszystkie takie ścieki, powinny być wynoszone i wylwane zawsze w jedno na ten cel wskazane miejsce, odległe przynajmniej o sto kroków od budynku kolonji i przynajmniej tyleż od studni.

§ 17. Szczególną uwagę należy zwrócić na czystość ustępów. Wskazane jest posypywanie wapnem niegaszonym, lub innym dezynfekcyjnym środkiem.

#### ŻYWIENIE DZIECI.

§ 18. Zarządzająca powinna dokładać starania, ażeby produkty spożywcze, na pokarm dla dzieci używane, były zawsze świeże i w dobrym gatunku, wystarczające co do ilości, aby żywność była prosta, ale smaczna, o ile można urozmaicona, wreszcie żeby była podawana punktualnie w godzinach na posiłek przeznaczonych. Sam wygląd potraw i czystość podania winny wzbudzać apetyt u dzieci.

#### § 19. RELEWA:

Produkty spożywcze powinny być użyte w następującej ilości:

*Mięso:* po 200 gr. na osobę dziennie.

*Mleko:* po 1 litrze na osobę dziennie. Mleko kwaśne dawać czasem na podwieczorek, jeśli dzieci lubią, lub w dni upalne na zupełne.

**Chleb:** po 400 gr. na osobę dziennie; z tego większe porcje do śniadania i podwieczorku, mniejsze zaś do obiadu, względnie kolacji. Chleba bardzo grubo krajać nie należy (lepiej dawać po dwie mniejsze kromki). Personelowi i służbie chleba wydzielać nie należy, pozostawiając możliwość zjedzenia dowolnej ilości, lecz wzbraniając bezwzględnie wynoszenie chleba poza obręb kolonji).

**Artykuły mączne:** (makaron, mąka, kasze, ryż, groch, fasola) po 125 gr. na osobę dziennie.

**Jaja:** do klusek i zacierek należy brać po 1 jajku na 400 gr. mąki, zaś oprócz jaj zużytych do potraw mącznych i kotletów, dawać raz na tydzień jajecznicę, po 3 jajka na osobę i w niedzielę na podwieczerek po 2 jajka na twardo. Zmniejszyć liczbę jaj wolno tylko w razie niemożności dostania ich, należy się jednak usilnie starać, żeby kolonja odpowiednio zaopatrzona była w jajka.

**Cukier:** po 50 gr. na osobę dziennie. Służbie wydawać dziennie, nie tygodniowo.

**Ser i twaróg:** przeznaczają się zamiast masła (ze śmietaną) na podwieczerek, lub do makaronu.

**Masło i słonina:** po 60 gr. na osobę dziennie.

**Owoce i jarzyny:** (zanim będą świeże — gotować suszone). W porze jarzyn dawać ich jak najwięcej. Jeżeli owoce niedrogie, dawać zupy owocowe raz na tydzień, świeże owoce raz na tydzień i raz na tydzień kompoty; w pierwszym sezonie ze śliwek suszonych, następnie ze świeżych owoców.

NB. Zmniejszenie relewy ze względów oszczędnościowych jest bezwzględnie niedopuszczalne.

## § 20. JADŁOSPIS.

*Śniadanie o godz. 8 — 8½ rano:*

Kawa z mlekiem, bawarka, chleb lub bułki z masłem, twarogiem, jajami.

*Obiad o godz. 12-ej:*

**Zupy:** szczawiowa ze śmietaną, włoska z makaronem, kartoflana, barszcz lub żur z fasolą, rosół, krupnik, owocowa z zacierkami, grochówka z grzankami, zacierki ze słoniną, fasolowa z zacierkami.

**Mięsa:** pieczenie: wołowa, cielęca, barania, klops, zrazy z kaszą, kotlety siekane, potrawka cielęca.

*W piątki:* fasola na kwaśno, kluski ze śliwkami lub serem, makaron z serem.

**Jarzyny do mięsa:** pure z fasli, buraki, marchew, kapusta, groch, sałata, mizerja z ogórków.

*W niedzielę i święta należy dawać trzecią potrawę słodką lub kompot.*

*Podwieczerek o godz. 4-ej:*

Mleko i chleb z powidłami, marmeladą, miodem (o ile do śniadania masła nie było — należy dać do podwieczorku). Wobec krótkiej przerwy pomiędzy podwieczorkiem i kolacją, — na podwieczerek należy dawać na dziecko 1 kubek mleka i 2 smarowane kromki chleba lub 2 bułeczki.

**Kolacja o godz. 6½ (na kolonjach dla starszych dzieci o godz. 7-ej):** Pieróg lub pasztet z herbatą (w niedzielę), zacierki na mleku, makaron z serem, jajecznicza z kartoflami, ryż na sypko z cukrem, kluski kładzione lub krajane ze słoniną, wędlina, cielęcina na zimno, makaron z szynką.

Należy ściśle przestrzegać godzin wyznaczonych na posiłek.

§ 21. Dla uniknięcia niestrawności u dzieci w pierwszych 3—4 dniach po ich przybyciu na kolonję, należy w tym czasie ograniczyć ilość pożywienia, aby dzieci stopniowo przyzwyczaić do intensywnego odżywiania. Dzieci chore winny być żywione podług wskazówek lekarza. Dzieci słabsze, będące pod obserwacją lekarza, otrzymują drugie śniadanie.

§ 22. Gospodyni odmierza i wydaje z kuchni porcje dla poszczególnych grup dzieci. Pilnuje również, aby dzieci miały wodę do pica i kubki (gdzie zaś lekarz miejscowy uzna za potrzebne, dzieci powinny dostawać wodę przegotowaną, oziebioną).

§ 23. Na obiad personel jada to samo, co i dzieci. Można dopełnić obiad niekosztownym deserem, lub owocami.

Na śniadanie i podwieczorek do wyboru mleko, herbata, kawa. Na wieczerzę, prócz potrawy mącznej, przyrządzonej dla dzieci, może być potrawa mięsna, pozostała z obiadu, lub umyślnie przyrządzona.

Po skończeniu obiadu przez dzieci, należy nakryć dla personelu.

### POWRÓT Z KOLONJI.

§ 24. Na tydzień przed wyjazdem dzieci, — rodzice ich winni być zawiadomieni na specjalnych drukach o dniu i godzinie przybycia dzieci do Warszawy.

Zawiadomienia, wypełnione przez wychowawców poszczególnych grup, wysła się na koszt kolonji.

Zarządzająca odwozi osobiście dzieci na dworzec kolejowy, gdzie załatwia formalności wyjazdowe. Najpóźniej na dobę przed wyjazdem dzieci — zarządzająca musi się porozumieć z zawiadawcą stacji o przydzielenie wagonów, stosownie do zarządzenia Dyrekcji Kolei Państwowych, które to zarządzenie otrzyma w swoim czasie z biura Towarzystwa.

Na drogę dzieciom należy wydać jedzenie w ilości stosownej do czasu podróży, oraz na dalszą drogę i herbatę.

§ 25. Po wyjeździe dzieci z ostatniego sezonu, zarządzająca nakazuje pranie bielizny i odzieży, pocyszczenie dokładne wszelkich naczyń i sprzętów; naczynia żelazne, noże i widelce należy wysmarować tłuszczem, aby uchronić od rdzy.

Przegląda, po upraniu i oczyszczeniu, dokładnie cały inwentarz i rzeczy zniszczone odkłada dla wzięcia do naprawy do Warszawy. Rzeczy zaś zupełnie niezdatne do użytku przedstawia osobie delegowanej do odbioru inwentarza, w celu zdecydowania wyrzucenia lub sprzedaży tychże.

Po obliczeniu z osobą delegowaną wszystkich rzeczy, opakowuje je i pozostawia w depozycie osobie wskazanej przez Zarząd, przeznaczone zaś do naprawy zabiera do Warszawy i odstawia do biura Towarzystwa.

§ 26. Po przybyciu do Warszawy, zarządzająca składa niezwłocznie w biurze Towarzystwa otrzymany pierwotnie spis inwentarza ze szczegółowymi wykazami rzeczy pozostawionych na miejscu i przywiezionych do Warszawy, klucze od zamków i klódek, z napisem nazwy kolonji i numerami pak, rzeczy przywiezione, oraz szczegółowe rachunki z pieniędzy, na wydatki otrzymanych, z załączeniem pozostałej reszty. Równocześnie z pokwitowaniem z odbioru tych wszystkich przedmiotów zarządzająca otrzymuje swą pensję.

### PRAWA, OBOWIĄZKI I WZAJEMNY STOSUNEK PERSONELU ORAZ UWAGI KONCOWE.

§ 27. Zarządzająca kolonją jest reprezentantką Towarzystwa na kolonji, jest bezpośrednią zwierzchniczką gospodyni, personelu wychowawczego i służby, jest ona również odpowiedzialna za zgodny z regulaminem całokształt życia na kolonji i za całość majątku Towarzystwa.

§ 28. Bezpośrednią pomocniczą zarządzającej jest gospodyni, która zastępuje zarządzającą we wszystkich jej czynnościach, podczas nieobecności lub choroby tej ostatniej. Z tego względu gospodyni winna być dokładnie obznajmiona z regulaminem.

Do bezpośrednich obowiązków gospodyni należy: zarządzanie kuchnią, spiżarnią, pralnią, pilnowanie przygotowania posiłku, według wskazówek lekarza dla chorych dzieci, dozorowanie służby i przyjmowanie pod ra-

chunkiem bielizny i odzieży (na kolonjach, gdzie niema bieliźniarki), poza tem przestrzegane bezwzględnej czystości w kuchni, spiżarni, piwnicach i koło budynków.

Gospodyni we wszystkich czynnościach podlega zarządzającej.

§ 29. Na dużych kolonjach, gdzie jest instytutowa odzież i bielizna, są bieliźniarki. Do obowiązków ich należy: dopasowanie bielizny i odzieży na dzieci, reperacja bielizny i odzieży, wydawanie bielizny i odzieży pod rachunkiem personelowi wychowawczemu dla każdej grupy dzieci, przyjmowanie brudnej bielizny od wychowawców, oddawanie jej do pralni i odbieranie zpowrotem czystej, pod rachunkiem. Baczna uwagę winna zwracać bieliźniarka na to, aby dzieci nie chodziły z oberwanemi guzikami, w podartem i źle dopasowanym ubraniu.

Bieliznę i odzież własną dziecka, po złożeniu przez wychowawcę do worka i dołączeniu kartki z nazwiskiem dziecka, przechowuje bieliźniarka, a gdzie jej niema — gospodyni.

Za całość bielizny i odzieży, przyjętej na kolonji pod rachunkiem, przy rozpoczęciu pracy, bieliźniarka jest odpowiedzialna.

§ 30. Lekarz i personel wychowawczy współpracują na zasadzie osobnych regulaminów, lecz praca ich nie może w niczem uaruszać niniejszego regulaminu.

§ 31. Zarządzająca, gospodyni, lekarz i personel wychowawczy winni jadać razem przy jednym stole.

Należy unikać wszelkich wzajemnych uwag w obecności dzieci.

Nie należy faworyzować pojedynczych osób, jak z personelu, tak i z pośród dzieci.

Przy wspólnej wieszce należy omówić plan na dzień następny, co do ewentualnych wycieczek, pogadanek i rozrywek. Plan ten podlega aprobacie zarządzającej.

Wszelkie kwestje sporne, rozstrzyga zarządzająca.

§ 32. Z ramienia Towarzystwa kolonje zwiedza inspektorka, która bada całokształt życia kolonji, wnika w sprawy gospodarcze, kasowe i wychowawcze. Wszelkie wskazówki inspektorki udzielone zarządzającej, gospodyni, personelowi wychowawczemu i bieliźniarce winny być bezwzględnie wykonane.

W razie niewypełniania obowiązków przez kogokolwiek z wspomnianego w § niniejszym personelu Zarząd ma prawo daną osobę usunąć. Prawo to ma również i inspektorka.

§ 33. Aby ta ciężka, lecz wzniosła praca dała dodatnie wyniki, należy traktować obowiązki swe i ze społecznego punktu widzenia.

Pomnać, jak pięknemu celowi się służy, winien personel włożyć w swą pracę serce i duszę, współżyć i współpracować zgodnie, wytwarzając miły wzajemny stosunek!

Tylko wtedy dadzą się osiągnąć wspaniałe rezultaty, które będą zasłużoną nagrodą dla sumiennych, uspołecznionych pracowników!

## REGULAMIN<sup>1)</sup>

### DLA WYCHOWAWCÓW I WYCHOWAWCZYNI NA KOLONJACH LETNICH DLA DZIECI. WYJAZD NA KOLONJE.

§ 1. Po otrzymaniu zawiadomienia, wychowawca przybywa do biura Towarzystwa, na zbiórkę wychowawców, wyjeżdżających na kolonje. Tu wychowawcy poddają się oględzinom lekarskim, poznają się wzajemnie, otrzymują niezbędne informacje i po podpisaniu stosownej umowy otrzymują:

<sup>1)</sup> Opracowany przez T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. Stanisława Markiewicza w Warszawie.

- a) Zeszyty z odpowiednimi rubrykami, gdzie każdy wychowawca zapisuje dzieci swej grupy, wymieniając dokładny adres dziecka, wiek, sprawowanie etc.
- b) Blankiety raportów, które codziennie wypełniają i podpisane przez cały personel wychowawczy, co dwa dni wysyłają do Zarządu.
- c) Opaski zielone, które na dworcu i w drodze mają przypięte na rękawie wyżej łokcia, a po których, zarówno rodzice, jak i dzieci poznają wychowawców.

§ 2. W dniu oznaczonym, na godzinę minut 15 przed odejściem pociągu, wychowawcy powinni być na dworcu przy fladze Towarzystwa. Po zebraniu się dzieci, należy ustawić je parami, bacząc, by każde dziecko było zaopatrzone w kartę wyjazdową, którą otrzymało w biurze. Na dany znak osoby delegowanej przez Zarząd, wychowawcy wyprowadzają dzieci na peron i umieszczają je we wskazanych im wagonach, pilnie uważając, by dzieci nie pchały się, a wchodziły do wagonu pojedynczo.

*Uwaga I.* We wszystkich spornych kwestiach, mogących narastać się przy wyjeździe, wychowawca zwraca się do osoby delegowanej przez Zarząd.

*Uwaga II.* Wychowawca winien mieć dowód osobisty, własną koldrę i poduszkę, oraz pamiętać o wyekspedjowaniu swoich rzeczy.

Podczas podróży w wagonie i na wozie, winien wychowawca jechać bezwarunkowo razem z dziećmi i nie odstępować ich ani na chwilę.

Dzieciom nie wolno wysiadać z wagonu, w razie zaś koniecznej potrzeby wychowawca winien wysiąść razem z dzieckiem.

W czasie podróży zaznajamiają się wychowawcy z dziećmi, wypytyują o stan ich zdrowia i zalecają, żeby ich zawsze zawiadamiały o swoich dolegliwościach.

Do pociągu, którym przyjeżdżają dzieci, wyjeżdża zarządzająca; kieruje na dworcu rozmieszczeniem dzieci na furmankach, bacząc by dzieci bez dozoru personelu wychowawczego nie jechały, szczególnie małe, które łatwo mogą wypaść z wozu.

§ 3. Po przybyciu na kolonję, a przed wprowadzeniem dzieci do budynku, zarządzająca, lekarz i wychowawcy dokonują podziału dzieci na grupy. Przedewszystkiem wydziela się dzieci słabsze, oznaczone na liście imiennej, otrzymanej przy wyjeździe dzieci, przez podkreślenie nazwisk czerwonym atramentem i stosownie do liczby tych dzieci tworzy się jedną lub dwie grupy. Pozostałe dzieci grupują się podług wieku, licząc na jednego wychowawcę od 20 do 30 dzieci.

Obecność wszystkich dzieci sprawdza się z listą imienną, wykreślając te, które nie przybyły i dopisując dzieci, które dojechały osobno. Najpóźniej na piąty dzień po przyjeździe na kolonję, lista sprawdzona, musi być oddana zarządzającej dla odesłania do Zarządu, egzemplarz drugi pozostaje na kolonji i w wilgę wyjazdu każdy wychowawca wpisuje w nim sprawowanie i przyrost wagi (względnie ubytek).

Po utworzeniu grup, każdy wychowawca wprowadza swoją do sypialni, wskazanej przez zarządzającą, i dzieci składają tam swoje rzeczy.

Na kolonjach, gdzie jest instytucyjowa bielizna i odzież — najpóźniej na drugi dzień po przybyciu, wychowawcy otrzymują takąową pod rachunkiem od gospodyni, a na większych kolonjach od bielizniarki — i rozdają ją dzieciom ze swej grupy; są oni też odpowiedzialni za bieliznę i odzież i muszą czuwać, by dzieci jej umyślnie nie niszczyły.

Bieliznę i odzież własną dziecka, wychowawca wkłada do worka, dołącza kartkę z nazwiskiem dziecka i oddaje na przechowanie bielizniarce, a gdzie jej niema — gospodyni.

## POBYT NA KOLONJI.

§ 4. Dzieci na głos dzwonka wstają o godzinie 7-ej. Do dzwonka nie wolno dzieciom wstawać i oddalać się z sypialni. Wychowawcy wstają o pół godziny wcześniej i każdy osobiście dogląda swoją grupę przy wstawaniu i ubieraniu się. Dzieci, spuściwszy koszulki do pasa, myją się po kilkanaście jednocześnie, zależnie od pomieszczenia, następnie kładą bieleznię i myją zęby szczoteczkami; jeśli które nie ma szczoteczki, powinno usta wypłókać. Następnie dzieci czeszą się. Dzieci, nieumiejące się myć i czesać, winny być umyte i uczesane przez wychowawcę. Po ubraniu się, dzieci ścielą łóżka.

Na dzwonek, wszystkie grupy schodzą się na pacierz, który wspólnie głośno odmawiają z udziałem wszystkich wychowawców.

O godzinie 8<sup>1/2</sup> *śniadanie*. Wychowawca ma przeznaczone, na cały czas pobytu na kolonji, stoły dla swojej grupy, przy których dzieci siadają w raz ustalonym porządku.

Po śniadaniu wycieczka, o ile można do lasu, zbieranie jagód, grzybów i t. p. lub też gry ruchowe na świeżym powietrzu.

O godz. 12-*ej* *obiad*. Dzieci, wezwane dzwonkiem, myją ręce i, po odmówieniu krótkiej modlitwy, siadają na swych miejscach. Jedzenie przynoszą z kuchni dla każdej grupy oddzielnie; wychowawcy rozdają takowe swoim dzieciom przy pomocy dwóch dyżurnych z grupy.

W pierwszych dniach pobytu na kolonji, każdy wychowawca musi opanować swoją grupę i wdrożyć dzieci do zachowania absolutnej ciszy przy jedzeniu. Zwracać musi również uwagę, by dzieci najadły się do syta, tym, które mają większy apetyt, dawać, tak zwane na kolonji, „dolewki” i „dokładki”.

Wychowawcy zwracają uwagę na zachowanie się dziecka podczas posiłku, uczą je jeść porządnie, nie kłaść się na stole, nie rozpierać się, nie jeść palcami, nie oddawać swoich porcyj innym dzieciom, nie bawić się widelcami i nożami, nie wstawać od stołu przed skończeniem posiłku przez wszystkie dzieci i odmówieniem modlitwy.

Po obiedzie idą dzieci do sypialni i, zdjawszy obuwie, kładą się na łóżka na półtorej godziny. W czasie leżenia nie wolno dzieciom rozmawiać — musi być zachowana cisza; dzieci odpoczywają, a część z nich zasypia.

Podczas spoczynku dzieci cały personel je obiad, z wyjątkiem dyżurnych wychowawców, którzy pozostają przy dzieciach. Personel dostaje na obiad to, co dzieci — nie wolno personelowi domagać się specjalnych potraw i zarówno dzieci, jak i wychowawcy nie mogą zabierać jedzenia do sypialni.

Po wstaniu, dzieci bawią się przy domu, piszą listy, lub czytają.

Ponieważ wychowawcy potrzebują wytchnienia — mają prawo do odpoczynku wedle następującego porządku:

- a) na kolonjach, gdzie jest 4-ch do 8-miu wychowawców, odpoczywa codziennie kolejno po 2 do 4 wychowawców przez dwie godziny;
- b) na kolonjach, gdzie jest 2-ch lub 3-ch wychowawców, odpoczywają codziennie po jednym;
- c) na czas odpoczynku należy przeznaczyć bezwarunkowo tylko godziny między obiadem, a podwieczorkiem.

O godzinie 4-*ej* *podwieczorek*, po którym jest dalsza przechadzka, o ile możliwości urozmaicona pogadanka.

O godzinie 6<sup>1/2</sup> *wieczera*, po której gra w piłkę ręczną i inne ruchowe zabawy. O godzinie 7<sup>1/2</sup> wspólny pacierz i udanie się do sypialni.

Dzieci przed spaniem płóczą usta, myją twarz, ręce i nogi. Wychowawcy zwracają uwagę, by dzieci kładły się spać rozebrane do koszuli, a nie na pół ubrane, czuwają też nad tem jak dziecko usypia, jak leży, czy ma ręce na kołdrze, czy nie ma jakich złych nałogów.

O godzinie 8<sup>1/2</sup> dzwonek na ciszę — nie wolno już dzieciom rozmawiać, cała gromadka usypia.

Na kolonjach dla starszych dzieci wieczerza jest o godzinie 7-mej, dzwonek na ciszę o godzinie 9-ej.

#### WSKAZÓWKI OGÓLNE.

§ 5. Dzieci ścielą łóżka same, wskazówki daje wychowawca; mniejszym pomagają starsze. Należy przyuczać dzieci, żeby tę i wszystkie roboty wykonywały dokładnie. Po posłaniu łóżek, wychowawca ogląda każde i zauważone braki każe dzieciom poprawić. Nie wolno chować pod poduszkę żadnych, nawet najdrobniejszych rzeczy, a szczególnie brudnej bielizny. Na grzebień, szczoteczkę do zębów i drobiazgi są odpowiednie woreczki, zawieszane na łóżku.

Od chwili zaśnięcia łóżek rano, do leżenia po obiedzie, a następnie do wieczornego spoczynku, wychowawca zabrania dzieciom wchodzić do sypialni. Nie pozwala również wnosić gałęzi, badyli, kwiatów, kamieni i t. p.

Wychowawca wybiera co tydzień, z pośród swojej grupy, dwie pary dyżurnych: jedna para pomaga przy rozdawaniu jedzenia, druga ma poręczony dozór nad ręcznikami, miskami, mydłem. W niczem innym wychowawca nie może wyręczać się dyżurnymi.

Wychowawcy pilnują, by dzieci myły ręce przed każdym jedzeniem.

O ile niema rzecznej kąpeli, dzieci co sobotę myją się całe w ciepłej wodzie, małe dzieci wyje wychowawca.

Bez zgody lekarza nie może wychowawca pozwolić dzieciom na kąpiele w rzece. W sprawie zdrowia dzieci, wychowawcy winni stosować się do wskazówek lekarza, również zawiadamiać go o najmniejszym niedomaganiu dziecka.

Wychowawcy winni czuwać nad dziećmi dzień i noc i zajmować się wyłącznie swoimi obowiązkami, nie wyręczając się nikim. Oddalenie się wychowawcy wieczorem i powrót na kolonję w nocy jest wykluczony.

Wychowawca wdraża dziecko do posłuszeństwa, porządku, grzeczności, poszanowania starszych, stara się usuwać złe nawyki, czuwa nad wzajemnymi stosunkami dzieci, przestrzegając pilnie, żeby nie było niechęci, ani niebezpiecznych przyjaźni między niemi. Słowem, czuwa nad moralnością i dobrem sprawowaniem, powierzonych jego opiece dzieci, uważając pilnie, by dziecko zepsute nie demoralizowało innych.

Nie należy wyróżniać poszczególnych dzieci, ani też okazywać im niechęci.

Nie wolno na kolonji stosować kar cielesnych, szarpać lub popychać dzieci. Karą może być dla dziecka pozbawienie spaceru, wycieczki lub innej rozrywki. Przesuwanie dziecka z grupy do grupy, uwzględnione może być tylko wyjątkowo.

Dzieci o złych instynktach, zwyrodniałe i niemożliwe do prowadzenia, usuwane mogą być tylko w porozumieniu wychowawcy z zarządzającą i z lekarzem. Wychowawca stara się w miarę możliwości, by w święta dzieci chodziły do kościoła, o ile kościół nie jest oddalony od kolonji więcej, niż o 2 — 3 kilometrów. Słabsze jednak dzieci, na zlecenie lekarza, zostają w domu.

Pogadanki, śpiewy, gry i zabawy poleca się szczególniejszej opiece wychowawców, ze względu na płynące stąd korzyści dla dzieci.

Należy bacznie czuwać, aby dzieci podczas zabawy i przechadzek nie wyczerpywały się. Wszelkie dalekie, męczące wycieczki są dozwolone tylko za zgodą lekarza.

Przy wspólnej wieczerzy personelu należy omówić plan na dzień następny co do wycieczek, pogadań i rozrywek. Plan ten podlega aprobacie zarządzającej.

Korzystając z pobytu na wsi, którą wiele dzieci ogląda po raz pierwszy, powinno być jak najwięcej pogadańk z dziedziny przyrody, a także o wzajemnych stosunkach dzieci na kolonji, o koleżeństwie, uprzejmości, uczynności i t. d.

Wychowawcy winni wpajać w dzieci, z największym naciskiem, poszanowanie cudzej własności, nie pozwalając zrywać zboża, owoców, nie pozwalając również łamać drzew i gałęzi w ogrodzie i w lesie.

Wychowawcy czuwają, aby inwentarz kolonji nie był umyślnie przez dzieci niszczone, jak również książki i gry.

Wychowawcy winni przestrzegać, żeby dzieci nie robiły nieporządku w ustępach i szanowały pracę stróża, który je sprząta.

O ile pogoda pozwala, okna w sypialniach powinny być cały dzień otwarte na roścież, w nocy zaś uchylone z jednej strony. Podczas poobiedniego leżenia dzieci, ze względu na przeciągi, okna mogą być otwarte tylko z jednej strony.

Wychowawca jest obowiązany zapisywać w zeszytcie, raz na tydzień, uwagi o sprawowaniu się każdego dziecka, określić jego dobre strony, jak i wady — a nie ograniczać się do stawiania stopni lub lakonicznego określenia sprawowania: „wzorowe”, „niedostateczne”. Tam również wychowawca zapisuje wagę dziecka trzykrotnie, a mianowicie: nazajutrz po przybyciu na kolonję, po dwóch tygodniach i w przeddzień wyjazdu. Dzieci waży wychowawca w obecności lekarza.

Nie wolno wychowawcy zmieniać godzin posiłku, wstawania i snu. Należy ściśle stosować się do regulaminu.

Oddalanie się wychowawcy z kolonji i oddawanie swjej grupy pod opiekę innego wychowawcy, bez porozumienia się z zarządzającą, jest wykluczone.

Wyjazd wychowawcy z kolonji w sprawie osobistej, zgóry przewidzianej, może nastąpić tylko po uprzednim porozumieniu się z inspektorką lub Zarządem.

Zabrania się udzielania noclegu na kolonji osobom postronnym, nie wyłączając najbliższej rodziny wychowawców.

Zabrania się przygotowywania na kolonji wszelkich zapasów produktów na potrzeby osobiste personelu.

Zwierząt domowych nie wolno trzymać na kolonji.

Zarządzająca na kolonji jest przedstawicielką Towarzystwa, jest zwierzchniczką gospodyni, wychowawców i bielizniarek, jest ona również odpowiedzialna za zgodny z regulaminem całokształt życia na kolonji i za całość majątku Towarzystwa.

Wszelkie kwestje sporne, w nieobecności inspektorki, rozstrzyga zarządzająca.

## POWRÓT Z KOLONJI.

§ 6. Stosownie do rozkładu wyjazdów i powrotów, wychowawca zawiadamia odpowiedniami drukami, na koszt kolonji, rodziców lub opiekunów każdego dziecka o dniu i godzinie powrotu ich dzieci do Warszawy. Zawiadomienia winny być wysyłane na tydzień przed wyjazdem z kolonji.

W przeddzień wyjazdu wychowawca oddaje dzieciom ich własną bieliznę i odzież, zaś instytucyjową oddaje gospodyni lub bielizniarce.

Po przybyciu do Warszawy, oddaje wychowawca każde dziecko osobście pod opiekę osób, na spotkanie dziecka przybyłych, i udziela uwag o zachowaniu się dziecka na kolonji. W razie, gdyby nikt nie przybył po dziecko, wychowawca na koszt Towarzystwa odwozi je lub odprowadza do jego mieszkania.

Natychmiast po powrocie z dziećmi wychowawca składa w biurze zeszyt i przywiezione rzeczy.

Z ramienia Towarzystwa, kolonje zwiedza inspektorka, która bada całościowo życie na kolonji, wnika w sprawy gospodarskie, kasowe i wychowawcze.

Wszelkie wskazówki inspektorki, udzielane osobom pracującym na kolonji, winny być bezwzględnie wykonane.

W razie niewypełnienia obowiązków przez kogokolwiek z personelu, Zarząd ma prawo daną osobę usunąć. Prawo to ma również i inspektorka.

### STOSUNEK DO DZIECI I WZAJEMNY PERSONELU.

§ 7. Osoby, pracujące na kolonji, a szczególnie personel wychowawczy, chcąc, by ta ich ciężka praca była wydajna, muszą w nią włożyć dużo serca i dobrej woli. Powinni kochać dzieci i widzieć w nich przyszłość kraju. Wszelkie uwagi powinny być robione dzieciom łagodnie, serdecznie, choć zarazem stanowczo! Trzeba wytworzyć na kolonji atmosferę rodzinną, a nie surowy rygor wojskowy. Udzielanie dzieciom swobody, niekrepowanie ich wesołości i zabawy, uprzyjemnianie im pobytu na kolonji, przy utrzymaniu ich w karności i posłuszeństwie — oto zadanie wychowawców.

Nie mogą mieć miejsca między personelem: docinki, kłótnie, a szczególnie robienie sobie uwag przy dzieciach. Wzajemna życzliwość, zgoda, harmonia muszą panować na kolonji, a wówczas praca wyda świetne rezultaty.

### W S K A Z Ó W K I <sup>1)</sup> DLA DZIECI NA KOLONJACH LETNICH.

Dzieci, które chcą, żeby im na kolonji dobrze było, i żeby naprawdę korzystać z pobytu odniosły, powinny starać się zachowaniem swoim ułatwiać pracę wychowawcom i uprzyjemniać współżycie kolegom lub koleżankom.

W tym celu powinny być względem całego Zarządu kolonji oraz wychowawców uprzejme, posłuszne, zwracać się do nich z zaufaniem; dla służby grzeczne. Względem siebie powinny być dzieci również uprzejme, uczynne, w zabawie zgodne, pogodne i wesołe. Wszelkie kłótnie, bicie się, dokuczanie, przedrzeźnianie i t. d. stanowczo jest na kolonji niedopuszczalne.

Dla utrzymania porządku powinny dzieci zastosować się do następujących przepisów:

#### *W sypialniach:*

1. Dzieci nie wchodzić podczas dnia do sypialni bez pozwolenia wychowawcy.

2. Łóżka ścielą same, według wskazówek wychowawców.

3. Zabrania się:

a) trzymania w łóżkach wszelkich drobiazgów, a szczególnie brudnej bielizny,

b) wnoszenia do sypialni gałęzi, kwiatów, kamieni i t. p.

c) wnoszenia i przechowywania wszelkiego jedzenia,

d) zesuwanie łóżek na noc,

e) spania po dwoje na jednym łóżku.

4. Dzieci winny zachowywać się cicho, zarówno z rana przed dzwonkiem, jak i w czasie poobiedniego leżenia, oraz wieczorem po dzwonku.

<sup>1)</sup> Opracowane przez T-wo Kolonij Letnich dla Dzieci im. Stanisława Markiewicza w Warszawie.

*Przy jedzeniu:*

5. Dzieci powinny siedzieć i jeść przyzwoicie, zachowywać ciszę, nie popychać się, nie klócić się, nie rozpierać się na stole, nie bawić się nożami i widelcami, nie oddawać porcji innym dzieciom, nie grymasić i nie wstawać od stołu przed skończeniem posiłku przez wszystkie dzieci i odmówieniem pacierza.

6. Dzieciom nie wolno wydalac się po za obręb kolonji bez wiedzy wychowawców.

7. Opiece dzieci poleca się: budynki, sprzęty i wszelkie rzeczy należące do kolonji, wobec czego nie powinny:

- a) niszczyć, plamić ścian, mebli, książek i gier,
- b) drzeć i przerabiac bielizny i ubrań, odcinać guzików i t. d.
- c) zanieczyszczać ustępów i podwórza.

*Dzieci, które nie zastosują się do niniejszych wskazówek, będą niezwłocznie usunięte z kolonji.*

**Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej**

z dnia 20 lutego 1930 r.

w sprawie zmiany rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 12 października 1927 r. o regulaminach zakładów opiekuńczych

(Dz. U. R. P. z dnia 25 marca 1930 r. Nr. 20, poz. 169).

Na podstawie art. 15 oraz ustępu trzeciego art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354) zarządzam, co następuje:

§ 1. Paragraf 2 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 12 października 1927 r. o regulaminach zakładów opiekuńczych (Dz. U. R. P. Nr. 100, poz. 867) otrzymuje brzmienie następujące:

„§ 2. Władza nadzorcza I-ej instancji przesyła złożony regulamin zakładu opiekuńczego władzy nadzorczej II instancji do zatwierdzenia, załączając przytem swoją opinię oraz odpis statutu instytucji, do której zakład należy:

Regulamin zatwierdza władza nadzorcza I-ej instancji w następujących wypadkach:

- a) gdy tą władzą jest wojewoda lub Komisarz Rządu m. st. Warszawy,
- b) gdy tą władzą jest jednocześnie władzą nadzorczą ostatniej instancji”.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister A. Prystor.

**Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej**

z dnia 25 lutego 1930 r.

o rachunkowości i sprawozdaniach instytucji opiekuńczych.

(Dz. U. R. P. z dnia 31 marca 1930 r. Nr. 23, poz. 210).

Na podstawie art. 3 i art. 15 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354) w brzmieniu rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 359) zarządzam, co następuje:

§ 1. Podlegające nadzorowi i kontroli w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o nadzorze i kon-

troli nad działalnością instytucji opiekuńczych (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354) stowarzyszenia, związki, instytucje (zarówno jako całość, jak i dla każdego ze swych zakładów) oraz samodzielne zakłady, obowiązane są prowadzić rachunkowość, obejmującą wszystkie obroty rachunkowe, zarówno gotówkowe, jak i niegotówkowe, zapisane w chronologicznym porządku. Każda pozycja rachunkowa musi być usprawiedliwiona odpowiednim dowodem.

Zakłady opiekuńcze prowadzić mają ponadto księgę inwentarzową i księgę magazynową.

W razie stwierdzenia, że rachunkowość jest prowadzona wadliwie, władze nadzorcze mają prawo żądania prowadzenia ksiąg rachunkowych prawidłowo według dowolnego systemu, przyjętego przez instytucję.

§ 2. Stowarzyszenia, związki, instytucje i zakłady, posiadające przedsiębiorstwa lub gospodarstwa rolne, ogrodowe lub leśne, winny prowadzić odrębną rachunkowość dla każdego z tych przedsiębiorstw lub gospodarstw.

§ 3. Z końcem roku sprawozdawczego książki rachunkowe mają być zamknięte.

Rok sprawozdawczy liczy się od 1 kwietnia do 31 marca.

§ 4. Wymienione w § 1 niniejszego rozporządzenia stowarzyszenia, związki, instytucje i zakłady obowiązane są do przedkładania władzy nadzorczej rocznych sprawozdań najpóźniej w 3 miesiące po upływie roku sprawozdawczego.

Stowarzyszenia, związki i instytucje, które posiadają zakłady opiekuńcze, niezależnie od sprawozdań poszczególnych zakładów, złożonych władzom nadzorczym, na których obszarze znajdują się te zakłady, obowiązane są przedkładać ogólne sprawozdania tym władzom nadzorczym, na terenie których znajduje się siedziba zarządu stowarzyszenia lub instytucji.

Roczne sprawozdania przed złożeniem ich władzy nadzorczej winny być zatwierdzone, względnie sprawdzone przez wskazane w statucie stowarzyszenia, związku lub instytucji organa tej instytucji.

Sprawozdania powinny być zaopatrzone podpisami osób do podpisywania upoważnionych.

§ 5. Roczne sprawozdanie obejmuje:

- a) sprawozdanie z działalności,
- b) sprawozdanie rachunkowe.

§ 6. Sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, związku lub instytucji obejmować ma całokształt działalności w roku sprawozdawczym.

Sprawozdanie z działalności zakładu opiekuńczego powinno określać przeznaczenie i charakter zakładu, wymieniać osoby stojące na czele i kierujące zakładem, wykazać ilość personelu oddzielnie administracyjnego, wychowawczego, nauczycielskiego, instruktorskiego i pielęgniarskiego, opisać całoroczną pracę, podać ilość osób korzystających z opieki z podziałem według płci, wieku, wyznania, narodowości, pobieranej nauki (szkolenia), a w szczególności wykazać liczbę otrzymujących lub potrzebujących opieki specjalnej (głuchoniemych, ociemniałych, pozbawionych kończyn, upośledzonych, względnie niedorozwiniętych umysłowo, nieuleczalnie chorych i t. p.), a ponadto, o ile chodzi o zakłady dla nieletnich, podać, jakie nauki i zajęcia praktyczne są prowadzone w zakładzie celem odpowiedniego przygotowania wychowanków do pracy zawodowej, liczbę gruźliczych, jagliczych, moralnie zaniedbanych i t. p. Ponadto sprawozdania powinny zawierać dane, dotyczące ilości i wieku osób, które zostały przyjęte do zakładu oraz tych, które zakład opuściły z podaniem przyczyny opuszczenia (samowolnie, z racji objęcia pracy i t. p.), ruchu osób w ciągu roku, stanu zdrowotnego osób, iloczynu osób i dni utrzymania, przeciętnego wydatku na utrzymanie jednej osoby (wyżywienie, odzież, leczenie, wychowanie, koszty administracyjne i t. p.), ilości osób utrzymywanych kosztem Państwa oraz całkowitej sumy kosztów utrzymania tych osób.

Sprawozdania zakładów opieki otwartej winny prócz tego wykazywać ilość udzielonych porad.

§ 7. Sprawozdanie rachunkowe powinno obejmować:



- 1) rachunek dochodów i wydatków za rok sprawozdawczy w porównaniu z preliminarzem budżetowym,
- 2) bilans, a co najmniej szczegółowe wykazy:
  - a) salda kasowego,
  - b) lokat i rachunków w bankach,
  - c) funduszy specjalnych,
  - d) lokat i długów hipotecznych,
  - e) nieruchomości (z podaniem wartości),
  - f) dłużników i wierzycieli,
  - g) papierów procentowych,
  - h) rezerwy magazynu.

§ 8. Rachunek dochodów i wydatków, składany przez stowarzyszenia, związki lub instytucje, powinien zawierać poza innymi pozycjami, stosownie do charakteru instytucji, następujące pozycje:

#### D o c h o d y :

- 1) składki członkowskie,
- 2) dochody z poszczególnych nieruchomości, gospodarstw i przedsiębiorstw,
- 3) procenty hipoteczne,
- 4) procenty od papierów wartościowych,
- 5) zasiłki od instytucji i osób prywatnych,
- 6) subwencje od związków komunalnych,
- 7) subwencje od Skarbu Państwa:
  - a) na cele ogólne,
  - b) na cele specjalne,
- 8) wpływy na cele specjalne,
- 9) różne dochody.

#### W y d a t k i :

- 1) administracja:
  - a) wydatki osobowe,
  - b) wydatki rzeczowe (biuro, porty, telefon i t. p.).
- 2) zakup i utrzymanie inwentarza,
- 3) wydatki z subwencji od Skarbu Państwa na cele specjalne,
- 4) wydatki z wpływów na cele specjalne,
- 5) dopłaty do poszczególnych zakładów opiekuńczych, utrzymywanych przez stowarzyszenie, związek lub instytucję,
- 6) wydatki na prowadzenie gospodarstwa lub przedsiębiorstwa,
- 7) inne wydatki.

§ 9. Rachunek dochodów i wydatków, składany przez zakłady opiekuńcze, powinien zawierać następujące pozycje:

#### D o c h o d y :

- 1) dochody z majątku zakładu: z poszczególnych nieruchomości, gospodarstw i przedsiębiorstw, procenty hipoteczne, procenty od papierów wartościowych i t. p.,
- 2) zwroty za świadczenia na rzecz personelu (za mieszkanie, opał, światło i t. p.),
- 3) opłaty za utrzymanie wychowanków (pensjonariuszy):
  - a) od instytucji,
  - b) od osób prywatnych,
  - c) od związków komunalnych,
  - d) od Skarbu Państwa,
- 4) wpływy za pracę dokonaną przez wychowanków (pensjonariuszy),
- 5) zasiłki od instytucji i osób prywatnych,
- 6) subwencje od związków komunalnych,

- 7) subwencje od Skarbu Państwa,
- 8) różne dochody,
- 9) dopłaty stowarzyszenia, związku lub instytucji, utrzymujące zakład.

## W y d a t k i:

- 1) administracja:
  - A. wydatki osobowe:
    - a) pensje personelu,
    - b) świadczenia na rzecz personelu (mieszkanie, żywienie, opał, światło i t. p.),
    - c) świadczenia socjalne za personel,
    - d) inne;
  - B. wydatki rzeczowe (biuro, porto, telefon i t. d.),
- 2) utrzymanie budynków:
  - a) remont budynków,
  - b) remont urządzeń instalacyjnych,
  - c) najem lokalu,
  - d) opał,
  - e) światło,
  - f) utrzymanie porządku,
  - g) woda i kanały,
  - h) inne,
- 3) zakup i utrzymanie inwentarza (meble, pościel, urządzenia kuchenne i t. p.),
- 4) utrzymanie wychowanków (pensjonariuszy).
  - a) żywienie,
  - b) bielizna, odzież i obuwie (zakup i naprawa),
  - c) pranie,
  - d) kąpiele,
  - e) nauka i pomoce szkolne,
  - f) leczenie,
  - g) wydatki na cele kulturalne (pisma, książki, radjo i t. p.),
- 5) wypłaty zarobków wychowankom (pensjonariuszom),
- 6) wydatki na prowadzenie przedsiębiorstw i gospodarstw,
- 7) inne wydatki.

§ 10. Rachunek dochodów i wydatków, składany przez zakłady opiekuńcze związków komunalnych, powinien zawierać następujące pozycje:

## D o c h o d y:

- 1) dochody z majątku zakładu,
- 2) zwroty za świadczenia na rzecz personelu,
- 3) opłaty za utrzymanie wychowanków (pensjonariuszy):
  - a) od instytucji,
  - b) od osób prywatnych,
  - c) od związku komunalnego utrzymującego zakład,
  - d) od innych związków komunalnych, względnie od Skarbu Państwa,
- 4) wpływy za pracę wykonaną przez wychowanków (pensjonariuszy),
- 5) zasiłki od instytucji i osób prywatnych,
- 6) subwencje od związków komunalnych,
- 7) subwencje od Skarbu Państwa,
- 8) różne dochody,
- 9) dopłaty związku komunalnego, utrzymującego zakład.

## W y d a t k i:

- 1) administracyjne:
  - A. wydatki osobowe:

- a) pensje personelu,
  - b) świadczenia na rzecz personelu,
  - c) świadczenia socjalne za personel,
  - d) inne;
- B. rzeczowe (biuro, porto, telefon i t. p.):
- a) remont budynków,
  - b) remont urządzeń instalacyjnych,
  - c) najem lokalu,
  - d) opał,
  - e) światło,
  - f) utrzymanie porządku,
  - g) woda i kanały,
  - h) inne,
- 3) inwentarz (meble, pościel, urządzenie kuchenne i t. p.),
- 4) utrzymanie wychowanków (pensjonariuszy):
- a) żywienie,
  - b) bielizna, odzież, obuwie (zakup, naprawa),
  - c) pranie,
  - d) kąpiele,
  - e) nauka i pomoce szkolne,
  - f) leczenie,
  - g) wydatki na cele kulturalne (pisma, książki, radio i t. p.),
- 5) wypłaty zarobków wychowankom (pensjonariuszom),
- 6) wydatki na gospodarstwo,
- 7) inne wydatki.

§ 11. Wskazane w statucie stowarzyszenia, związku, instytucji lub zakładu organa obowiązane są przed upływem roku sprawozdawczego uchwalić preliminarz budżetowy na rok następny.

Preliminarz ten powinien obejmować w dochodach przewidywane wpływy z podziałem na poszczególne pozycje oraz ze wskazaniem źródła i podstawy obliczenia, a w wydatkach wszystkie pozycje przewidywanych wydatków również z podaniem podstawy obliczenia.

Preliminarz w swym układzie odpowiadać ma rocznemu sprawozdaniu rachunkowemu i powinien dzielić się na tyle pozycji, ile pozycji zawiera rachunek dochodów i wydatków.

Stowarzyszenie, związek, instytucja lub zakład obowiązane są do przedstawiania preliminarzy budżetowych władzy nadzorczej na żądanie tej władzy, które powinno być stawiane w razie istotnej potrzeby.

§ 12. Władza nadzorcza I-ej instancji po rozpatrzeniu sprawozdań z działalności i sprawozdań rachunkowych komunikuje swoje uwagi odnośnemu stowarzyszeniu, związkowi, instytucji lub zakładowi z zaleceniem usunięcia zauważonych niedokładności.

Władza ta przesyła nadesłane sprawozdania wraz ze swoją opinią oraz zawiadomieniem o wydanych zarządzeniach władzy nadzorczej II-ej instancji, która na podstawie zebranego materiału przedkłada ogólne sprawozdania wraz z uwagami i wnioskami Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

O ile władzą nadzorczą II-ej instancji jest w myśl obowiązujących przepisów Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, władza nadzorcza I-ej instancji przedkłada Ministerstwu jedynie sprawozdanie ogólne wraz ze swymi uwagami i wnioskami.

§ 13. Stowarzyszenia, związki, instytucje i zakłady obowiązane są przedstawiać władzom nadzorczym na każde ich żądanie dowody rachunkowo-kasowe.

§ 14. W razie niezastosowania się do postanowień niniejszego rozporządzenia przez wymienione w § 1 stowarzyszenia, związki, instytucje lub zakłady stosowane będą rygory, przewidziane w art. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1922 r. o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354).

Rozporządzenia i zarządzenia władz nadzorczych (art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. — Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 354, w brzmieniu rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. — Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 359) ulegają wykonaniu w sposób przymusowy, przewidziany w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 342).

§ 14. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1930 r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województwa śląskiego.

Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 23 listopada 1927 r. o sprawozdaniach z działalności i rachunkowości instytucji opiekuńczych (Dz. U. R. P. z 1928 r. Nr. 2, poz. 13).

Minister Pracy i Opieki Społecznej  
*A. Prystor.*

## Pismo Okólne Ministra Pracy i Opieki Społecznej

z dnia 14 lutego 1930 r. Nr. 746/0 II

### w sprawie kolonii letnich i półkolonij.

Do Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

Środki zaradcze przeciwko nędzy mieszkaniowej i oplakany warunkom, w jakich żyje ludność uboższa większych miast i ośrodków przemysłowych, nie mogą być tak radykalne, aby zło całkowicie usunąć, albo przynajmniej zmniejszyć widocznie. Zło istnieje w dalszym ciągu, nabierając cech chronicznej niemal choroby społecznej, której ofiarami w pierwszym rzędzie padają dzieci.

Złe odżywianie, mieszkające w wilgotnych, bez słońca, zatłoczonych izbach, marnieją, zapadają na gruźlicę, tracą ochotę do pracy i życia. Odporniejsze jednostki — o ile nawet przebijają się przez trudności natury materialnej — padają moralnie.

Należy uczynić największy, na jaki nas stać, wysiłek, aby zapobiec skutkom katastrofalnego stanu rzeczy. Dopomóc tu może jedynie jakaś akcja masowa, obejmująca jak najszersze rzesze dziecięce, mająca na celu odżywianie i nasłonecznienie wynędzniałych organizmów.

Dotychczas kolonie letnie dały pod tym względem bardzo pocieszające rezultaty, należałoby zatem iść po drodze raz zapoczątkowanej, tem bardziej, że społeczeństwo nasze docenia ważność kolonij letnich dla zdrowia i tężyzny dziatwy szkolnej, czego dowodem jest podniesienie się liczby korzystających z kolonij od 28<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysiąca w r. 1922 do 120 tysięcy w r. 1929.

Można mieć nadzieję, że świadome i planowe usiłowania sfer miarodajnych zdołają pobudzić ofiarnność społeczeństwa do większej intensywności i zwielokrotnić liczbę dzieci, korzystających z dobrodziejstw kolonij.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej poleca specjalnej trosce Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu na m. st. Warszawy los tysięcy dzieci miejskich, trawiących swoje młode lata w wilgotnych murach bez słońca, przestrzeni i dostatecznej strawy.

Przygotowania do akcji kolonijnej należy rozpocząć możliwie najwcześniej, aby mieć czas na należyte jej rozwinięcie, na wystaranie się o teren i lokale, oraz przygotowanie personelu. Przedewszystkiem uwzględnić należy młodzież, żyjącą w warunkach najgorszych, a więc ze szkół powszechnych i rzemieślniczych, na dalszym planie dopiero ze szkół średnich i seminarjów. Młodzież starsza mogłaby korzystać z kolonij w charakterze

pomocników wychowawców, co ułatwiłoby niejednokrotnie szersze wykorzystanie fachowego personelu.

Nie należy zaniedbać również organizowania półkolonij podmiejskich, które — jakkolwiek nie tak skutecznie, jak kolonje — mogą jednak przynieść wiele korzyści, zwłaszcza jeżeli obejmą wielką liczbę dzieci mniej zagrożonych skutkami nieodpowiednich warunków domowych.

Ministerstwo oczekuje od urzędów wojewódzkich i Komisarza Rządu m. st. Warszawy nadesłania w krótkim czasie realnego planu skoordynowanej akcji kolonij dziecięcych wraz z preliminowanymi kosztami i liczbą dzieci.

Minister  
A. Prystor.

### **Pismo Okólne Ministra Pracy i Opieki Społecznej**

z dnia 25 lutego 1930 r. Nr. 996/0 II

#### **w sprawie współdziałania instytucji opiekuńczych z kasami chorych.**

Do Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

W okólniku Nr. 638 z dnia 20 grudnia 1929 r. o zasadach organizacji lecznictwa w kasach chorych wskazałem, między innymi, na konieczność współdziałania kas chorych z instytucjami opieki społecznej, zarówno samorządowych, jak powstałych z inicjatywy prywatnej, np. stacjami higieny zapobiegawczej, stacjami opieki nad matką i dzieckiem, ośrodkami zdrowia, przychodniami i t. p. Kasy chorych powinny wejść w porozumienie z istniejącymi instytucjami opieki społecznej celem udostępnienia urządzeń tych instytucji ubezpieczonym.

Komunikując powyższe, zwracam się do Panów Wojewodów — Komisarza Rządu m. st. Warszawy, aby wezwali odpowiednie instytucje samorządowe i społeczne do współdziałania z kasami chorych w zakresie akcji opieki zapobiegawczej i lekarskiej nad matką i dzieckiem, w drodze udostępnienia swych zakładów kasom chorych na podstawie odpowiednich umów, ewentualnie wspólnego organizowania potrzebnych zakładów.

Współdziałanie takie będzie wyrazem koordynacji pracy społeczno-opiekuńczej, na konieczność przeprowadzenia której wskazałem w piśmie okólnym Nr. 3034/0 I. z dnia 9 listopada 1929 r.

Minister  
A. Prystor.

### **Wojewódzki Związek Międzykomunalny Opieki Społecznej w Krakowie**

Z inicjatywy Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Województwa Krakowskiego, dr. Macko, powstał w listopadzie 1929 r. Związek Międzykomunalny, który złączył samorządy całego województwa dla celów opieki społecznej. Należy podkreślić, iż województwo krakowskie pierwsze w całej Polsce zorganizowało taki Związek. Ponieważ ustawodawstwo polskie złożyło ciężar wykonywania opieki społecznej na barki samorządu, który, nie mając na to potrzebnych funduszy, ograniczał się do działalności tylko

przy pomocy dobroczynności publicznej, przeto opieka społeczna nie mogła stanąć na należytych poziomach.

Celem umożliwienia samorządom faktycznego wprowadzenia w życie ustawodawstwa socjalnego z dziedziny opieki społecznej, Państwo Polskie przyjęło koncepcję Związków celowych.

Wojewódzki Związek Międzykomunalny Opieki Społecznej jest konsolidacją wszystkich czynników województwa, powołanych do sprawowania opieki społecznej. Przytoczymy tu kilka uwag, rzuconych przez głównego referenta Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego, a zarazem Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Województwa Krakowskiego, dr. Macko, które charakteryzują sam Związek, jako też środki materialne, służące do racjonalnego prowadzenia opieki społecznej przy zachowaniu samowystarczalności.

„Asocjacja wszystkich czynników województwa, powołanych do sprawowania opieki społecznej, jest równocześnie komasacją drobnych kapitałów w jeden wielki kapitał, który z natury rzeczy wytwarza z siebie nowe kapitały bez uciekania się do nakładania na społeczeństwo zbytnich ciężarów. Organizacja Związku, oparta na zasadach gospodarczych, na zasadzie samowystarczalności i na stałych źródłach dochodu, mimo, iż nie jest obliczona na zysk, daje gwarancje, potrzebne dla zainteresowanych czynników. Związek jest także instytucją gospodarczą, zdolną z tego tytułu do wytwarzania nowych dóbr, które służyć będą celom opieki społecznej. W przeciągu pewnego okresu czasu województwo krakowskie, jedno z biedniejszych pod względem gospodarczym, rozwiąże w ten postępowy sposób wszystkie zagadnienia socjalne, objęte statutem Związku.

Z urzędzeń Związku korzystać będzie społeczeństwo miejscowe oraz inne województwa, co umożliwi szybką amotyzację wkładów i większe korzyści społeczne.

Do Związku należeć mogą także inne korporacje prawa publicznego, jak kasy chorych, komisje zdrojowe oraz samorzady innych województw.

Bezplanowa dotychczasowa akcja, ujęta w taki system, obniży koszty opieki społecznej przez skoordynowaną współpracę interesowanych czynników, które, mimo wysiłków poszczególnych jednostek, nie przynosiły dotąd pożądaných rezultatów.

Poza kapitałem, powstałym z udziałów członków, Związek będzie miał inne jeszcze dochody, jak: aporty, dary, subwencje; będzie zdolny, jako osoba prawna, do poczynañ gospodarczo-finansowych, jak zaciąganie większych pożyczek, a dając rękojmię poważnego przedsiębiorstwa, opartego o liczny szereg związków komunalnych, będzie mógł te pożyczki lokować na cele produkcyjne i zaciągać je na warunkach korzystniejszych.

Poza tem z urzędzeń Związku będą korzystać i inne województwa za opłatą i zwrotem kosztów tych urzędzeń.

Teren województwa krakowskiego, zwłaszcza region podhalański, nadaje się do rozbudowy zakładów opieki specjalnej dla dzieci.

Ażeby głębiej spojrzeć w Związek, w jego konstrukcję administracyjną, musimy poznać statut, zatwierdzony dn. 14 listopada 1929 r. przez Wojewodę Krakowskiego, dr. Kwaśniewskiego.

Członkami Związku Międzykomunalnego są:

- 1) Gminy miejskie województwa krakowskiego.
- 2) Miasto st. kr. Kraków.
- 3) Tow. Związki komunalne województwa krakowskiego.

Celem Związku jest:

A) Budowa i prowadzenie:

- 1) wojewódzkich zakładów opiekuńczo - wychowawczych oraz wojewódzkich zakładów opieki specjalnej dla dzieci i młodzieży;

- 2) domów pracy dobrowolnej;
  - 3) domów pracy przymusowej;
  - 4) jako też innych wojewódzkich zakładów o charakterze opieki społecznej.
- B) Wykonywanie zadań, zleconych Związkowi ustawą lub zarządzeniem władz nadzorczych oraz zadań, podjętych na podstawie uchwał Związku.
- C) 1) Pomoc w rozbudowie i organizacji domów ludowych oraz klubów robotniczych.
- 2) Opieka nad obywatelami, którzy w żadnej gminie nie mają prawa do trwałej opieki.

Dla przeprowadzenia zadań Związek posiada następujące władze i organy ustrojowe:

- a) Radę Związku, jako naczelną władzę autonomiczną,
- b) Wydział Związku, który z ramienia Rady jest organem stanowiącym w przekazanych mu statutem sprawach Związku,
- c) Zarząd Związku, jako organ administracyjny i wykonawczy,
- d) Komisję Rewizyjną, która z ramienia Rady jest organem, kontrolującym działalność Związku,
- e) Komisje fachowe, powołane do wykonania poszczególnych zadań Związku.

Rada Związku jest ciałem kolegjalnym. Poszczególni członkowie Związku posiadają w Radzie Związku po 2 przedstawicieli, z wyjątkiem m. Krakowa, które posiada 12 przedstawicieli.

Okres urzędowania Rady Związku wynosi 6 lat.

Rada Związku stanowi o wszystkich sprawach Związku. Rada zatwierdza sprawozdania Wydziału, Zarządu, Komisji Rewizyjnej i innych Komisji Związku.

Wydział Związku składa się z prezesa Związku i wiceprezesów oraz przynajmniej 13 innych członków, wybranych na okres 6-cioletni. Tych ostatnich oraz równą im liczbę zastępców wybiera Rada Związku.

Wydział Związku stanowi o sposobie wykonania uchwał Rady Związku, tudzież o wszystkich sprawach związkowych, które statut przekazuje jego własnej decyzji.

Zarząd Związku stanowi prezes oraz dwóch wiceprezesów, wybieranych przez Radę Związku na 6 lat.

Rada Związku sprawuje kontrolę nad Zarządem za pośrednictwem Komisji Rewizyjnej. Komisja Rewizyjna jest organem kolegjalnym i składa się z 5-ciu członków, których wybiera na lat 3 i odwołuje Rada Związku. W skład Komisji Rewizyjnej nie mogą wchodzić członkowie Wydziału ani Zarządu Związku, ani też pracownicy Związku, natomiast mogą wchodzić do tej Komisji osoby z pośród lub z poza grona Rady i Wydziału Związku, zwłaszcza rzeczoznawcy, a to bądź z głosem stanowczym, jako jej członkowie, bądź też z głosem doradczym, jako jej asesorzy.

Zarząd Związku może do różnych spraw powołać komisje fachowe.

Statut Związku opiera się na przepisach rozporządzenia Prezydenta Rzecz. Pol. o Związkach Międzykomunalnych oraz na rozporządzeniu wykonawczym i na przepisach statutu wzorowego. W statucie Związku krakowskiego podkreślony jest silnie nadzór Państwa, by wszystkim członkom dać gwarancję równomiernego traktowania ich praw i obowiązków.

Wojewódzka Komisja Opieki Społecznej jest organem doradczym dla Zarządu Związku, a to celem uniknięcia dwutorowości w akcji opieki społecznej.

Inne szczegóły statutu wzorowego są dostosowane do warunków województwa krakowskiego i nie naruszają w niczem poprzedniej linii, nakreślonej przez Władze Centralne.

Ponieważ tego rodzaju Związek jest na terenie Polski instytucją nową, akcja rozpoczęta w Krakowie, przyczyni się do podniesienia kultury społecznej wyższego rzędu i posłuży, jako pierwowzór, także przy podchodzeniu samorządów do odrodzenia gospodarczego, które w Polsce inną drogą trudno byłoby osiągnąć.

Ażeby podać mniej więcej całokształt wiadomości o zawiązaniu się Związku Międzykomunalnego, jesteśmy zmuszeni przytoczyć ważniejsze uchwały posiedzenia organizacyjnego Rady Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej w Krakowie, odbytego w dn. 15 listopada 1929 r. w Krakowie w sali obrad Rady Miejskiej.

W obecności około 140 przedstawicieli członków Związku, p. Vice-Wojewoda Mikosz zagał posiedzenie.

Na prezesa Związku wybrano dra Bobrowskiego Emila; I vice-prezes p. Wojewodzina Kwaśniewska; II vice-prezes p. dr. Ludwik Szneider, vice-prezydent m. Krakowa.

Następnie odbyły się wybory do Wydziału Związku i Komisji Rewizyjnej. W dalszym ciągu zebrania zabrał głos dr. Macko i wygłosił referat organizacyjny, z którego wyjątki powyżej podaliśmy.

*M. W-ński.*

# KRONIKA ZAGRANICZNA

## „K O N G R E S Y“

Z okazji 100-ej rocznicy Niepodległości Belgji, IX-ty Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem odbywać się będzie w Liège od 31 lipca do 4 sierpnia r. b.; sekretarjat Stowarzyszenia rozsyła już teraz program sesji, zapraszając przedstawicieli rządów, organizacje oraz osoby, interesujące się zagadnieniami z dziedziny opieki nad dzieckiem.

Na porządek dzienny wysunięte zostały sprawy gruźlicy wśród młodzieży szkolnej, opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym, położenia dzieci, których rodzice nie żyją ze sobą, egzaminów młodzieży szkolnej, oraz określenia stanu wiedzy o fizjologii trawienia i pożywności pokarmów, aby ustalić na tych zasadach podstawy racjonalnego odżywiania.

Zapowiedziane są znaczne zniżki kolejowe (35%) i nie tylko dla wycieczek, ale i dla pojedynczych, prywatnych osób.

Szczegółowy program Kongresu, wycieczek i t. p. ogłoszony będzie później, obecnie sekretarjat podaje tylko do wiadomości ogółu ceny, wynoszące po 60 frs. od osób, pragnących otrzymać materiały i protokoły, i 25 frs., od osób, które będą tylko uczestniczyć w zebraniach Kongresu.

---

## PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

### PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

#### Polski Związek Przeciwgruźliczy.

Problem gruźlicy, jako jeden z zagadnień medycyny społecznej, od wielu lat był w różnych państwach rozwiązywany mniej lub więcej skutecznie. Trudności w rozwiązywaniu tego problemu polegają przedewszystkiem na tem, iż gruźlica, jako choroba zakaźna, która związana jest z szeregiem różnych czynników społecznych, jak poziom kultury danego kraju, jego za-  
możność, uprzemysłowienie, gęstość zaludnienia, nie może do-  
tychczas być wyleczona szybko i radykalnie. Pomimo to, dawniej-  
sze zapatrywanie, że choroba ta jest nieuleczalna, należy do

przeszłości. Obecnie zyskało prawo powszechnego obywatelstwa twierdzenie, że gruźlica jest uleczalna, ale do zwalczania jej samo leczenie jest niewystarczające.

Ruch przeciwgruźliczy, rozwijający się oddzielnie w każdym kraju, już przed wojną światową wkroczył na tory międzynarodowe, a w czasach powojennych, współdziałanie międzynarodowe na tem polu stało się bardzo ożywione, co znajduje swój wyraz w bardzo licznych, międzynarodowych kongresach przeciwgruźliczych.

W Polsce, ruch przeciwgruźliczy ma swego wyraziciela w Polskim Związku Przewodzącym, którego statutowym zadaniem jest zespalanie i uzgadnianie działalności Towarzystw Przewodzących, instytucyj oraz samorządów, pracujących na polu zwalczania gruźlicy.

Jednak, porównyując organizację przeciwgruźliczą na zachodzie Europy, z tą samą organizacją u nas, zobaczymy tam zwartą działalność wszystkich instytucyj, mających na celu zdrowie społeczeństwa ku zatamowaniu postępu gruźlicy i, o ile możliwości, leczenia chorych, u nas natomiast sporadyczne wysiłki nieskoordynowanych towarzystw. W rezultacie, gdy w Niemczech w r. 1926 ogólna umieralność z gruźlicy wynosiła na 10.000 mieszkańców — 9,8, w Danji — 8,1, u nas aż 31; była więc prawie czterokrotnie niższa na zachodzie, niż u nas.

Przy tym stanie zaopatrzenia, zaopatrzenie naszego kraju w urządzenia zopobiegawczo - lecznicze, przedstawia się bardzo skromnie.

O konieczności zaś prowadzenia jak najenergiczniejszej walki z gruźlicą na podstawie współdziałania wszystkich, w tem zainteresowanych czynników, najwymowniej przekonywują rozważania oparte na liczbach:

na gruźlicę było zgonów:	na 10.000 mieszkańców
w województwach zach. . . . .	17,7
w województwach połudn. . . . .	26,0
w Warszawie . . . . .	25,3

Wysokość współczynników zgonów na 10.000 mieszkańców zbliżona jest do wysokości takichże współczynników w 6-ciu miastach, których statystyka zgonów osiągnęła znaczną dokładność.

*W największych miastach zmarło na gruźlicę:  
(Współczynniki na 10.000 ludn.):*

	r. 1926	r. 1927	r. 1928
Warszawa . . .	25,3	24,7	23,2
Lublin . . .	?	25,5	24,4
Poznań . . .	?	20,0	17,7
Katowice . . .	?	15,6	12,4
Kraków . . .	?	20,9	20,6
Lwów . . .	?	24,1	22,0

Jak daleko pozostaliśmy w tyle od Zachodu pod względem urządzeń dla chorych, niech świadczy poniżej umieszczona tablica:

k r a j :	liczba ogólnych łóżek na 10000 ludności	liczba łóżek dla gruźlicy na 10000 ludności
Norwegja . .	38	14
Danja . . .	45,3	9,8
Szwajcaria . .	47,5	8,7
Szkocja . . .	37,1	8,5
Anglja . . .	53,4	5,7
U. S. A. . . .	39	5,5
Finlandja. . .	20	4,7
Holandja . . .	32	4
Belgja . . . .	23	2,4
Bułgarja . . .	13,3	0,6
Japonja . . .	15,2	0,6
Polska . . . .	19,5	0,9




Szkodliwość tego braku łóżek, najlepiej ilustrują stosunki na terenie lecznictwa Kas Chorych, których lekarze, nawet w razie koniecznej potrzeby izolowania ciężko chorego przez skierowanie go do szpitala, nie są w stanie tego uczynić z powodu braku w nich wolnych miejsc. Chorzy nadal zmuszeni są pozostawać w domu wśród rodziny, przeważnie w najfatalniejszych warunkach higienicznych. Równocześnie gruźlicy lżej chorzy, zakwalifikowani przez komisje do leczenia sanatoryjnego, w oczekiwaniu na zwolnienie się dla nich miejsc, tworzą liczne, często-kroć setki osób liczące, ogonki. Oczekiwanie takie, jak nas uczą np. stosunki warszawskie, przeciąga się szereg miesięcy, niezadko 6 i więcej.



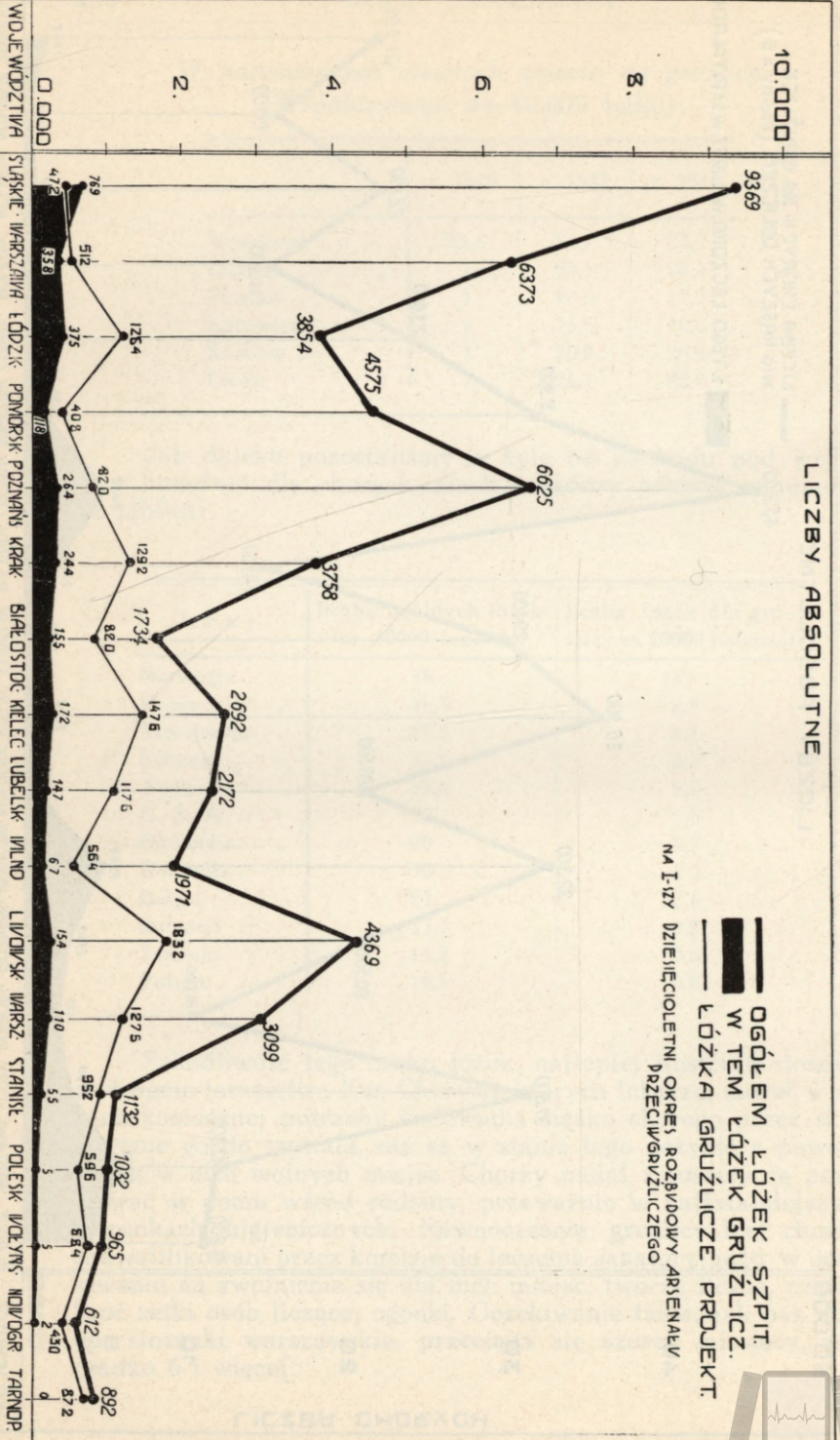
# SZPITALA DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ

LÓŻKA SZPITALNE OGÓLEM : LÓŻKA GRUŹLICZE W SZPITALACH ISTNIEJĄCE W POLSCE W KOŃCU R 1927  
 W ZESTAWIENIU Z LICZBĄ, LÓŻEK PROJEKTOWANYCH.

LICZBY ABSOLUTNE

 OGÓLEM LÓŻEK SZPIT.  
 W TEM LÓŻEK GRUŹLICZ.  
 LÓŻKA GRUŹLICZE PROJEKT.

MA I-IZY DZIEŚCIOLETNI OKRES ROZBUDOWY ARYENALU PRZECIWI GRUŹLICZEGO



Polski Związek Przeciwgruźliczy od początku swej działalności z tego stanu rzeczy sprawę zdawał sobie dokładnie, świadom jednak wielkich trudności, jakie nastęrczała natychmiastowa realizacja współpracy wszystkich zainteresowanych w zwalczaniu gruźlicy czynników, jak małe jeszcze wśród szerokich mas społeczeństwa jest zrozumienie istoty gruźlicy, jako choroby i zjawiska społecznego, oraz konieczności powszechnego jej zwalczania, wreszcie powodując się względami ekonomiczno-społecznymi kraju, uznał za konieczne pracę swą prowadzić w dwóch kierunkach.

Z jednej strony starał się: 1) rozwinąć jak najszerszą propagandę przeciwgruźliczą, sięgającą do wszystkich warstw ludności, 2) przygotować odpowiednie kadry wyszkolonego personelu lekarskiego i pielęgniarskiego, 3) powodować zakładanie możliwie licznych poradni przeciwgruźliczych, jako przyszłych ośrodków akcji przeciwgruźliczej, 4) inicjować powstawanie nowych towarzystw przeciwgruźliczych.

Z drugiej strony prowadzić starania jak najcelowszego zespolenia w akcji przeciwgruźliczej samorządów i Kas Chorych.

Wysiłki w pierwszym kierunku dały w rezultacie, iż obecnie na całym terenie państwa pracuje 139 towarzystw przeciwgruźliczych, liczba poradni z 37-u w r. 1922 doszła w początkach roku bieżącego do 202, czyli wzrosła sześciokrotnie. Wyszkolono 134 lekarzy i 156 higienistek-wywiadowczyń.

Usiłowania Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w drugim kierunku, t. zn. w dążeniu do zespolenia w akcji przeciwgruźliczej wszystkich w niej zainteresowanych czynników, doprowadziły do tego, że sprawa ta była tematem zjazdu przeciwgruźliczego w Krakowie w r. 1926, oraz zjazdu Kas Chorych tamże w lutym 1927 r. Wreszcie w r. 1927 z inicjatywy Związku została utworzona specjalna komisja rzeczoznawców z ramienia P. Z. P. i Ogólnopaństwowego Związku Kas Chorych. Na podstawie zebranego przez P. Z. P. materiału, powzięła ona na posiedzeniu 18.VI 1928 r. szereg uchwał, zatwierdzonych nieco później, w tymże roku przez Zjazd Przeciwgruźliczy w Poznaniu.

Z uchwał tych niedwuznacznie wynika, że akcja przeciwgruźlicza, aby być skuteczną i oszczędną, powinna obok leczenia obejmować zapobieganie, być prowadzona terytorjalnie; spoczywać w jednych rękach, a współpracować w niej winny wszystkie czynniki w zwalczaniu gruźlicy zainteresowane, t. zn. Rząd, samorządy terytorjalne, instytucje ubezpieczeń społecznych, oraz organizacje społeczne o pokrewnych celach. Czyli, że organizacja, czyniąc zadość tym dezyderatom, winna być ciałem zbiorowym — emanacją tych wszystkich instytucyj i organizacyj społecznych, biorących udział w walce z gruźlicą (pkt. 1, 2, 4, 5).

Wreszcie w drugiej części uchwały postanawiają utworzenie stałej komisji porozumiewawczej, składającej się z przedstawicieli P. Z. P., Kas Chorych, z każdej strony po 3 osoby, oraz 3 zaproszonych przedstawicieli samorządów. Zadaniem tej stałej komisji ma być krytyczna ocena i uzgadnianie wszystkich projektów i zagadnień, dotyczących czy to akcji prowadzonej przez Kasy Chorych wśród ubezpieczonych, czy to zasad, na jakich ma się ona opierać.

„Minimalnie obliczony plan na pierwszy 10-cioletni etap rozbudowy naszego arsenału przeciwgruźliczego, po odrzuceniu istniejących, okrągło licząc, 5.300 łóżek szpitalno-sanatoryjnych, wymaga 12.966 łóżek szpitalnych, 11.434 łóżek sanatoryjnych, 3.924 miejsc w sanatorjach dziennych, 7.848 miejsc w prewentyoriach, oraz 146 poradni. Koszty tych inwestycji wyniosłyby ogółem 370.000.000 zł., t. j. wymagałyby 37.000.000 zł. rocznie”.

Jasną jest rzeczą, iż nie jest wskazane, aby urzeczywistnienie tak rozległego planu, wymagającego mocy, wysiłku i funduszy, dokonywane było przez poszczególne czynniki samodzielne; w tym celu musi powstać jakaś nowa organizacja, wyłoniona przez te czynniki, które dostarczą jej na cele zwalczania gruźlicy oraz na rozbudowę arsenału przeciwgruźliczego odpowiednich funduszy.

\*

\*

\*

Z inicjatywy Polskiego Związku Przeciwgruźliczego została powołana stała Komisja Porozumiewawcza, mająca za zadanie zrealizowanie współpracy na polu walki z gruźlicą między Rządem, związkami samorządowymi, miejskimi i powiatowymi, Kasami Chorych, Zakładami Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Polskim Związkiem Przeciwgruźliczym.

Na posiedzeniu tem dr. Miłosz Grodecki przedstawił obecnym opracowany przez siebie projekt realizacji współpracy: p. t. „Projekt rozbudowy urzędzeń leczniczo-zapobiegawczych dla zwalczania gruźlicy w Polsce”, z którego podaliśmy powyżej sprawozdanie i wyjątki, wraz z licznymi wykresami i tablicami.

Po dyskusji, zebranie powzięło następujące uchwały:

1) Do dalszych prac nad zagadnieniem współpracy wszystkich czynników zainteresowanych w zwalczaniu gruźlicy powołać dwie komisje, składające się z przedstawicieli wszystkich tych czynników z prawem kooptacji.

2) Pierwsza z tych komisji „naukowo - techniczna” opracuje wnioski dotyczące fachowo lekarskich zagadnień zwalczania gruźlicy oraz potrzeb w tej dziedzinie. *Oddzielna sekcja tej komisji opracuje zagadnienie gruźlicy wśród dzieci.*



# LECZNICTWO SZPITALNE CHORYCH NA GRUŻLICĘ

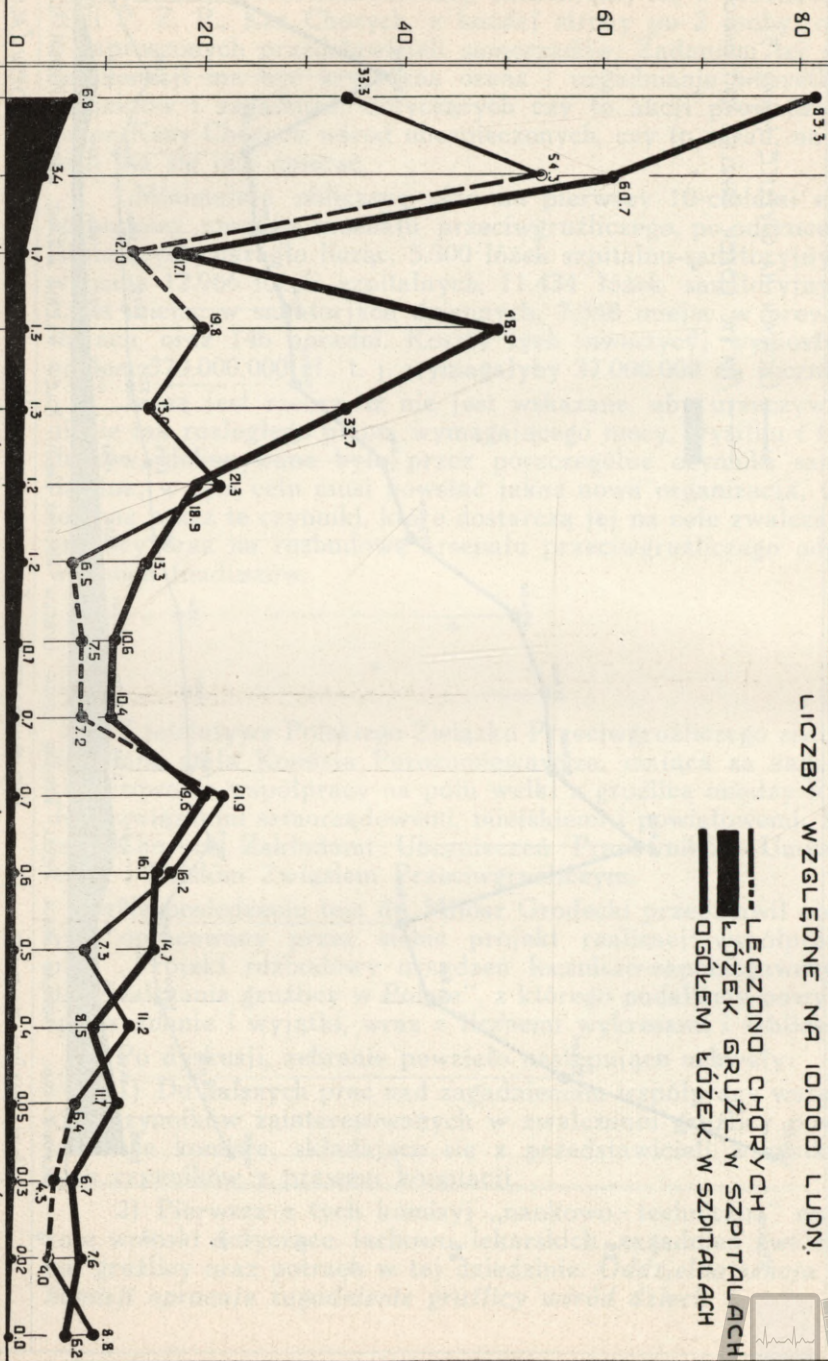
WSPÓLZALEŻNOŚĆ POMIĘDZY OGÓLNA LICZBA, ŁÓŻEK W SZPITALACH I LICZBA, ŁÓŻEK GRU-  
ZLICZYCH, A LICZBA, LECZONYCH CHORYCH NA GRUŻLICĘ, W POLSCE, W R. 1927.

LICZBY WZGLĘDNE NA 10.000 LUDN.

WSPÓŁCZ. NA 10.000 MIESZK.

--- LECZONO CHORYCH  
 ■ ŁÓŻEK GRUŻL. W SZPITALACH  
 — OGÓLEŃ ŁÓŻEK W SZPITALACH

WOJEWIÓDZTWA ŚLĄSKIE: WARSZAWA: ŁÓDŹK: POMORSK: POZNAŃSK: KRAK: BIAŁOSTOK: KIELECK: LUBELSK: WILEŃSK: LWOŹSK: WARSZAWSK: STANISŁ. POLESK: WOLYŃSK: NOWOGROD. TARNOP.



3) Druga komisja będzie miała za zadanie ujęcie całości kształtu spraw organizacyjnych, prawnych i finansowych, biorąc pod uwagę obecny stan sprawy, możliwości zainteresowanych, oraz dotychczasowe formy współpracy.

4) Zebranie uchwala popierać — każdy w swej sferze wpływów — skoordynowaną, planową akcję zwalczania gruźlicy tam, gdzie miejscowe czynniki współpracę tę rozpoczęły.

Podał

*Mieczysław Wybrański*

(na podstawie „Projektu zrealizowania współpracy w zakresie walki z gruźlicą w Polsce” P. Z. P. 1930).



### Ofiary na czasopisma P. K. O. D.

w p ł a c i l i

*T. Godlewski i S-ka. Warszawa, Żelazna 63 . . . . .* Zł. 25

*Państwowy Monopol Spirytusowy . . . . .* „ 200

# WYCIECZKA DO STOCKHOLMU

dla Lekarzy i Ich rodzin na Międzynarodowy Zjazd Pedjatrów i na Wystawę Narodową Sztuki dekoracyjnej i ludowej od 14 do 24 sierpnia 1930 roku. Wycieczka odbędzie się statkiem „GDYNIA“ P. P. „Żegluga Polska“.

## PROGRAM WYCIECZKI.

- Dn. 14.VIII. o godz. 15-ej wyjazd z Gdyni do Visby.  
" 15.VIII. " 12-ej przyjazd do Visby,  
" " 20-ej odjazd do Stockholmu.  
" 16.VIII. " 10-ej przyjazd do Stockholmu.  
Od 16-go do 22-go pobyt w Stockholmie.  
4 Dn. 22.VIII. o godz. 21-ej odjazd do Gdyni.  
" 23.VIII. na morzu.  
" 24.VIII. o godz. 9-ej przyjazd do Gdyni,  
" 11-a ew. odjazd do Warszawy.

Ceny przejazdu tam i zpowrotem, miejsca sypialne podczas trwania wycieczki, a więc i podczas postoju w Stockholmie wraz z całkowitem przez cały czas utrzymaniem, koszty zbiorowego paszportu i wiz, wszystko razem:

Pokład A	— kabiny po 2 osoby	Zł. 1.000.—	od osoby
" B	— " większe po 2 osoby	950.—	" "
" B	— " mniejsze " 2 "	860.—	" "
" C	— " większe " 2 "	720.—	" "
" C	— " mniejsze " 2 "	675.—	" "
" B	— w razie zajęcia większej kabiny przez 3 osoby	700.—	" "
" B	— w razie zajęcia większej kabiny przez 4 osoby	600.—	" "
" C	— w razie zajęcia większej kabiny przez 3 osoby	550.—	" "

Udział w wycieczce uprawnia do zniżki kolejowej 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w drodze powrotnej od Gdyni do miejsca zamieszkania.

Bliższych szczegółów udziela Kancelarja Kliniki Chorób Dziecięcych Uniwersytetu Warszawskiego — Warszawa, ul. Litewska 16. Wobec ograniczonej liczby uczestników, — wskazane możliwie szybkie zgłoszenia.

M. Michałowicz

KTO CHCE MIEĆ W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI  
OBSZERNY, WYCZERPUJĄCY, WYDANY LUKSUSOWO  
POLSKI

# PODRĘCZNIK CHORÓB DZIECIĘCYCH

NIECH NABYWA I ZBIERA POLSKIE MONOGRAFJE  
I WYKŁADY KLINICZNE Z DZIEDZINY PEDJATRJI,  
UKAZUJĄCE SIĘ MNIEJ WIĘCEJ W ODSTĘPACH  
MIESIĘCZNYCH

SZCZEGÓŁY NA STRONICACH NASTĘPNYCH

**POLSKIE MONOGRAFJE**  
**I WYKŁADY KLINICZNE**  
**Z DZIEDZINY PEDIATRJI**

REDAKTOR,

PROF. DR. M. MICHŁOWICZ

Już ukazał się zeszyt

V.

J. WISZNIEWSKI

ZESPÓŁ T. ZW. ZAPALENIA  
MIEDNICZEK NERKOWYCH U DZIECI,  
PATOGENEZA, KLINIKA  
i LECZENIE.

**SEKRETARZ REDAKCJI: Dr. J. MICHAŁOWICZ**

1 9 3 0

W A R S Z A W A



[www.dlibra.wum.edu.pl](http://www.dlibra.wum.edu.pl)

---

# **„Polskie monografie i wykłady kliniczne z dziedziny pedjatrji“**

---

**wychodzą w miarę napływania materiału.**

**Cena poszczególnych zeszytów Zł. 3.50**

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE  
POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM  
P. K. O. D.

Warszawa, Jasna 11. Konto w P. K. O. Nr. 20.820

**Redaktor Prof. Dr. Miecz. Michałowicz  
Sekretarz Redakcji: Dr. Jerzy Michałowicz**

Wydawca:  
POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

---

Autorowie dostają 30 odbitek bezpłatnie.  
Rękopisy nadsyłane do redakcji powinny być pisane na maszynie

---

## UKAZAŁY SIĘ:

- I. M. GANTZ. O stanach podgorączkowych.
- II. M. MICHAŁOWICZ. O chwiejności ciepłoty ciała ludzkiego na zasadzie badań, dokonanych ze ścisłością 0,001 stopnia.
- III. P. BAUMRITTER. Odrębności kliniczne i terapeutyczne cukrzycy wieku dziecięcego.
- IV. M. MICHAŁOWICZ i T. WISZNIEWSKI. Zaburzenia w czynnościach i stany zapalne grubego jelita, ich patogeniza i leczenie.
- V. J. WISZNIEWSKI. T. zw. zapalenie miedniczek nerkowych u dzieci, patogeniza, klinika i leczenie.

## W PRZYGOTOWANIU:

1. R. BARAŃSKI. Fizjologia i patologia gospodarki wodnej u małych dzieci.
2. R. BARAŃSKI. Samoistna odma opłucnowa w wieku dziecięcym.
3. R. BARAŃSKI i M. BUSSEL. Klinika i leczenie skurczu odźwiernika u niemowląt.

4. P. BAUMRITTER. Wymioty okresowe z acetonemją w wieku dziecięcym.
5. ST. BIELOBRADEK. Szczepienia ochronne przeciwko chorobom zakaźnym wieku dziecięcego.
6. ST. BIEN. Tablice porównawcze dla odczytywania wyników badań hematologicznych u dzieci.
7. H. BRÖKMAN. Gruźlica otrzewnej w wieku dziecięcym.
8. M. BUSSEL. Schorzenia nerek u dzieci, ich rozpoznawanie i leczenie.
9. M. BUSSEL. Podstawy i zasady szczepienia ochronnego przeciw ospie.
10. M. ERLICH. Fizjologia i patologia noworodka.
11. H. FRENKLOWA. Krztusiec, jego przebieg kliniczny i leczenie.
12. FR. GROER. Odczynowość skóry w wieku dziecięcym.
13. FR. GROER i FR. REDLICH. Biologiczne sposoby zapobiegania odrze.
14. M. GROMSKI. Prawodawstwo dziecięce, a praca lekarza pedjatry.
15. W. GUMIŃSKI. Gruźlica ucha środkowego w okresie wczesnego dzieciństwa.
16. J. GRUNER. Ratowanie dzieci w zatruciach jadami.
17. W. JASIŃSKI. Odra, jej przebieg kliniczny i leczenie.
18. K. JONSCHER. Gruźlicze zapalenie opon mózgowych u dzieci.
19. K. JONSCHER. Dur brzuszny w wieku dziecięcym. Wydanie drugie.
20. ST. KAMIŃSKI. O właściwościach fizjologicznych ustroju dziecięcego. Wydanie II, pośmiertne, uzupełnione i opracowane przez ST. ŁYSKA-WIŃSKIEGO.
21. ST. KAMIŃSKI. Początki hysterji u dziecka. Wydanie II, pośmiertne, uzupełnione i opracowane przez J. MAZURKIEWICZA.
22. J. KON i A. MARGOLISOWA. Krzywica, jej patogeneza, anatomja patologiczna, przebieg kliniczny, zapobieganie i leczenie.
23. T. KOPEĆ. Semiotyka bólów brzucha w wieku dziecięcym.
24. W. ŁAPIŃSKI. Klinika zapalenia wyrostka robaczkowego w wieku dziecięcym.
25. M. MAYZNER. Erythema infectiosum. Studium na tle epidemji roku 1928/1929 w zakładzie zamkniętym.
26. J. MICHAŁOWICZ. Metody wychowania fizycznego z punktu widzenia fizjologii i patologji wieku dziecięcego.
27. M. MICHAŁOWICZ. Choroba płonicza, jej epidemiologia, patogeneza, przebieg kliniczny, anatomja patologiczna, zapobieganie i leczenie.
28. M. MICHAŁOWICZ. Gruźlica wieku dziecięcego i młodzieńczego w świetle teorii energetycznej. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.
29. M. MICHAŁOWICZ i J. WISZNIEWSKI. Ropne zapalenia opłucnej wieku dziecięcego.
30. M. MICHAŁOWICZ i J. WISZNIEWSKI. Zespół anginowy, reumatyczny w wieku dziecięcym.
31. A. NOWIŃSKI i J. WISZNIEWSKI. Skaza wysiękowa i jej granice kliniczne.
32. ST. POPOWSKI. Gruźlica płuc wieku dziecięcego.
33. I. RUBASZEW. Bibliograficzne zestawienie prac polskich z dziedziny fizjologii, patologji i kliniki chorób dziecięcych, ogłoszonych drukiem w okresie od roku 1912 do 1930 włącznie.
34. R. STANKIEWICZ. Zapalenie płuc u dzieci. Dane kliniczne i anatomopatologiczne.
35. R. STANKIEWICZ. Zgorzel płuc u dzieci.
36. WŁ. SZENAJCH. Klinika zimnicy wieku dziecięcego.

---

---

OPIEKA NAD MACIERZYŃSTWEM, DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ  
Nr. 7.

---

Dr. Med. MARCELI GROMSKI

# **ŻŁOBKI DZIENNE DLA NIEMOŃLAT**

## **ORGANIZACJA I PROWADZENIE**

BIBLIOTEKA WYDZIAŁU OPIEKI NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ  
MINISTERSTWA PRACY i OPIEKI SPOŁECZNEJ.

POD REDAKCJĄ  
NACZELNIKA WYDZIAŁU  
**BRONISŁAWA KRAKOWSKIEGO**

WARSZAWA 

---

---

 1927

---

---

---

---

# OPIEKA NAD MACIERZYŃSTWEM, DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ

---

BIBLIOTEKA

Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą  
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej

POD REDAKCJĄ

NACZELNIKA WYDZIAŁU  
BRONISŁAWA KRAKOWSKIEGO

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE PRACE:

1. *Dr. Zakrzewski Zyg.* „Polityka ludnościowa Polski, a stan opieki nad macierzyństwem i najpilniejsze w tej dziedzinie potrzeby”.
2. *Gromski M. i Bartel Ł.* „Stacja opieki nad matką i dzieckiem. Organizacja i prowadzenie”.
3. *Dr. Zakrzewski Z.* „Kursy przeszkolenia położnych”.
4. *Szenajch W.* Rady dla matek o karmieniu i pielęgnowaniu niemowląt.
5. Higijena i wychowanie. „Zbiór odczytów” (doc. dr. med. Władysław Szenajcha, dr. med. J. Korczaka, prof. dr. med. M. Michałowicza, dyr. K. Kulwiecia, prof. A. Janowskiego, puł. dr. med. Wł. Osmólskiego, dr. med. T. Kopcia).
6. Instrukcja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dla zamkniętych zakładów opiekuńczych dla dzieci i młodzieży (praca zbiorowa).
7. *Gromski M.* Żłobkiienne. Organizacja i prowadzenie.
8. „Przerwanie ciąży z punktu widzenia lekarskiego, prawnego społecznego i eugenicznego” (praca zbiorowa): prof. dr. W. Orłowski, prof. dr. J. Mazurkiewicz, prof. dr. K. Orzechowski, dr. Z. Garlicka, prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski, dr. L. Wernic, prof. dr. A. Czyżewicz.
9. *Babicki J. Cz.* „Kursy dokształcające dla wychowawców zakładów opiekuńczo-wychowawczych”.
10. *Paradistał S. i Popowski S.* „Poradnie przeciwgruźlicze”.
11. Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Rzeczypospolitej Polskiej (praca zbiorowa).
12. *Szenajch W.* „Z życia Wielkiej Pielęgniarki Florencji Nightingale”.
13. *Prof. Dr. Miecz. Michałowicz.* „Cechy zdrowego i chorego niemowlęcia”.

SKŁAD GŁÓWNY W P. K. O. D., JASNA 11.

---

---

# ZAGADNIENIA OPIEKI NAD MACIERZYŃSTWEM, DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ W POLSCE

WYDAWNICTWO ZBIOROWE

pod redakcją

BRONISŁAWA KRAKOWSKIEGO

Naczelnika Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą  
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej

Przy współudziale następującego Komitetu Redakcyjnego: Ks. Prałat Wacław Bliziński, Ks. Dr. Kazimierz Bączkiewicz, J. Czesław Babicki, Dr. Cezary Berezowski, Dr. Jan Bogdanowicz, Dr. Jerzy Bujalski, Dr. Witold Chodźko, Antoni Dobraczyński, Sędzia Sądu Najw. F. Falkiewicz, Sen. Prof. Dr. Emil Godlewski, Prof. Dr. Franciszek Gröer, Dr. Marja Grzegorzewska, Dr. Marcei Gromski, Dyr. Kazimierz Jeżewski, Doc. Dr. Tomasz Janiszewski, Prof. Dr. Karol Jonscher, Prof. Aleksander Janowski, Prof. Dr. Wacław Jasiński, Dyr. Kazimierz Kujawski, Sędzia Antoni Komorowski, Nacz. wizyt. hig. szk. Min. W. R. i O. P. Dr. Stanisław Kopczyński, Dr. Janusz Korczak, Kazimierz Koralewski, Doc. Dr. Wacław Łapiński, Prof. Dr. Mieczysław Michałowicz, Prof. Dr. Eugenjusz Piasecki, Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa, Dr. Marjan Roszkowski, Doc. Dr. Władysław Sterling, Prof. Dr. Władysław Szenajch, Zofja Szlenkierówna, Dyrektor Dep. Opieki Społ. Tadeusz Szubartowicz, Dr. Czesław Wroczyński i Dr. Zygmunt Zakrzewski.

DOTYCHCZAS WYSZŁY Z DRUKU NASTĘPUJĄCE PRACE:

1. *Dr. Stan. Kopczyński*. „Opieka higieniczno-lekarska nad dzieckiem normalnym w szkole”.
2. *Kazimierz Kujawski*. „Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża”.
3. *Antoni Komorowski*. „Nieletni przestępcy”.
4. *Dr. Zym. Zakrzewski*. „Dom Matki i Dziecka”.
5. *Dr. doc. Wacław Łapiński*. „Opieka nad dzieckiem gruźliczem”.
6. *Dr. Kaz. Górski*. „Kolonje letnie”.
7. *Prof. Dr. Ireneusz Wierzejewski*. „Organizacja opieki nad kalekami-ułomnymi”.
8. *Leszek Robowski*. „Opieka nad Młodzieżą Akademicką”.

W A R S Z A W A — 1929/30

Skład Główny: Polska Składnica Pomocy Szkolnych, Nowy-Świat 33.  
Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, Jasna 11.

---

---

# HIGJENA I WYCHOWANIE

## ZBIÓR ODCZYTÓW

### S P I S R Z E C Z Y

		<i>str.</i>
Przedmowa . . . . .	<i>Bronisław Krakowski.</i>	3
1) O popularyzacji wiadomości higieniczno-wychowawczych . . . . .	<i>Doc. dr. med. Władysław Szenajch.</i>	5
2) Wiosna i dziecko . . . . .	<i>Dr. med. Janusz Korczak</i>	10
3) Powietrze, słońce i woda w życiu dziecka . . . . .	<i>Prof. dr. med. Miecz. Michałowicz.</i>	23
4) Rola przyrody w życiu dziecka . . . . .	<i>Dyr. Kazimierz Kulwiec.</i>	34
5) Wycieczki krajoznawcze, ich znaczenie i organizacja . . . . .	<i>Prof. Aleksander Janowski.</i>	48
6) Co może dać społeczeństwu rozpowszechnienie zabaw ruchowych i sportowych . . . . .	<i>Pułk. dr. med. Władysław Osmólski.</i>	59
7) Kolonje i uzdrowiska . . . . .	<i>Dr. med. Tadeusz Kopeć.</i>	70

### B I B L J O T E K A

Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą  
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

POD REDAKCJĄ

NACZELNIKA WYDZIAŁU

**B R O N I S Ł A W A K R A K O W S K I E G O**

---

---

---

---

## II-gi Kongres Międzynarodowy Pedjatrów w Stockholmie 18 — 21 VIII.1930 r.

### PROGRAM KONGRESU

#### Poniedziałek 18.VIII.

W południe zebranie Komitetów Narodowych w lokalu Szwedzkiego Towarzystwa Lekarskiego.  
godz. 20 — przyjęcie i wzajemne zapoznanie się wszystkich uczestników Kongresu i Ich rodzin w Hôtel Gillet.

#### Wtorek 19.VIII.

godz. 10 — Uroczyste otwarcie Kongresu w obecności Następcy Tronu i Jego Małżonki.

Posiedzenie ogólne z tematem głównym:

„Wyniki biologiczne otrzymywane przez pośrednie lub bezpośrednie naświetlanie promieniami pozafajłkowymi”.

Referent główny — A. F. Hess, New York, po nim szereg mówców zaproszonych.

godz. 13.30 — 14.30 — śniadanie.

„ 14.30 — 17.30 — posiedzenia sekcyjne.

„ 19.30 — Bankiet wydany przez Miasto Stockholm na Sali Złotej w Ratuszu.

#### Środa 20.VIII.

godz. 9 — 13 — posiedzenie ogólne z tematem głównym:

„Fizjologia i patologia układu grasiczolimfatycznego”.

Referenci główni: A. Hammar — Upsal, C. Cattaneo — Milan, Moro—Heidelberg, G. Mouriquand — Lyon

po nich szereg mówców zaproszonych.

godz. 13 — 14.30 — śniadanie.

„ 14.30 — 17.30 — posiedzenia sekcyjne

„ 21 — przedstawienie galowe w Operze Królewskiej.

Bilety w cenie od 5 do 7 koron szwedz.

#### Czwartek 21.VIII.

godz. 9 — 13 — posiedzenie ogólne z tematem głównym:

„Psychologia i psychopatologia wieku dziecięcego z punktu widzenia pedjatrii i medycyny społecznej”.

Referenci główni: R. D. Gillespie — London, E. Hamburger — Graz, N. Krasnogórski — Léningrad, V. Pechère — Bruxelles

po nich szereg mówców zaproszonych.

godz. 13 — 14.30 — śniadanie

„ 14.30 — 17 — posiedzenia sekcyjne

„ 17 — posiedzenie ogólne — Zamknięcie Kongresu.

„ 20 — Bankiet oficjalny Kongresu w Grand Hôtel Royal. Udział w bankiecie — 25 koron szwedz. = Zł. 67.—

#### Piątek 22.VIII.

Wycieczka do Upsali. Zwiedzanie szpitali w Stockholmie.

Zwiedzanie Wystawy w Stockholmie.

#### Sobota 23.VIII.

Programowe wycieczki zbiorowe.

---

## REGULAMIN KONGRESU

Ogółem zgłoszono 120 komunikatów.

1. Czas przemówień:

dla referatów głównych . . . . .	40 min.
„ mówców zaproszonych . . . . .	10 „
„ mówców zapis. do dyskusji . . . . .	5 „
„ komunikatów zgłoszonych . . . . .	15 „
„ mówców zapis. do dyskusji . . . . .	5 „
2. Pamiętnik Kongresu, obejmujący całkowity materiał, będzie drukowany w trzech językach: francuskim, angielskim, niemieckim. Wyjdzie jako specjalny tom dodatkowy przy „Acta Paediatrica”.
3. Liczba stron pozostawionych do dyspozycji autorów w pamiętniku:

dla referatów głównych . . . . .	15 str.
„ mówców zaproszonych . . . . .	2 „
„ komunikatów zgłosz. . . . .	2 „
„ przemówień dyskusyjnych . . . . .	$\frac{1}{3}$ „

p. s. Kolumna druku Acta Paediatrica liczy 37 wierszy po 50 liter w każdym.
4. Rękopisy referatów głównych, mówców zaproszonych i autorów komunikatów zgłoszonych muszą być przesłane w jednym z trzech dopuszczonych języków i w rozmiarach zgodnych z punktem 3-im, do Sekretariatu Kongresu przed 20 lipca. Równocześnie Sekretariat prosi o dołączenie małych streszczeń kilkunastu wierszowych dla prasy lekarskiej.
5. Przemówienia dyskusyjne do referatów głównych i komunikatów zgłoszonych, muszą być składane w Sekretariacie Kongresu w tym samym dniu, w którym zostały wypowiedziane.
6. Wszystko wyżej wymienione i przeznaczone dla Sekretariatu Kongresu musi być napisane na maszynie.

**Lista uczestników Kongresu będzie zamknięta w dniu 20 lipca r. b.**

Wobec tego Polski Komitet Narodowy usilnie prosi tych wszystkich, którzy zamierzają jechać na Kongres, o przesłanie pod adresem:

*Tadeusz Kopeć, Warszawa, ul. Mokotowska 39 m. 3* wpisowego Zł. 50.— od każdego uczestnika Kongresu i Zł. 25.— od każdej osoby towarzyszącej, najpóźniej do dnia 10 lipca z podaniem pisemnym nazwiska, imienia, nazwiska, stosunku rodzinnego osoby towarzyszącej, dokładnego adresu, oraz wzmiankę, czy dana osoba prosi o zarezerwowanie mieszkania w Stockholmie (jeden pokój, jedno, dwu-osobowy, czy dwa jednoosobowe i t. p.). Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą.

Adres Sekretariatu Kongresu.

**Stockholm**

**Deuxième Congrès International de Pédiatre.**

# BROWAR OKOCIM

POLECA SVOJE PIWA

M A R C O W E  
E K S P O R T O W E  
P O R T E R

REPREZENTACJA

W WARSZAWIE, BRYLOWSKA 16/18  
T E L E F O N 1 2 2 - 4 8

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE  
i N A F T O W O - Ż A R O W E

# HUGON FRIED

WARSZAWA, MONIUSZKI 4  
T E L E F O N 1 4 - 7 1

AGENCJA HANDLOWA  
**RADY PORTU W GDAŃSKU**  
WARSZAWA, WSPÓLNA 3. TEL.: 272-17

ADR. TELEGRAF: „RADPORT“

UDZIELA INTERESANTOM WSZELKICH INFOR-  
MACYJ POTRZEBNYCH PRZY POSŁUGIWANIU  
SIĘ TYM PORTEM W HANDLU ZAMORSKIM



*KS. PRAŁAT WACŁAW BLIZIŃSKI,  
WIELCE ZASŁUŻONY DZIAŁACZ SPOŁECZNY, OBCHODZI  
W ROKU BIEŻĄCYM 30-LECIE SWEJ OWOCNEJ PRACY*